PL ISSN 0551-5343 INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1994

(514-515)

**PORADNIК JĘZYKOWY**

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof, dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof, dr Jan Basara, prof, dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
mgr Anna Jóźwiak, prof, dr hab. Andrzej Markowski,
prof, dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof, dr hab. Halina Satkiewicz,
prof, dr Andrzej Sieczkowski, prof, dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk
Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska
Korektor: Monika Kulesza

TREŚĆ NUMERU

[**Krystyna Kleszczowa: Staropolskie rzeczowniki derywowane. Cele i zasady opisu 1**](#bookmark2)

**Igor Stepanowicz Ułuchanow:** Z problematyki słowotwórstwa historycznego języka

rosyjskiego 8

[**Teresa Smółkowa:** Miejsce i rola struktur pojęciowych w rozwoju systemu słowotwórczego (Derywacja rzeczowników) 14](#bookmark4)

Aleksandra Cieślikowa: Znaczenie badań onomastycznych dla słowotwórstwa

historycznego 22

Antonina GrybosiowaStaropolskie rzeczowniki typu nieużytność, kłamliwość,

suchość w analizie synchronicznej 29

Marek Cybulski: Z badań nad słowotwórstwem Psałterza floriańskiego. Zagadnienie

wpływów czeskich 35

Danuta Bieńkowska, Elżbieta Umińska-Tytoń:Warianty sufiksalne w staropolskich

1. renesansowych przekładach Psałterza 41

**Aleksandra Janowska:** Modyfikacja przestrzeni. Czasowniki z nad- i **pod- w** historii

języka polskiego 49

**Grażyna Habrajska:** Udział derywacji paradygmatycznej w tworzeniu polskich

collectivów 56

**Olga Wolińska:** Możliwości zastosowania opisu gniazdowego w diachronii 63

[**Magda Pastuchowa Z** badań nad słowotwórstwem czasowników od rzeczownikowych 70](#bookmark13)

Krystyna Długosz-Kurczabowa, Stanisław Dubisz:Słowotwórstwo historyczne

w podręcznikach akademickich 77

Maria Honowska: Problem nominacji 88

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

H.S.: Między oficjalnością a potocznością 91

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych

**Redakcja: 00-497 Warszawa, ul Nowy Świat 4,** teł. 625-43-50
Druk: A.C.G.M. S.A. LODART, 93-213 Łódź, ul. Wólczańska 223, zam. 148/94

1994

maj-czerwiec

zeszyt 5-6

**PORADNIK JĘZYKOWY**

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Krystyna Kleszczowa

STAROPOLSKIE RZECZOWNIKI DERYWOWANE.
CELE I ZASADY OPISU\*

W katowickim ośrodku akademickim od 1993 roku realizowany jest projekt badawczy pt. Słowotwórstwo historyczne, finansowany przez Komi­tet Badań Naukowych. Zaproponowany temat jest szeroki i obliczony na wiele lat. Ale umowa precyzuje zadania na dwa lata. Głównym jej punktem, obok prac ekscerpcyjnych, jest opracowanie staropolskich rzeczowników derywowanych. Niniejszy tekst ma na celu nakreślenie głównych zasad tego opisu. Zanim jednak to uczynię, spróbuję umotywować wybór zadania, podporządkowując go szerszym zamierzeniom i perspektywom.

Prace zostały rozpoczęte od staropolskich rzeczowników z następują­cych powodów:

1. Dysponujemy solidnymi, dobrze podpartymi materiałem językowym pracami opisującymi słowotwórstwo rzeczowników współczesnego języka polskiego. Mam na myśli pracę R. Grzegorczykowej i J. Puzyniny\* 1 oraz dwie pozycje K. Waszakowej\* 1 2. Dają one całościowy obraz słowotwórstwa rzeczow­ników, mogą zatem służyć nie tylko za wzór, ale stać się bazą porównawczą w rozważaniach diachronicznych. Naszym zadaniem jest stworzenie takiego obrazu formacji staropolskich, który można będzie porównać ze współczes­nością. Da to podstawy do wyciągania wniosków, ujawni podobieństwa i różnice w tworzeniu typów i kategorii słowotwórczych; pokaże, jak kształ­tują się proporcje między poszczególnymi klasami derywatów.

**\*** Tekst Krystyny Kleszczowej rozpoczyna serię referatów wygłoszonych na konferencji poświęconej słowotwórstwu historycznemu, która odbyła się w dniach 24-25 maja 1994 r. w Katowicach. Publikujemy w niniejszym numerze „Poradnika Językowego" materiały z tej konferencji ze względu na znaczenie poruszanej w nich problematyki nie tylko dla nauki, lecz także dla dydaktyki uniwersyteckiej (a pośrednio również szkolnej).

**1** Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. **Warszawa 1979.**

**2** Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami parodygmatycznymi **Warszawa 1993 oraz** Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce**, Warszawa 1994.**

2

KRYSTYNA KLESZCZOWA

1. Wydaje się, że rzeczowniki są najlepszym materiałem do wypracowa­nia właściwych metod opisu. O słowotwórstwie rzeczowników (także histo­rycznym) wiemy stosunkowo najwięcej. Warto zatem zacząć od formacji stosunkowo jasnych, potem zaś przejść do struktur bardziej skomplikowa­nych. Zwłaszcza czasowniki wydają się trudne, głównie z powodu aspektu kształtującego się w początkowych wiekach polszczyzny3.

Słowotwórstwo historyczne różni się od synchronicznego przede wszy­stkim odmiennymi celami analizy. Podczas gdy głównym zadaniem pierwszego jest określanie relacji formalnoznaczeniowych między jednostkami leksykalnymi, ich wzajemnej motywacji (w praktyce fundacji), analiza diachroniczna winna pokazywać procesy, przekształcenia, ruch. Temu nie służy statyczny opis synchroniczny4. A jednak mimo takiego poglądu na zadania słowotwórstwa historycznego zdecydowano się na przedstawienie statycznego opisu formacji staropolskich, porównywalnego do opisów proponowanych dla współczesnego języka polskiego.

Charakterystyka każdego zjawiska historycznego winna mieć punkt wyjścia i punkt docelowy. Nasza praca, mimo iż sama w sobie nie będzie propozycją analizy diachronicznej, stanowić ma bazę, na podstawie której można będzie dokonać problematyzacji5. Trudno na obecnym etapie wyszczególnić wszystkie problemy, które ujawnia porównanie dwóch w podobny sposób opisanych płaszczyzn odległych w czasie. Wskażę tylko niektóre z nich:

1. Podobnie jak w składni, tak i w słowotwórstwie historycznym moż­liwe jest wyodrębnienie typów o tradycji ciągłej i przeciwstawienie ich typom o tradycji nieciągłej. Struktury trwałe stanowią trzon systemu słowotwór­czego i być może proporcje między typami ciągłymi a nieciągłymi układają się jeszcze mniej korzystnie dla tych drugich niż w składni (tam 70% do 30%)6.
2. Ważne wydaje się określenie proporcji między kategoriami i typami słowotwórczymi. Zaznaczam, że chodzi o porównywanie proporcji, a nie

3 Nie bez znaczenia była też baza materiałowa, którą w czasie zgłaszania projektu dyspono­wał zespół katowicki. Prace nad ekscerpcją materiału rozpoczęte były dużo wcześniej niż przydzielono nam grant. I choć zamierzamy dokonać przeglądu formacji słowotwórczych wszystkich części mowy, i to w całej historii języka polskiego, wydawało się, że dobrze będzie, jeżeli punktem wyjścia stanie się ta część mowy, do której opracowania materiał przy zgłasza­niu projektu był już prawie gotowy.

4 Trzeba przyznać, że jeżeli nawet prowadzi się rozważania o produktywności, wchodzimy na tereny historii.

3 Na wzór procedury stosowanej w składni historycznej. Por. Z. Klemensiewicz, **Założenia i wytyczne działalności Pracowni Polskiej Składni Historycznej,** „Zeszyty Naukowe Uniwersy­tetu Jagiellońskiego”. Filologia nr 4, „Prace Językoznawcze" nr 17, Kraków 1958; K. Pisarkowa. **Miejsce składni historycznej we współczesnym językoznawstwie polskim,** .Język Polski" LIII, 1973, s. 158-172.

6 Przykładowo tylko podaję typy nieciągłe: nacechowany ekspresywnie formant -**idło**, także **-ina** (to typy innowacyjne), -ic, -**icz**, **-owic,** **-iszcze** (typy archaiczne).

STAROPOLSKIE RZECZOWNIKI DERYWOWANE

3

danych liczbowych. Fragmentaryczność staropolskiej bazy materiałowej7 sprawia, że w wiekach przeszłych prawie każdy typ słowotwórczy jest pod względem liczebności uboższy niż obecnie.

Jeśli potraktujemy nazwy zawodów jako leksemy o charakterze termi­nologicznym, okaże się, że w porównaniu z innymi kategoriami nazwy wykonawców czynności są obecnie kategorią proporcjonalnie uszczuploną. Wystarczy wspomnieć o usuwaniu wariantywnych szeregów typu: naśladca, naśladnik, naśladowca, naśladownik, naślednik, naśledziciel, naprawca, naprawiacz, naprawiciel, modlarz, modlca, modliciel Już teraz widać, że zasadniczym kierunkiem rozwojowym polskiego systemu słowotwórczego było usuwanie:

1. synonimicznych tworów w obrębie kategorii słowotwórczej (por. przykłady podane wyżej);
2. synonimów w obrębie jednego typu słowotwórczego, por. zmysłowość, cielesność, cielność, gorącość, nieczystość, niepoczesność, nierządność — wszystkie leksemy w znaczeniu ’brak cnoty\*. To prawda, że i dziś występują często długie szeregi synonimów, ale z reguły mają one zróżnicowaną budowę słowotwórczą.
3. Już teraz widać, że pewną rolę w kształtowaniu się formy i funkcji formantów odegrały czynniki fonetyczne. Wiadomo, że staropolszczyzna jest okresem dziedziczącym spadek wielkich przeobrażeń systemu wokalnego i konsonantycznego. Także ona sama jest terenem ważnych przemian fonologicznych. Powstałe kolizje z pewnością mają swe odzwierciedlenie w systemie słowotwórczym. I tak np. znamienne dla staropolszczyzny roz­chwianie formy sufiksów spółgłoskowych unormowane zostało dopiero w wiekach następnych (por. robacstwo, robaczstwo, robastwo, robactwo; nieustawiczeństwo, nieustawiczstwo, nieustawictwo). Niewykluczone też, że niektóre podobieństwa brzmieniowe były przyczyną zaniku formantów bądź zlewania się funkcji, por. -ic/-icz (wtedy jeszcze obie głoski miękkie) czy -OŚĆ/-OĆ.
4. Porównywanie płaszczyzny staropolskiej ze współczesną ukazuje, że analiza diachroniczna winna wyróżnić dwa zjawiska: produktyw­ność oraz żywotność. Produktywność rozumiem zgodnie z przyjętymi w literaturze ustaleniami8. Wyjaśnienia wymaga termin żywot­ność.

System słowotwórczy różni się w sposób zasadniczy od składniowego czy fleksyjnego. Podczas gdy systemy składniowy i fleksyjny tworzą wy­abstrahowany schemat możliwy do wypełnienia, poziom słowotwórczy stanowi zbiór reguł zrealizowanych, wypełnionych9. Rodzą się jednostki o

7 Nie tylko z powodu malej ilości zachowanych tekstów, ale przede wszystkim wskutek małego ich zróżnicowania stylistycznego.

8 M. Dokulil, **Teoria derywacji,** Wrocław 1977.

9 To prawda, że na podstawie owych reguł tworzą się też nowe jednostki, ale niekategorialność słowotwórcza każe zachować ostrożność w ocenie roli aktywnych reguł derywacyjnych. Już w 1967 roku pisała J. Puzynina: **„Teksty** generowane na podstawie samych schematów

4

KRYSTYNA KLESZCZOWA

trwałym żywocie, elementy wchłaniane przez słownik. Żyją one czasami przez wieki, zachowując przejrzystość strukturalną i znaczeniową; mogą nawet tworzyć zbiór liczny, choć nieproduktywny. System słowotwórczy trwa zatem dwutorowo: z jednej strony mamy utworzone wcześniej jed­nostki leksykalne, stanowiące zbiór potwierdzający daną regułę, z drugiej — reguła umożliwia powstawanie nowych jednostek (Jest produktywna)10. Interesujące jest zatem, jak oba zjawiska funkcjonują, jakie są między nimi zależności. Teoretycznie powinny się wzajemnie zasilać. Większy zbiór o podobnych właściwościach formalnych i znaczeniowych (zbiór żywotny) powinien stymulować powstawanie nowych jednostek (powinien być pro­duktywny). Z kolei duża produktywność winna wzmagać żywotność. Ale fakty świadczą o tym, że oba procesy nie zawsze są ze sobą sprzężone. Żywotność może być duża, a produktywność zerowa. Powstaje zatem pyta­nie, już o charakterze historycznym: co pobudza produktywność? Niewyklu­czone, że jest to sprawa mody językowej. Możliwe też, że jest to wynik wysokiej frekwencji tekstowej danego typu słowotwórczego. A może decydu­jący jest tu typ tekstu, bo przecież i niektóre sufiksy wnoszą wartości stylistyczne (np. -izm w tekstach naukowych)?

1. Prezentacja materiału porównywalnego ze współczesnością może umożliwić prowadzenie analiz słowotwórczo-leksykalnych. Reguła słowo­twórcza pozwala tworzyć jednostki wchłaniane przez słownik, podlegające tym samym prawom rozwojowym, co jednostki niemotywowane. Zmiany znaczeń mogą doprowadzić do zmian w systemie słowotwórczym. Oczy­wiście nie wszystkie typy przemian semantycznych są interesujące dla słowotwórcy-historyka. Ważne są te, które prowadzą do powstania nowej funkcji formantu. I np. z moich obserwacji wynika, że język w bardzo małym stopniu „produkuje” słowoformy dla drugiego argumentu predykatu (o funkcji obiektu bądź rezultatu). Istnieją wprawdzie jednostki odpowia­dające tym argumentom (np. jedzenie ’to, co się je’, wyżłobienie ’efekt wyżłobienia’), ale powstają one jako efekt przewartościowań leksykalnych (niemotywowane leksemy też tak się zmieniają). Jest to zatem z punktu widzenia słowotwórstwa historycznego kategoria wtórna\* 11.

klas w zakresie derywatów obfitowałyby w konstrukcje wprawdzie strukturalnie możliwe, ale znajdujące się poza obrębem słownictwa danego Języka na danym etapie Jego rozwoju, poza normą tego języka” (J. Puzynina, **Pojęcie regularnej i nieregularnej konstrukcji morfemowej a fakty słowotwórcze,** „Biuletyn PTJ” XXV, 1967, s. 96).

**a** Od motywacji różni żywotność umieszczenie zjawiska na osi czasu oraz wzięcie pod uwagę zaniku derywatów jako jednostek leksykalnych (przejaw utraty żywotności). O uwarun­kowaniach między produktywnością a wygaśnięciem żywotności formacji słowotwórczych zob. K. Kleszczowa, **Zanik derywatów a produktywność formantu\*** „Biuletyn PTJ" XLIX, 1993, s. 69-76.

11 O innych przykładach potwierdzających związek systemu słowotwórczego z leksykalnym zob. A. Janowska, K. Kleszczowa, **Zmiany znaczeń wobec zmian systemu słowotwórczego,** (w:) **Opisać słowa.** Materiały ogólnopolskiej sesji naukowej w rocznicę śmierci Profesor Danuty Buttler „Teoretyczne i metodologiczne zagadnienia leksykologii”. Warszawa 4-5 marca 1992, red. A. Markowski, Warszawa 1992, s. 62-70.

STAROPOLSKIE RZECZOWNIKI DERYWOWANE

5

1. Porównanie derywatów staropolskich ze współczesnymi stawia przed nami bardzo ważny problem homonimii słowotwórczej. Często mamy do czynienia z identyczną formą, ale całkiem innym znaczeniem. I trudno rozstrzygnąć, czy jest to jednostka słowotwórcza, która uległa przewartoś­ciowaniom znaczeniowym, czy też nowo utworzony derywat (niezależna derywacja)12. Problem jest o tyle ważny, że, jak ujawnia materiał, częsty. Była to jedna z pierwszych zaskakujących nas obserwacji.
2. Porównanie pokazuje procesy komplikowania formalnego wskutek „dopasowywania" się formacji do nowych warunków spowodowanych zmianami semantycznymi i formalnymi podstaw. Wyraźnie widać, że sto­pień wariantywności formantów staropolskich jest mniejszy (chodzi o typy: -czość, -łość, -ność, -owość (dla -ość); -cizna, -elizna, -owszczyzna, -owizna (dla -izna).
3. Porównywanie dwóch stanów umożliwia obserwację procesów leksykalizacji. Łatwo wyłowić formacje dobrze motywowane w staropolszczyżnie, dziś zaś charakteryzujące się zaledwie podobieństwem struktury ze słabym elementem semantycznym13. Oczywiście wchodzimy tym samym na pole leksyki historycznej, wykraczając poniekąd poza słowotwórstwo. Ale są to niewątpliwie tereny zespolone ze sobą. Właśnie materiał historyczny ujaw­nia, jak mocne są te związki, jak dużą rolę odgrywa zanurzenie derywatów w całości systemu leksykalnego.

Pokazałam tylko część problemów, które ujawnia porównanie dwóch stanów słowotwórczych — staropolskiego i XX-wiecznego. Choć jest ich dużo więcej, mam nadzieję, że wyszczególnione dotąd wystarczająco uka­zują korzyści, które niesie systematyczny, szczegółowy i kompletny opis staropolskich derywatów.

Trudno w krótkim artykule omówić wyczerpująco wszystkie problemy związane z konkretnym opisem. Poruszam tylko te, które w istotny sposób decydować będą o kształcie przygotowywanej publikacji.

Do materiału słowotwórczego można podejść z dwóch punktów widze­nia. Z jednej strony spotykamy prace prezentujące materiał w układzie od formantu do funkcji, z drugiej — punktem wyjścia jest kategoria słowo­twórcza. Wybraliśmy pierwszą drogę z powodów następujących:

1. Zadaniem naszym było opracowanie staropolskich rzeczowników w sposób porównywalny do prac słowotwórczyń warszawskich14. To prawda, że R. Grzegorczykowa i J. Puzynina dały inny układ w tzw. gramatyce akademickiej15, ale tam analiza nie jest już tak dokładna — liczby są orien­tacyjne, o wiele też mniej przykładów.

12 Na fakty te zwracała uwagę Danuta Buttler w: **Rozwój semantyczny wyrazów polskich** Warszawa 1978, s. 27-33.

13 Zob. K. Kleszczowa, **Leksykalne i frazeologiczne archaizmy w polskich derywatach** Prace Językoznawcze Uniwersytetu Śląskiego (w druku].

14 R. Grzegorczykowa, J. Puzynina, **op. cit**., K. Waszakowa. **op. cit.**

15 **Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia** pod red. R. Grzegorczykowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984, s. 332-407.

6

KRYSTYNA KLESZCZOWA

1. Za formalnym punktem wyjścia przemawia praktyka odbiorcy. Wydaje się, że wskutek możliwych zmian znaczenia łatwiej oprzeć się w poszukiwaniach na formancie. I chyba w pierwszym etapie będzie się raczej dążyło do opisu typów słowotwórczych niż całych kategorii. A dla typu istotna jest cecha formalna.

Oczywiście dokładne odwzorowanie metody opisu z pracy R. Grzegorczykowej i J. Puzyniny oraz prac K. Waszakowej nie zawsze będzie możliwe, bo przecież różny jest materiał. Na przykład wymienione autorki starannie odróżniają wariantywne postaci formantów, por. rozdział formacji na -ina,-lina,, -anina, -owina; podział na -two, -actwo, -ectwo, -ictwo, -nictwo itd. Trudniej przeprowadzić takie podziały w materiale staropolskim, a czasami, jak np. w wypadku formantu -stwo, wręcz nie da się tego uczynić, gdyż ten sam wyraz ma czasami kilka postaci fonetycznych. Z kolei szczupłość materiału staropolskiego powoduje, iż wydzielane warianty ograniczają się do jednego egzemplarza (np. motowidło dla -owidło); tworzenie dla nich osobnych klas nie wydaje się właściwe.

Wzorcowe dla nas prace z zakresu słowotwórstwa współczesnego nie zawsze dają kompletny materiał. Czyni się zadość kompletności wtedy, gdy derywatów jest mało, bądź też kiedy chodzi o funkcje mniej typowe dla danego formantu. W naszej pracy znajdzie się cały materiał. Czynimy tak przede wszystkim po to, aby pokazać żywotność danej formacji. Za kom­pletnością przemawia także wspomniana wcześniej homonimia słowotwór­cza.

Fragmentaryczność materiału językowego w zachowanych tekstach staropolskich powoduje, że jeśliby przyjąć wymóg poświadczenia podstawy słowotwórczej w Słowniku staropolskim, duża część leksemów pozostaje poza interpretacją słowotwórczą. Dlatego też zostały przyjęte pewne zasady wnioskowania o istnieniu podstawy w staropolszczyźnie:

1. Zdarza się, że choć w Słowniku staropolskim brak podstawy, została ona odnotowana w innym słowniku. Jest mało prawdopodobne, aby w wypadku, gdy podstawa zachowuje ciągłość historyczną, derywat nie był motywowany u progu rozwoju polszczyzny.
2. Do wnioskowania pośredniego włączone zostały kategorialne typy pomieszczone w Słowniku staropolskim. Chodzi tu o rzeczowniki odczasownikowe na -nie, -enie, -cie w funkcji nazw czynności, przymiotniki na -ość w funkcji nazw jakości oraz przysłówki na -o i -e. Przyjmujemy, że jeżeli staropolszczyzna poświadcza takie formacje, można sądzić, że żywotne były też ich podstawy.
3. W pośrednim ustalaniu motywacji opieramy się też na potencji tkwiącej w niektórych formach fleksyjnych. Chodzi tu przede wszystkim o dawne imiesłowy na -ł- oraz na -ący. Wiadomo, że mają one zdolność do adiektywizacji, a co za tym idzie — mogą stanowić podstawę słowotwórczą rzeczownika mieszczącego się w klasie odprzymiotnikowych. Jeżeli zatem mamy potwierdzony czasownik, a brak jest przymiotnika na -ły czy -ący, traktujemy rzeczownik jako motywowany.

STAROPOLSKIE RZECZOWNIKI DERYWOWANE

7

Mamy nadzieję, że wykorzystanie zasygnalizowanych wyżej sposobów szukania motywacji staropolskich derywatów da szerszy obraz systemu słowotwórczego początkowych wieków polszczyzny, pozwoli przełamać niedostatki bazy materiałowej.

Na zakończenie chciałabym poruszyć problem sposobu definiowania derywatów. Praca będzie miała charakter słowotwórczy, zatem zasadne byłoby sygnalizowanie jedynie znaczenia strukturalnego. Okazuje się jed­nak, że takie rozstrzygnięcie niejednokrotnie przysparza wielu kłopotów, rodzi także wątpliwości natury merytorycznej. Często określenie kategorii słowotwórczej nie jest oczywiste, zwłaszcza jeśli chodzi o klasy marginalne typu miara, czas, obiekt czynności Zdecydowanie się na daną interpretację, gdy czytelnik nie ma możności weryfikacji, wydaje się niebezpieczne. Warto też poruszyć problem natury ogólniejszej. Interpretując, posługujemy się wiedzą właściwą naszym czasom. Ale w nauce trudno o pewniki. Jeżeli chcemy, aby nasza praca była przydatna nie tylko w ciągu najbliższych lat, musimy zdecydować się na taką prezentację materiału, która podda się innym klasyfikacjom. Możliwość przeinterpretowania dają definicje realne.

Mam nadzieję, że pokazane w pierwszej części artykułu horyzonty badawcze wystarczająco motywują przyjęte przez zespół zasady opisu staropolskich derywatów rzeczownikowych. Zostały one opracowane z myślą o przyszłości, z zamiarem stworzenia bazy wyjściowej do systematycznych, szczegółowych, a zarazem umożliwiających syntezę studiów historycznosłowotwórczych.

Igor Stepanowicz Ułuchanow

**Z** PROBLEMATYKI OPISU SŁOWOTWÓRSTWA
HISTORYCZNEGO JĘZYKA ROSYJSKIEGO

W Sekcji Historii Języka Instytutu Języka Rosyjskiego Rosyjskiej Akademii Nauk rozpoczęto pracę nad Słowotwórstwem historycznym języka rosyjskiego. Można sądzić, że będzie to najpełniejsze opracowanie naukowe z tego zakresu.

Słowotwórstwo historyczne języka rosyjskiego, jak powszechnie wiado­mo, zbadane jest słabiej niż inne działy tego języka. W efekcie słowotwórstwo albo w ogóle nie bywa ujmowane w gramatykach historycznych i nie mieści się w programach zajęć uniwersyteckich z tego przedmiotu, bądź też omawiane jest jedynie powierzchownie.

Jednocześnie należy zauważyć, że na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci obserwuje się znaczny postęp w badaniach z zakresu słowotwórstwa histo­rycznego języka rosyjskiego. W okresie tym pojawiło się ponad 20 mono­grafii, w których omówione zostały zarówno zagadnienia szczegółowe, jak i ogólne. Istnienie stosunkowo dużej liczby konkretnych prac jest jedną z przesłanek sprzyjających opracowaniu słowotwórstwa historycznego języka rosyjskiego.

Druga z przesłanek — to postęp, jaki obserwuje się w historycznej i etymologicznej leksykografii rosyjskiej. Chociaż podstawowe i najobszerniej­sze słowniki historyczne i etymologiczne nie doczekały się jeszcze pełnej edycji, to istnieją ich kartoteki, dzięki którym można wykryć wiele nowych zjawisk i reguł słowo twórczych. Szczególną wartość ma, według mnie, materiał słowników typu tezaurus. Na przykład dane dotyczące okresu wschodniosłowiańskiego XI-XIV w. przedstawione są tam w sposób prawie wyczerpujący: wiadomo bowiem, że kartoteka Słownika staroruskiego (XI-XIV w.) obejmuje wszystkie wyrazy odnotowane w zabytkach piśmien­nictwa wraz z kontekstami ich użycia. Dane te mają wartość zarówno faktograficzną, jak i teoretyczną. Jest to obszerny materiał zgromadzony na podstawie zabytków, które zachowały się w kopiach z XI-XIV wieku. W najbliższym czasie może on zostać uzupełniony jedynie danymi z niedawno odnalezionych gramot nowogrodzkich, spisanych na korze brzozowej. Dys­ponując informacjami na temat wszystkich użyć każdego zarejestrowanego wyrazu, można wyciągnąć wnioski dotyczące frekwencji i produktywności różnych typów wyrazów motywowanych oraz środków słowotwórczych.

Z PROBLEMATYKI OPISU SŁOWOTWÓRSTWA HISTORYCZNEGO

9

Na podstawie wyżej wymienionych źródeł, zwłaszcza zaś dzięki słowni­kom historycznym i ich kartotekom, można z dużą dozą prawdopodobień­stwa określić przynależność wyrazu do odpowiedniej warstwy leksyki. Istnieje możliwość stworzenia dostatecznie udokumentowanej typologii funkcjonalnej zasobu leksykalnego języka Rusi. Istnienie słowników ety­mologicznych i dialektologicznych oraz ich kartotek pozwala również na zbudowanie genetycznej typologii leksyki tego okresu. Połączenie obu rodzajów typologii — funkcjonalnej i genetycznej, umożliwia, po pierw­sze — określenie składu genetycznego leksyki jednorodnej pod względem funkcjonalnym, po drugie — wskazanie sfery funkcjonowania leksyki jednorodnej z genetycznego punktu widzenia.

Istnieje możliwość skonstruowania funkcjonalno-genetycznej typologii całego zasobu leksykalnego zawartego w zabytkach piśmiennictwa XI- -XIV w. Spośród 30 000 wyrazów znajdujących się w kartotece Słownika języka staroruskiego (XI-XIV w.) w najbardziej zwartą grupę układają się te, które były prawdopodobnie charakterystyczne jedynie dla języka, którym ludzie posługiwali się na co dzień. Leksyka ta dość dobrze odzwierciedliła się w zabytkach świeckich. Na podstawie analizy materiału leksykalnego, zawartego w czterech opublikowanych już tomach słownika, można przy­puszczać, że we wszystkich jego dziesięciu tomach znajdzie się nie mniej niż 1500 - 2000 wyrazów potocznych, z których większość stanowić będą słowa słowotwórczo motywowane. W chwili obecnej prowadzone są również bada­nia dotyczące składu genetycznego tego zasobu leksykalnego. Można sądzić, że wszechstronna analiza struktury słowotwórczej słownictwa należącego do tej warstwy leksyki pozwoli określić zasady słowotwórstwa i jednostki charakterystyczne dla ogólnego języka potocznego Rusi XI-XIV w.

W ten sam sposób można również wyodrębnić leksykę należącą zarów­no do języka potocznego, jak i zabytków cerkiewno-słowiańskich oraz tę, którą należałoby uznać za właściwą jedynie tym zabytkom. Ponadto można określić skład genetyczny każdej z wyszczególnionych grup.

Zrozumiałe jest, że określiwszy przynależność wyrazów motywowanych do odpowiedniej warstwy leksyki języka Rusi, uzyskujemy tym samym możliwość ustalenia pozycji zajmowanej przez wchodzące w ich skład jednostki systemu słowotwórczego.

Trzecią i last but not least przesłanką umożliwiającą stworzenie pełnego opisu słowotwórstwa historycznego języka rosyjskiego są niewątpliwie osiągnięcia słowotwórstwa synchronicznego w zakresie opisu materiału oraz istnienie dobrze opracowanej teorii słowotwórstwa syn­chronicznego. Liczne materiały, wyniki badań, pojęcia i terminy słowotwórstwa synchronicznego mogą być bez większych lub wręcz bez żadnych zmian przeniesione na grunt badań historycznych i znaleźć zasto­sowanie zarówno przy tworzeniu teorii słowotwórstwa historycznego, jak i w toku opisu ewolucji systemów słowotwórczych języków słowiańskich.

Większość terminów, którymi operuje słowotwórstwo synchroniczne i diachroniczne jest identyczna. Wyjątkiem są terminy wyjściowe — moty­wacja i pochodność, wyraz motywowany i wyraz pochodny. Powszechnie

10

IGOR STEPANOWICZ UŁUCHANOW

wiadomo, że stosunki słowotwórcze, z którymi mamy do czynienia w planie synchronii (motywacja) nie zawsze są analogiczne (izomorficzne) do tych, które doprowadziły do powstania wyrazu (pochodność).

Konieczne jest więc opisanie wszystkich rodzajów zależności między motywacją i pochodnością. Jest to już jednak zadanie kompleksowego, synchroniczno-diachronicznego opisu języka i, jeśli to w ogóle możliwe, zadanie dla nie istniejącego dotychczas synchroniczno-diachronicznego słowotwórstwa języka rosyjskiego.

W pracach z zakresu słowotwórstwa historycznego języka rosyjskiego wiele uwagi poświęcono historii formantów, przede wszystkim zaś — afiksom słowotwórczym. Mimo to ich historia opracowana jest niedostatecznie. Opis afiksów słowotwórczych mógłby znaleźć się w historyczno-etymologicz­nym słowniku języka rosyjskiego. W chwili obecnej słowniki takie w ogóle nie istnieją. Należy jedynie ubolewać nad tym, że dotychczas (o ile mi wiadomo) nigdzie nie podjęto prac nad ich stworzeniem.

Można sądzić, że do podstawowych zadań, które wyłonią się przed badaczami zajmującymi się opisem afiksów w ujęciu historycznym, będą należały:

1. Konieczność ustalenia tych procesów, które doprowadziły do powsta­nia nowych morfemów: perintegracja, połączenie wyrazu pomocniczego i prefiksu, przejście przyimka w prefiks itp.
2. Konieczność określenia podobieństw i różnic w semantyce oraz łączliwości morfemów pierwotnych i wtórnych powstałych na podstawie pierwotnych (por. ros. -льник-, łączący się jedynie z podstawą czasownika i -ник, charakteryzujący się znacznie szerszą łączliwością), a także ustale­nia przyczyn, które je wywołały. Pozwoli to na rozwiązanie skomplikowanego zadania, jakim jest opracowanie w ramach diachronii reguł identyfikacji morfów (zasad utożsamiania zbioru morfów z morfemem). Słowotwórstwo synchroniczne, jak wiadomo, dysponuje licznymi teoriami na ten temat.
3. Konieczność wykrycia różnych pod względem genetycznym warstw morfemów oraz ustalenia czasu ich powstania.
4. Konieczność opracowania typologii procesów rozwoju nowych zna­czeń oraz ujawnienia przyczyn, które leżą u ich podłoża. Temu zagadnieniu poświęcimy nieco więcej uwagi.

Za podstawową przyczynę rozwoju nowych znaczeń afiksów słowotwór­czych należy uznać rozszerzający się krąg wyrazów motywujących (pod­staw), z którymi afiks może się łączyć. Występując w swym starym znacze­niu, afiks łączy się z nową, inną pod względem semantycznym podstawą, co doprowadza do rozwoju nowych komponentów znaczeniowych przy jedno­czesnym zachowaniu starych. Te nowe komponenty znaczenia mogą po­wstać albo pod wpływem semantyki nowego wyrazu, albo po prostu być zapożyczone od niego lub też od kontekstu zewnętrznego. Na przykład znaczenie «powtórnej akcji», cechujące prefiks пере- (jego pierwotne zna­czenie to «ukierunkowanie akcji z jednego miejsca na inne») powstaje prawdopodobnie w wyniku jego związku z takimi czasownikami motywu­

Z PROBLEMATYKI OPISU SLOWOTWÓRSTWA HISTORYCZNEGO

II

jącymi, które mogą oznaczać przemieszczenie czegoś już raz w przeszłości gdzieś umieszczonego (por. współistnienie znaczeń «przemieszczenia z jednego miejsca na inne» i «powtórnej akcji» w czasowniku переставить (przestawić) w kontekstach, w których mówi się o przestawieniu czegoś wcześniej już gdzieś postawionego).

Zapożyczenie przez morfem znaczenia przynależnego wyrazowi motywu­jącemu („la contamination sémantique” — termin M. Bréala) następuje w wypadku takich czasowników, jak: об жулить (oszwabić, okpić), обокрасть (okraść), обворовать (okraść), w których do znaczenia czysto aspektowego, wnoszonego przez prefiks об-, dołączyło się znaczenie «oszustwa» właściwe czasownikom motywującym. Przyswoiły je sobie na­stępnie czasowniki takie, jak: обмерить (oszukać na mierze), обсчитать (oszukać w rachunku), mimo iż ich podstawy motywujące nie mają tego komponentu znaczeniowego.

W pracach z zakresu słowotwórstwa rosyjskiego (zarówno synchronicz­nego, jak i diachronicznego) znaczenia afiksów słowotwórczych opisywane były oddzielnie. Zadanie sprowadza się więc do tego, by ujawnić związki między znaczeniami, które jak na kliszy fotograficznej przedstawiają drogi rozwoju jednego znaczenia na podstawie drugiego. Nie zawsze jednak związki te są możliwe do wykrycia wówczas, gdy bada się jedynie jakiś określony wycinek synchronii. Na przykład związek znaczenia «początek» akcji (przedrostki зa-, вз-) z innymi znaczeniami można hipotetycznie wykazać jedynie za pomocą analizy etymologicznej wyrazów prasłowiań­skich, ponieważ w zabytkach piśmiennictwa związki te nie znajdują już odzwierciedlenia. Znaczenie «początku» przynależne przedrostkowi ja- wywodzi się prawdopodobnie od znaczenia ukierunkowania akcji bez­pośrednio poza granicę jakiegoś przedmiotu poprzez oddziaływanie na jego część początkową (por. czasowniki typu запилить (nadpiłować brzeg czegoś), зачистить (oczyścić), замыть (zaprać), a w wypadku przed­rostka вз- od znaczenia przestrzennego «skierowania akcji ku górze» (por. związek znaczeń «zacząć» i «w górę» w kontekstach typu поднять рев — взреветь (podnieść krzyk — zacząć wrzeszczeć) itp.). Celowe wydaje się zbadanie różnych źródeł rozwoju synonimicznych znaczeń afiksów.

Efektem badań, mających na celu ujawnienie związków między znacze­niami morfemów, może być opracowanie typologii regularnych zależności między różnymi znaczeniami słowotwórczymi: «zbliżenie do...» regularnie przechodzi w «nieznaczną intensywność», «ukierunkowanie akcji na wiele miejsc» —w «wielokrotność», «pokrycie przestrzeni» — w «wyrównanie» itp.

Na zakończenie kilka uwag dotyczących ogólnych teore­tycznych podstaw możliwego obecnie opisu słowotwór­stwa historycznego języka rosyjskiego. Należy postulować, by opis ten, mimo utrudnień, które wynikają choćby z pewnych braków w stopniu analizy materiału, pozostał adekwatny do stanu obec­nego etapu rozwoju historii języka jako dyscypliny naukowej (prawdo­podobnie nie tylko historii języka).

12

IGOR STEPANOWICZ UŁUCHANOW

Specyfika tego etapu polega przede wszystkim na przejściu (na razie nierzadko jedynie deklaratywnym) od konstatacji faktów do ich objaśniania, od rejestracji zjawisk i procesów do ujawnienia przyczyn oraz zasad ich powstania, rozwoju i funkcjonowania.

Taki sposób prowadzenia badań zmusza do rozpatrywania systemu języka (i systemu słowotwórczego w szczególności) jako uporządkowanego zbioru potencjalnych jednostek, z których każda zajmuje w nim z góry określone, tylko jej przynależne miejsce („klatkę”). Miejsce to może zostać zapełnione lub też pozostawać puste. Jeden z ważniejszych procesów ewolucji języka polega właśnie na zapełnianiu takich pustych miejsc. Zadanie sprowadza się zatem do rekonstrukcji klatek, wykrycia przyczyn sprzyjających lub przeszkadzających zarówno zapełnianiu klatek już istniejących, jak i pojawieniu się nowych. Innymi słowy, badaniu systemu powinno towarzyszyć badanie normy.

Takie podejście do badania ewolucji systemu słowotwórczego pozwala ustalić i sformułować dość ogólne zasady, które nią kierują. Podstawową wewnątrzjęzykową przyczynę ewolucji systemu słowotwórczego znamy. Jest to tworzenie wyrazów na zasadzie analogii. Nie wszystkie jednak związki i stosunki wewnątrz systemu słowotwórczego, mogące stanowić model dla neologizmów językowych, zostały już ujawnione. Za model uznawano naj­częściej relację między wyrazem bezpośrednio motywującym i motywo­wanym albo podstawowym i pochodnym, podczas gdy neologizmy mogą powstawać według modeli reprezentujących najbardziej różnorodne stosun­ki wewnątrz systemu słowotwórczego (nie tylko motywacyjne).

Są to jedynie niektóre z tez, jakie należałoby uwzględnić przy opracowy­waniu wszechstronnego opisu historii słowotwórstwa języków słowiańskich.

Konstrukcja takiego opisu w odniesieniu do poszczególnych języków słowiańskich zależy w znacznej mierze od jego rodzaju, objętości oraz przeznaczenia. Wydaje się, że należałoby również uwzględnić strukturę istniejących już opisów synchronicznych.

J.D. Apresjan w szeregu swych prac pisał o konieczności stworzenia jednolitego opisu języka rosyjskiego, dzięki któremu można by było otrzy­mać skoordynowany obraz słownika i gramatyki. W świetle tego celowe wydaje się skoordynowanie opisu historii języka z jego opisem synchronicz­nym. Kompozycja Słowotwórstwa historycznego Języka rosyjskiego powinna korelować z tą, która cechuje najbardziej pełny opis słowotwórstwa przed­stawiony w Gramatyce rosyjskiej (1980).

Schematyczny i skrócony plan takiego opisu mógłby być następujący:

1. Ramy chronologiczne — X-XX w.
2. Rezygnacja z wyodrębnienia a priori wyjściowych jednostek seman­tycznych niezależnych od środków wyrażenia; budowa opisu zgodnie z następującym planem: część mowy, do której należy wyraz motywujący, następnie — sposób derywacji, wewnątrz niego — część mowy, do której należy wyraz motywowany, wreszcie podział według formantów. W ten spo­

Z PROBLEMATYKI OPISU SŁOWOTWÓRSTWA HISTORYCZNEGO

13

sób dochodzimy do podstawowej jednostki systemu słowotwórczego — typu słowotwórczego.

1. Opis poszczególnych typów słowotwórczych powinien zawierać następujące informacje:
2. formant wraz ze wszystkimi jego morfami;
3. ogólne znaczenie;
4. wszystkie dane na temat struktury fonematycznej morfów formantu (w tym miejscu można omówić problem identyfikacji morfów w diachronii);
5. skład leksykalny typu, dobrany zgodnie ze stosunkami motywacyj­nymi ustalonymi na podstawie słów realnie istniejących (zarejestrowanych), a nie zrekonstruowanych; wielomotywacyjność (jeśli występuje); motywacja i realna pochodność;
6. podział wyrazów motywowanych według kryterium czasowego, tj. ze względu na czas, w którym po raz pierwszy zostały zarejestrowane; określe­nie ich produktywności w różnych okresach funkcjonowania; informacje na temat frekwencji;
7. klasyfikacja genetyczna wyrazów motywowanych;
8. klasyfikacja funkcjonalno-stylistyczna wyrazów motywowanych;
9. zestawienie wszystkich trzech typów klasyfikacji — chronologicznej, genetycznej i funkcjonalnej, tj. ustalenie składu genetycznego wyrazów jednorodnych pod względem funkcjonalnym; zmiany chronologiczne składu genetycznego i funkcjonalno-stylistycznej charakterystyki wyrazów; sfera funkcjonowania leksyki jednorodnej pod względem genetycznym i chro­nologicznym;
10. opis podtypów semantycznych;
11. charakterystyka wyrazów motywujących i ich ewolucja;
12. łączliwość syntaktyczna i leksykalna wyrazów motywowanych (o ile łączy się to z ich strukturą);
13. właściwości morfonologiczne wyrazów motywowanych.

Oczywiście, opis powinien uwzględniać ewolucję wszystkich jednostek

i zjawisk.

Teresa Smółkowa

MIEJSCE I ROLA STRUKTUR POJĘCIOWYCH
W ROZWOJU SYSTEMU SŁOWOTWÓRCZEGO
(Derywacja rzeczowników)

Pełny opis rozwoju słowotwórstwa w zakresie rzeczowników wiąże się z trudnościami różnej natury. Zacznijmy od trudności technicznych, jakie stwarza konieczność uwzględnienia ogromnego materiału wyrazowego należącego do kolejno po sobie następujących okresów rozwoju języka. Współczesny badacz słowotwórstwa historycznego jest w o tyle lepszej sytuacji od swoich poprzedników, że ma do dyspozycji słowniki przynoszące bogaty materiał wyrazowy. Oparcie się na słownikach wymaga jednak od badacza wzięcia pod uwagę dwóch spraw. Po pierwsze, słowniki nie podają pełnego zasobu słownictwa danego okresu. Np. Słownik staropolski obejmu­je zapewne tylko część słownictwa używanego w owym czasie. Brak po­świadczenia jakiegoś wyrazu w tym słowniku nie oznacza, że taki wyraz nie istniał. Po drugie, wszelkie ustalenia słownikowe nie są wolne od czynnika subiektywnego, są one bowiem zawsze rezultatem interpretacji leksyko­grafa. Im materiał wyrazowy jest starszy, tym trudniej go opracować, tym więcej może być rozstrzygnięć dyskusyjnych. Badacz słowotwórstwa histo­rycznego obie te okoliczności musi uwzględnić.

Zasadniczym problemem jest przyjęcie określonych założeń teoretycz­nych i metodologicznych. Dwa najobszerniejsze opracowania słowotwórstwa rzeczowników, mogące stanowić dobry punkt odniesienia, opierają się na podstawowych założeniach strukturalizmu1.

Jak wiadomo, w strukturalizmie język jest tworem ponadindywidualnym, abstrakcyjnym, w odróżnieniu od zawsze konkretnego aktu mowy. W obrębie tej teorii język jest ujmowany jako system, w którego badaniu należy rygorystycznie rozgraniczyć analizę synchroniczną od diachronicznej.

Pojęcie systemu słowotwórczego, podobnie jak gramatycznego, jest definiowane rozmaicie. Na podstawie definicji podanych w różnych źródłach i przez różnych autorów1 2 roboczo możemy przyjąć, że na system słowotwór­

**1 R. Grzegorczykowa, J. Puzynina,** Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego, **War­szawa 1979; tychże,** Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, **Warszawa 1984.**

2 Z. Gołąb, K. Polański, **Słownik terminologii językoznawczej.** Warszawa 1970; **Encyklope­dia wiedzy o języku polskim,** Wrocław 1978; A. Heinz, **Fleksja a derywacja,** „Język Polski" 41. 1961; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, **Kultura języka polskiego.** Warszawa 1976.

MIEJSCE I ROLA STRUKTUR POJĘCIOWYCH

15

czy składają się wewnętrznie uporządkowany zbiór morfemów słowotwór­czych mających określone właściwości gramatyczne i znaczeniowe oraz reguły łączenia tych morfemów z morfemami leksykalnymi. Wewnętrzne uporządkowanie oznacza, że elementy tego zbioru są ze sobą powiązane w taki sposób, iż zmiana fragmentu zbioru powoduje najczęściej zmiany w obrębie jego pozostałych elementów. Zasób morfemów słowotwórczych i reguły ich użycia muszą być zgodne z obowiązującą w danym okresie normą. Określenie tej normy jest dodatkowym, niełatwym zadaniem w opisie rozwoju słowotwórstwa rzeczowników.

Systemowy charakter słowotwórstwa trudniej pokazać wychodząc w opisie od poszczególnych formantów. Niezależnie od tego, jaką przyjmie się metodę prezentacji systemu słowotwórczego w danym okresie, każdy z analizowanych formantów winien być ujmowany wyraźnie jako element określonego zasobu powiązany z innymi elementami, a nie jako jeden ze składników sumy luźnych elementów.

Za synchroniczny można uznać tylko taki opis, w którym analizuje się fakty językowe współistniejące w danym momencie czasowym. Zalecane w badaniach diachronicznych porównywanie statycznie ujętych i kolejno po sobie następujących stanów systemu słowotwórczego wiąże się z trudnoś­ciami o różnym charakterze.

Z powodów czysto technicznych (uwzględnienie materiału słowniko­wego) ten moment czasowy wydłuży się do epoki obejmującej np. cały okres staropolski. Obiektem analizy będą zatem relacje istniejące między wyraza­mi w danej epoce, czyli w długim odcinku czasu.

Pomijam jako w tym wypadku nieistotny fakt, że — zważywszy nie­kompletność materiału słownikowego odnoszącego się do jakiejś epoki — trzeba będzie sięgać i do innych źródeł, do materiału chronologicznie wcześ­niejszego lub późniejszego. Zabieg taki można uznać jedynie za pomocniczy, w niczym nie naruszający zasady współwystępowania wyrazów w ściśle określonym czasie (epoce).

Jest rzeczą zrozumiałą, że obraz stanu języka w jakimś momencie jego rozwoju będzie statyczny. Statyczność będzie w takim wypadku cechą faktów językowych nie podlegających zmianom, a nie wynikiem zastosowa­nej metody ich opisu. Każda zmiana bowiem, aby stać się systemową, wymaga czasu, przebiega w określonym odcinku osi czasu, a nie w jakimś jej punkcie. Sytuacja zmienia się zatem, jeżeli opisujemy system słowotwór­czy w poszczególnych epokach, z których każda obejmuje dziesiątki lat. Nie sposób przecież już z góry założyć, że nie doszło wtedy do żadnych zmian o charakterze systemowym. Dążenie za wszelką cenę, w myśl założeń metodo­logicznych, do statycznego ujęcia całej epoki może prowadzić do zubożenia jej obrazu w zakresie systemu słowotwórczego lub nawet jego zniekształce­nia.

Już F. de Saussure w Kursie Językoznawstwa ogólnego (wyd. pol. Warszawa 1961) zwrócił uwagę na fakt, że z samego upływu czasu nie musi wynikać konieczność zmian. Na przestrzeni wielu dziesiątków lat może w

16

TERESA SMÓŁKOWA

ogóle nie dojść do zmian systemowych, choć w tym samym czasie zmiany szczegółowe mogą być bardzo liczne. Odwrotnie, nawet w ciągu krótkiego czasu może dojść do zmian o charakterze systemowym. Podział na epoki w badaniach rozwoju systemu słowotwórczego może być tylko dogodnym — choćby ze względu na słowniki — punktem wyjścia, zakładanie z góry statyczności systemu słowotwórczego w każdej z nich może prowadzić do zbyt daleko idącego uproszczenia. To właśnie badania diachroniczne powin­ny przynieść dokładne informacje na temat tego, kiedy zmiany zachodziły. Może się okazać, że system słowotwórczy będzie miał własną chronologię, nie pokrywającą się z przyjętym podziałem na epoki.

Konieczne jest przy tym sprecyzowanie kryteriów, na podstawie których określoną zmianę, np. w zasobie morfemów słowotwórczych i w ich funk­cjach, możemy uznać za systemową. Do zmiany takiej nie dochodzi przecież w momencie pojawienia się nowego morfemu słowotwórczego lub nowej jego funkcji.

Jak wiadomo, w strukturalizmie podstawowym założeniem jest odróż­nienie języka jako tworu abstrakcyjnego i społecznego (langue) od mówienia [parole). W myśl tej teorii, w języku wyrazy jako określone zespoły fonemów są językowymi znakami (nazwami, symbolami) pojęć, które — na mocy przyjętej w danym społeczeństwie konwencji — stanowią znaczenie (treść) tych wyrazów oraz są znakami klas zjawisk. W takim ujęciu słownik jest alfabetycznym spisem znaków pojęć (por. np. Słownik terminologii Języko­znawczej, s. 552, 558, 631), w którym wyjaśnia się ich treść.

Symbolizowane przez znaki językowe pojęcia mają dwuczłonową struk­turę złożoną z genus wskazującego rodzaj, do którego należy klasa zjawisk symbolizowanych przez dany znak językowy, i z differentia specifica określa­jącej cechy tej klasy zjawisk.

W wyrazach będących derywatami, w odróżnieniu od wyrazów nie- motywowanych, struktura ta jest uzewnętrzniona, ponieważ derywaty mają strukturę dwuczłonową złożoną z morfemu słowotwórczego (formantu), którego zadaniem jest zakwalifikowanie danej klasy zjawisk do jakiegoś rodzaju, i z morfemu leksykalnego nazywającego cechę danej klasy.

O ile temat słowotwórczy dokładnie określa jedną z cech nazywanej w derywacie klasy zjawisk, o tyle morfem słowotwórczy rzadko jest wykładni­kiem rodzaju, do którego klasa ta należy (por. np. sufiksy -ca, -ciel -iciel jako wykładniki wykonawców czynności). Rodzaje symbolizowanych przez derywaty klas zjawisk nie mają z reguły swoich własnych, wyspecjalizowa­nych tylko w tej jednej funkcji wykładników formalnych. W takich wypad­kach genus określony w strukturze pojęciowej derywatu nie odpowiada rodzajowi wskazanemu przez morfem słowotwórczy. Rodzaje klas zjawisk wyróżnione przez morfemy słowotwórcze są różne: od bardzo ogólnych typu substancja do bardzo szczegółowych, jak np. mieszkańcy. Jednym z zadań w badaniach diachronicznych systemu słowotwórczego — zwłaszcza na etapie analizy — powinno być ustalenie tego, jakie rodzaje klas zjawisk są wyodrębniane przez formanty i jakie zmiany zachodzą w tym zakresie. Rezultaty takich badań byłyby ważne nie tylko dla lingwistyki.

MIEJSCE I ROLA STRUKTUR POJĘCIOWYCH

17

Stwierdzenie, że temat słowotwórczy wyraża w derywacie tę część struktury pojęciowej, którą stanowi differentia specifica jest zbyt ogólne, ponieważ temat słowotwórczy najczęściej spełnia jednocześnie dwie funkcje. Po pierwsze wskazuje, ze względu na jaką kategorię ontologiczną dana klasa zjawisk symbolizowana przez derywat jest nazywana — czy jest charakteryzowana przez cechę, czynność, substancję, miejsce, czas itd. (por. ślepiec, śpiewak, czapkarz, gdańszczanin, letniak). Żadne zmiany poza częstotliwością wyzyskiwania którejś z tych kategorii nie są możliwe. Po drugie, temat słowotwórczy określa szczegółową cechę danej klasy zjawisk.

Częścią struktury pojęciowej, nie uzewnętrznioną w budowie derywatu, ale stanowiącą integralną część ogólnego schematu pojęciowego realizowa­nego przez każdy derywat, jest rodzaj relacji między klasą zjawisk symboli­zowaną przez derywat a którąś z wymienionych wyżej kategorii ontologicznych. Relacja: klasa zjawisk — cecha może być tylko jedna: dana klasa zjawisk obejmuje nosicieli cech. Liczniejsze, choć w sumie jest ich niewiele, są relacje: czynność — klasa zjawisk, która może obejmować wykonawców, odbiorców, nosicieli, rezultaty, obiekty itd. czynności (por. badacz, skaza­niec, stojak, wysłannik, lizak). Najliczniejsze są rodzaje relacji: klasa zjawisk — substancja. Klasa zjawisk może być charakteryzowana jako oddziałująca na substancję, wykorzystująca, posiadająca ją itd. M. Dokulil w pracy Teoria derywacji (wyd. pol. Warszawa 1979) wymienia wiele takich rodzajów relacji. Relacje te nie były, jak dotąd, przedmiotem szczegółowej analizy.

Wiele wskazuje na to, że oprócz kategorii ontologicznych pełniących w strukturze pojęciowej funkcje bardzo ogólnych cech, ze względu na które ujmowane są klasy zjawisk nazywane w derywatach, także część rodzajów relacji nie ulega zmianom. Przede wszystkim świadczą o tym serie derywa­tów obejmujące setki, a nawet tysiące jednostek opartych na takich samych schematach pojęciowych znanych we wszystkich epokach rozwoju języka. W takich schematach zmianie ulegałaby tylko szczegółowa cecha klasy zja­wiska wskazana w temacie słowotwórczym nazywającego tę klasę derywatu.

W badaniach rozwoju systemu słowotwórczego zwrócenie uwagi także na schematy pojęciowe będące pojęciowymi podstawami struktur słowo­twórczych byłoby bardzo pożądane głównie z trzech powodów. Po pierwsze, można by ustalić liczbę, rodzaje tych schematów oraz skalę i tempo zmian zachodzących w ich obrębie. Dzięki temu realne byłoby wskazanie klas zjawisk wyróżnionych przez derywaty oraz poznanie cech tych zjawisk, ważne szczególnie w najstarszej części materiału. Ponadto wydzielenie w derywatach dwóch struktur, ściśle ze sobą związanych, ale różnych, po­zwoliłoby na traktowanie struktury słowotwórczej jako gramatycznej, tj. mającej określone cechy i funkcje gramatyczne.

Po drugie, jeśli analiza materiału potwierdzi przynajmniej częściową trwałość struktur pojęciowych, to tym samym zostanie ujawnione istnienie nowego rodzaju regularności, co dla słowotwórstwa ma szczególnie duże znaczenie. Pełny, wyczerpujący opis rozwoju systemu słowotwórczego powinien eksponować zachodzące w nim zmiany, winien jednak wskazać wszystko to, co w systemie tym jest niezmienne, trwałe.

18

TERESA SMÓŁKOWA

Trzeci powód przemawiający za uwzględnieniem w badaniach struktur pojęciowych ma charakter metodologiczny i czysto praktyczny zarazem. Punktem wyjścia analizy słowotwórczej jest znaczenie leksykalne. W słow­nikach stosuje się różne definicje wyjaśniające to znaczenie, w wielu wy­padkach są one dyskusyjne lub niezadawalające. Ujmowanie nazywanego przez wyraz pojęcia (tj. znaczenia, treści) jako dwuczęściowej struktury wskazującej na rodzaj danej klasy zjawisk i jej cechę wprowadza wewnętrz­ny porządek, upraszcza i ujednolica opis. Znajomość schematu pojęciowego wyrazu jest wystarczającą podstawą do przeprowadzenia analizy słowo­twórczej, pozwala bowiem ustalić relację formalną i znaczeniową między wyrazami. Zważywszy niezmienność części struktur pojęciowych, badacz rozwoju systemu słowotwórczego może w wielu wypadkach posiłkować się w analizie znajomością współcześnie występujących struktur pojęciowych i swoim poczuciem językowym.

O tym, że strukturom pojęciowym można by przypisać realność psy­chiczną świadczą derywaty tworzone na zasadzie analogii. Analogia jako określony sposób tworzenia nazw jest procesem i dlatego znalazła się poza obrębem głównego zainteresowania lingwistyki strukturalnej, tj. płaszczyz­ną langue.

Proces tworzenia derywatu na zasadzie analogii dokonujący się na płaszczyźnie parole jest bardzo prosty. Tworząc nazwę dla danego obiektu, nazywający zna inne, już gotowe nazwy podobnych obiektów. Tworząc nową nazwę, jej twórca wybierze za wzór jedną z takich nazw i mechanicznie powieli gotowy model nazwotwórczy złożony ze struktury pojęciowej i słowo­twórczej. Stopień automatyzmu może być, rzecz jasna, różny, nie mamy zresztą możliwości tego sprawdzić, niemniej cały proces zostanie skrócony i uproszczony. Nazywający wymieni bowiem na inną tylko nazwę szczegóło­wej cechy obiektu, czyli „wstawi” w to miejsce nazwę tej cechy, którą uznał za charakterystyczną dla niego. Moim zdaniem, tworzenie nazw na zasadzie analogii polega w dużej mierze właśnie na powielaniu struktury pojęciowej, ponieważ jest ona czytelna dla użytkowników języka, łatwa do odtworzenia, podczas gdy istnienie zbioru morfemów słowotwórych, ich funkcje, reguły łączenia z leksemami nie zawsze są wyraźnie uświadamiane. Tworzenie nazw określonych fragmentów rzeczywistości pozajęzykowej jest procesem indywidualnym, ale jego podstawą są ponadindywidualne, społecznie ustabilizowane schematy pojęciowe i modele należące do planu langue.

Dobrym przykładem roli, jaką struktury pojęciowe odgrywają w proce­sie tworzenia nazw na zasadzie analogii, jest ich powielanie nawet w sy­tuacjach, gdy nazwa jest niepodzielna, czyli nie ma struktury słowotwór­czej. W jednym z opracowań słowotwórstwa rzeczowników powstanie dery­watów gontal, zegarynka tłumaczy się następująco: „Np. utworzenie wyrazu gontal ’gwóźdź do zbijania gontów’ na wzór bretnala czy hufnala, zegarynki czy pogodynki na wzór katarynki, pokazuje, że z formantem -al powiązano jednostkowe znaczenie ’gwóźdź’, a z formantem -ynka skomplikowane znaczenie ’urządzenie służące do mechanicznego powtarzania tych samych

MIEJSCE I ROLA STRUKTUR POJĘCIOWYCH

19

sekwencji słownych\*” (Morfologia, op. cit, s. 317). Rzecz w tym, że wyrazy bretnal hufnal katarynka nie są derywatami. Podziału: hufn-al bretn-al, katar-ynka użytkownicy języka nie przeprowadzą, ponieważ po wydzieleniu elementu końcowego pozostaną nie mające znaczenia sekwencje dźwiękowe hufn, bretn lub wyraz katar nie mający żadnego związku z wyrazem kata­rynka (brak związku między katarem a urządzeniem). Nie strukturę słowo­twórczą, ale właśnie pojęciową powielono w derywatach gontal, zegarynka. Powielając strukturę pojęciową, użytkownik języka dokonał podziału sek­wencji dźwięków (fonemów) i w nowo utworzonych nazwach elementom końcowym nadał funkcję morfemów słowotwórczych.

Działanie analogii ma najczęściej charakter „konserwujący” już istnie­jące modele nazwotwórcze, jest więc ważnym czynnikiem podtrzymywania stabilności systemu słowotwórczego. Jednakże przytoczone wyżej przykłady (por. też inne, np. kostium — spodnium) dowodzą, że powielanie struktury pojęciowej może też spowodować powstanie nowego morfemu słowotwór­czego, czyli zmianę w zasobie morfemów, co może być zapowiedzią zmiany systemowej. Tej roli analogii należałoby się jednak przyjrzeć dokładniej.

Struktury pojęciowe mają, moim zdaniem, znaczny wpływ także na dzieje derywatów, ich językowy status w obrębie leksemów. Dobrym tego przykładem jest proces tzw. leksykalizacji.

W słowotwórstwie historycznym zjawisku leksykalizacji poświęca się wiele miejsca. Tłumaczy się je jako proces zacierania się lub całkowitego zaniku przejrzystości morfologicznej, dwuczłonowej budowy wyrazu. Leksykalizacja może być całkowita lub częściowa. Proces leksykalizacji dokonuje się nieprzerwanie, na każdym etapie rozwoju słownictwa.

Podaje się różne przyczyny tego zjawiska: niewielką liczbę wyrazów mających jakiś morfem słowotwórczy, niewielką liczbę wyrazów zbudowa­nych na tej samej podstawie leksykalnej, zmiany głoskowe w tzw. węźle morfologicznym. W Encyklopedii (s. 174) przyczyny leksykalizacji widzi się w zmianach fonetycznych prowadzących do rozluźnienia związku formal­nego (jak w wyrazach goić od żyć, rzec — prorok, ciec — potok) lub w zmia­nie znaczenia wyrazu podstawowego (bronić — brona dawniej ’brama obronna’, słony — słonina, ręka— rączka ’uchwyt’).

Proces leksykalizacji obserwujemy także w słownictwie współcześnie używanym. W ujęciu synchronicznym, w którym, jak wiadomo, nie uwzględnia się procesów, do jednostek z zatartą w różnym stopniu przej­rzystością dwuczłonowej budowy zalicza się tzw. derywaty asocjacyjne, zwane też onomazjologicznymi. Derywaty takie, ogólnie rzecz biorąc, są bardzo liczne. Należą do nich często formacje utworzone za pomocą bardzo produktywnych sufiksów oraz takie, w których wyraz podstawowy nie zmienił znaczenia, por. potrząsacz, dozorca, uchodźca, deptak, maślak, głuszec, sierpień, Jamnik, ręcznik itd. (bardzo dużo przykładów derywatów onomazjologicznych znaleźć można w Słowotwórstwie współczesnego języka polskiego R. Grzegorczykowej i J. Puzyniny, Warszawa 1979). Podane wyżej przyczyny występowania leksykalizacji nie dotyczą zatem bardzo wielu wyrazów, należy więc znaleźć dodatkowe wyjaśnienie tego procesu.

20

TERESA SMÓŁKOWA

Dotąd rozważaliśmy pojęcia nazywane przez derywaty jako przypisane im na planie langue na mocy konwencji. Możemy jednak zadać pytanie, w jaki sposób pojęcia te powstają, dlaczego mają formę struktury. Aby na nie odpowiedzieć, należy przyjrzeć się naturalnemu procesowi tworzenia dery­watów na planie parole, na którym powstają.

W procesie tym derywaty są tworzone jako nazwy określonych obiek­tów, zjawisk (materialnych lub mentalnych). Przed utworzeniem nazwy obiektu jej twórca dokonuje jego myślowego „oglądu”, jego myślowej inter­pretacji, w której często wyzyskuje różne cechy charakteryzujące nazywany obiekt, m.in. również fizyczne (np. wieżowiec, okrąglak, piegus, grubas, rudzielec itd.). Rezultatem tej interpretacji jest powstanie indywidualnego pojęciowego obrazu tego obiektu, który w procesie ujęzykowienia zostaje poddany rygorom języka.

Zdaniem J. Rozwadowskiego, dwuczłonowa budowa derywatów wynika z psychologicznych uwarunkowań ich tworzenia: przy wyodrębnianiu z tła nowego obiektu najpierw zaklasyfikowujemy go do jakiegoś już nam zna­nego najbliższego rodzaju [genus), a następnie wyszukujemy i ustalamy cechy wyróżniające dany obiekt spośród innych (differentia specifica; por. O dwuczłonowości wyrazów, „Język Polski” 1921).

Jest to, rzecz jasna, bardzo uproszczony obraz skomplikowanego proce­su tworzenia derywatów. W naszych rozważaniach ważne jest to, że inter­pretacja obiektu na planie parole, odzwierciedlona i utrwalona w derywacie w wypadku, gdy zostaje on ustabilizowanym składnikiem słownictwa, staje się częścią struktury pojęciowej tego derywatu na planie langue. W ten sposób na planie langue pojęcie nazywane przez derywat wykorzystuje i „przechowuje” interpretację zjawiska dokonaną na planie parole.

Nazwy, jeśli nadano im postać derywatów, „przechowują” sposób inter­pretacji danej klasy zjawisk właściwy czasom, w których obiekty te były wyodrębnione z tła i nazwane.

Tymczasem sposób widzenia, rozumienia, a więc i interpretowania przez człowieka rzeczywistości pozajęzykowej zmienia się, głównie pod wpływem wiedzy. Zmiany te znajdują odbicie również w strukturze pojęcio­wej derywatów. Dochodzi wtedy do sytuacji, w której derywatowi nazywa­jącemu ciągle tę samą klasę zjawisk (zjawisko) odpowiadają dwie, różniące się między sobą, struktury pojęciowe: stara, częściowo w nim uzewnętrznio­na, i nowa, przypisana temu derywatowi na mocy konwencji. Na inną cechę klasy zjawisk (zjawiska) wskazuje wtedy podstawa derywatu, na inną jego nowa struktura pojęciowa [bielizna, jamnik, sierpień).

Jedną z przyczyn leksykalizacji jest więc także zmiana interpretacji nazywanych przez derywaty klas zjawisk (zjawiska). Proces leksykalizacji ma różne stadia, jest rozciągnięty w czasie, zawsze kończy się jednak tym, że uzewnętrzniona w derywatach interpretacja klas zjawisk jest czytelna lub możliwa do odtworzenia tylko dla lingwisty. Dzieje się tak dlatego, że cecha danej klasy zjawisk (zjawiska) wskazana w podstawie nazywającego ją derywatu nie jest już tej klasie zjawisk w ogóle przypisywana (nastąpiła więc całkowita leksykalizacja), albo jest kojarzona głównie dzięki samej

MIEJSCE I ROLA STRUKTUR POJĘCIOWYCH

21

nazwie (podstawa derywatu niejako przypomina tę zapomnianą już cechę klasy zjawisk).

Pewnym wpływem struktury pojęciowej można by tłumaczyć również zjawisko perintegracji i absorbcji.

Rozważyć należałoby także rolę, jaką odgrywają struktury pojęciowe derywatów w łamaniu restrykcji dotyczących reguł łączenia morfemów słowotwórczych z leksykalnymi.

Derywaty są więc dla badacza dziejów języka tym, czym cenne wykopa­liska dla archeologa, przechowują bowiem sposób widzenia rzeczywistości pozajęzykowej przyjęty w danej społeczności.

Aleksandra Cieślikowa

ZNACZENIE BADAŃ ONOMASTYCZNYCH
DLA SŁOWOTWÓRSTWA HISTORYCZNEGO

Wszystkie prace onomastyczne podejmujące problemy słowotwórcze różnych kategorii onimów uzupełniają słowotwórstwo leksemów apelatywnych, dostarczając danych z drugiego obszaru leksyki — obszaru nazw własnych. Nie tym jednak w poniższym, krótkim omówieniu zamierzam się zająć. Chciałabym przedstawić na przykładach antroponimów, a raczej zrekonstruowanych z nich apelatywów antroponimicznych (por. Rymut 1987, Cieślikowa 1990) rzeczywiste możliwości uzupełnienia słowotwórstwa apelatywnego.

Przy takim założeniu badawczym należy przyjąć, że oprócz tworzenia nowych nazw własnych w planie onomastycznym, w którym podstawą motywacji są inne nazwy własne, w planie apelatywnym są tworzone nazwy osób, i w nim podstawą aktów nominacji są apelatywa. Utworzone tak nazwy potem ulegają onimizacji (Cieślikowa 1990), a dopiero w wyniku tego procesu powstaje nazwa własna z dominacją funkcji referencjalnej nad semantyczną, z utratą właściwości predykatywnych, czyli ktoś i coś nie jest albo przynajmniej nie musi być czymś, ale ktoś i coś nosi taką nazwę, tak się nazywa (Karolak 1991). Natomiast w momencie powstania nazwy pod­stawy derywacyjne na skutek aktów illokucyjnych (celowego, zamierzonego działania) przekształcają się w deskrypcję wyrażoną derywatem (por. Honowska 1993). Derywaty takie powstają w drodze zmian semantycznych (metafory) lub semantyczno-słowotwórczych. Inaczej mówiąc, nazwy osób pochodzenia odapelatywnego, które później mogą ulec onimizacji i stać się nazwami własnymi, powstają w pierwszym etapie w wyniku wieloaspekto­wego zjawiska, jakim jest nominacja językowa (por. Smółkowa 1989).

Akt nominacji polega na pochodności od aktu predykacji (por. Grzegorczykowa 1993); orzeka się najczęściej, że ktoś, coś jest

jakieś, albo ktoś, coś jest jak inny ktoś, inne coś; ma cechy kogoś, czegoś (metafory). Różnica między nazwami własnymi a apelatywami wynika między innymi z zakresu nazwy. W nazwach własnych zakres pozostaje jednostkowy (akt nominacji zawsze odnosi się do indywiduum), w apelatywach rozszerza się na klasę (okular­nikiem nazwiemy tego, kto nosi okulary), ale np. w piosence o okular­nikach — okularnikiem będzie każdy, kto nosi okulary (liczba mnoga

ZNACZENIE BADAŃ ONOMASTYCZNYCH

23

jest wyrazem użycia apelatywnego). Należy zwrócić też uwagę, że nie wszyst­kie obiekty rzeczywistości pozajęzykowej podlegają takiej nominacji, która staje się punktem wyjściowym do powstania nazw własnych. Trzeba rów­nież zaznaczyć, że na powstanie onimów składają się fakty psycho-socjo-kulturowe. Niemniej nominacja tworząca nazwy ludzi, miejsc, zwierząt i innych obiektów rzeczywistości pozajęzykowej od podstaw apelatywnych nie różni się od mechanizmu nominacji innych obiektów lub nawet obiek­tów tych samych klas, w wyniku której powstają nazwy pospolite. Dopiero późniejsze różnorodne czynniki decydują, czy wykreowana nazwa straci właściwości predykatywne i stanie się nazwą własną.

Jakie więc można z tych stwierdzeń wyciągnąć wnioski?

Większość aktów nominacji przebiega na poziomie języka mówionego. Tam powstają przezwiska z punktu widzenia badawczego zwane apelatywami antroponimicznymi, którymi tutaj będę się szczegółowiej zajmować. Zrekonstruowane z antroponimów apelatywa przynoszą wiedzę, jak pi­sałam, z poziomu języka mówionego często nie odzwierciedlonego w teks­tach z innego poziomu języka, np. w wypadku staropolszczyzny w tekstach pochodzących głównie z kręgu tematyki religijno-naukowej (por. Cieślikowa w druku). Owe rekonstrukcje uzupełniają w różny sposób wiedzę o proce­sach słowotwórczych tamtego okresu.

Śledzenie procesów nominacji było niemożliwe przy stosowaniu tzw strukturalnej, mechanicznej interpretacji nazw własnych, dzielonych na prymarne (równe apelatywom) i sekundarne (derywowane od nich).

Trzeba jednak zaznaczyć, że rekonstrukcja apelatywów z nazw włas­nych nie jest sprawą prostą, głównie ze względu na brak przekazania przez antroponim znaczenia leksykalnego wyrazu lub raczej tej części jego zna­czenia, które miało zasadniczą wagę dla aktu nominacji.

Dotarcie do cechy obiektu, która miała być ukazana w semantyce nazwy utrudnia wielowarstwowa struktura znaczenia leksykalnego (por. Apresjan 1993: 1).

Przy odwoływaniu się do znaczenia wyrazu motywującego trzeba kiero­wać się metodologią ustalania treści pojęcia potocznego (por. Wierzbicka 1993). Przezwisko Mysz lub Myszka może odnosić się do znaczenia związa­nego albo z wyglądem, albo z zachowaniem zarówno stworzenia, jak i nazywanej osoby. Wiadomo jedynie, że zostało utworzone dzięki metaforze.

Zrekonstruowanie z antroponimu apelatywu słowotwórczo złożonego nie zawsze pozwala wyrokować w jednostkowym wypadku o sposobie jego powstania. Mogło się to stać na podstawie: 1. deskrypcji sytuacyjnej (on jest oprawcą > Oprawca, on jest kłamcą > Kłamca); 2. metafory: On jest, zachowuje się jak rządca, 3. aktu słowotwórczego, ale w tym wypadku nie zawsze jesteśmy pewni, czy nominacja nastąpiła dzięki przeniesieniom metaforycznym lub metonimicznym, czy dzięki derywacji słowotwórczej. Często w tak samo brzmiących derywatach możemy mieć do czynienia z podwójnymi odniesieniami: do rzeczy i do osób, czyli znaczenie leksykalne zamieszczone w słowniku nie musi być równe znaczeniu hipotetycznemu

24

ALEKSANDRA CIEŚLIKOWA

wyprowadzonemu ze struktury, np. skopacz ’motyka\* SW, a może skopacz \*ten, który skopuje’; uchacz 'dzbanek z uchem\* SW albo raczej \*ktoś, u kogo uszy są cechą ważną lub charakterystyczną\*; ciągadło \*coś, co ciąg­nie, czy ktoś, kto ciągnie’; piszczadło 'ktoś lub coś, co piszczy’; wstępień ’schodek’ Sstp, a w wypadku apelatywu antroponimicznego \*ktoś, kto często wstępuje dokądś: do kościoła, do karczmy itp. ’

Kierując się z jednej strony obserwacją, a z drugiej apelatywną moty­wacją istniejącą w tle (Wróbel 1978), trzeba powiedzieć, że słuszniejsze jest odtwarzanie znaczenia właściwego dla osobowego subiekta, czyli nosiciela czynności, stanu albo cechy.

W sensie gramatycznym podstawami słowotwórczymi w aktach nomi­nacji apelatywów antroponimicznych mogą być autosemantyczne części mowy (różne są częstości ich występowania: najczęstsze są rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki; bardzo rzadko spotykamy przysłówki, liczebniki i zaimki), wyrażenia przyimkowe oraz większe całości syntaktyczne. Naj­częściej derywaty (apelatywa antroponimiczne), które później stają się antroponimami, tworzy się za pomocą formantów sufiksalnych, paradygmatycznych i alternacyjnych. W akcie nominacji predykaty przechodzą na pozycję argumentów; następuje substantywizacja na poziomie tworzenia apelatywów antroponimicznych (Jak wiadomo nazwy własne mają status rzeczowników).

Należy zadać pytanie, jakie grupy apelatywów antroponimicznych, zrekonstruowanych z antroponimów, a więc równych im pod względem ciągu graficzno-fonicznego, można badać i jakich wiadomości one dostar­czą. Biorę tutaj pod uwagę struktury słowotwórczo złożone.

1. Antroponimy z SSNO równe formacjom apelatywnym zanotowanym w Sstp, czyli te, które nie wnoszą nowych informacji co do repertuaru formantów i ich dystrybucji, a uzupełniają jedynie chronologię i geografię występowania struktur widocznych w postaci zarówno leksemów, jak i formantów.

Przykłady (antroponimy pochodzą z SSNO, apelatywa z Sstp): -ca (Bierca 1381 : bierca 1420); -ec (Bliźniec 1378 : bliźniec 1450); -acz (Białacz 1411 : białacz 1472); -ak (Dworak 1435 : dworak XV ex.); -nik (Kopnik 1391 : kopnik 'kopijnik\* 1437) i wiele innych (por. Cieślikowa 1990).

1. Antroponimy równe apelatywom zanotowanym w późniejszych niż Sstp słownikach, które w istotny sposób wzbogacają wiedzę o używanych w języku potocznym okresu średniowiecza wyrazach, a także formantach, ich frekwencji i łączliwości.

Przykłady: -ec (Chudziec 1444 : chudziec SXVI); -ica (Cielica 1385 : cielica SXVI); -acz (Dłubacz 1472 : dłubacz SXVI); -och (Pieszczoch 1400 : pieszczoszek SXVI); -eri (Krępień 1385 : krępień ’roślina\* SW); -isz (Chudzisz 1462 : chudzisz SW); -ota (Słuchota 1389 : słuchota SW).

Na przykładzie derywatów Krępień i krępień widać neutralizację opozycji między subiektem osobowym a nieosobowym, co powoduje brak uwidocz­nionej zmiany znaczenia. W parafrazie występują zmienne: ten, ta

ZNACZENIE BADAŃ ONOMASTYCZNYCH

25

(osobowe) i t o (nieosobowe): (ten jest krępy > krępień > Krępień (przezwisko); t o, co jest krępe czyli nieduże, grube, mocne > krępień \* nazwa rośliny\*.

Z apelatywów antroponimicznych można wydobyć sufiksy nieobecne w leksemach zarejestrowanych w Sstp, a obecne w leksemach występują­cych w późniejszych słownikach, np. -ol (Grochol: grochol \*gat. rośliny lub prostak\* SW); -ała (Krzykała, Mieszała, Rykała, Szybała, Ściskała); -uła [Chachula, Guguła, Śnieguła); -uszko (Jabłuszko; Sstp ma Jabłeczko).

Można też wyodrębnić apelatywa antroponimiczne z formantami paradygmatycznymi potwierdzonymi tylko w słownictwie gwarowym: Gogot : gogotać ’gulgotać\*, Kiełtyka : kiełtykać ’kołysać się z boku na bok\* (por. Kucała 1958).

1. Apelatywa zrekonstruowane z antroponimów nie zanotowane w żadnym słowniku, a odtworzone na zasadzie prawdopodobieństwa struktu­ry wynikającej: a) z przejrzystości konstrukcji słowotwórczo-semantycznej w planie apelatywnym; b) z nieprzejrzystości konstrukcji w planie antroponimicznym (w badanym okresie brak albo rzadkie występowanie formantów tworzących derywaty od nazw własnych).

Przykłady (por. Cieślikowa 1990), formanty sufiksalne: -ca (Nędźca 1392 : nędzić ’nękać, męczyć ’ + ca; Dłubca 1456 : dłubać); -czy [Żupczy 1290 : żupa + czy); -dło (Chybadło 1398 : chybać + dło); -nik [Chustnik 1372 : chusta + nik; Żąpnik 1411 : Żąpa + nik); -ny (Chamny 1453 : cham + ny); -arz (Bularz 1498 : buła + orz; Kiszkarz 1406 : kiszka + arz).

1. Antroponimy, które realizują nie spełnione możliwości tkwiące w planie apelatywnym, kiedy istnienie jakiegoś wyrazu nie pociąga za sobą konieczności wystąpienia wyrazu pochodnego (od łysy nie ma nazwy cechy, od myć nie ma nazwy działacza ani rezultatu, por. Laskowski 1984: 152). Często apelatywa antroponimiczne zapełniają te puste miejsca. Pewne formacje mogły powstać, aby nazywać indywidua z klasy osób, mieszcząc się w rygorach słowotwórczo-semantycznych nazw pospolitych, np. mógł powstać apelatyw antroponimiczny myjek dla tego, co często się myje, jak jest grajek, dla tego, co gra (we współczesnych nazwiskach Myjek występuje 6 razy, a Myjak— 522, por. Rymut 1992).

W opracowywanym obecnie w formie układu gniazdowego Słowniku etymologiczno-motywacyjnym staropolskich nazw osobowych dają się zauważyć w części odapelatywnej wspomniane wyżej rygory słowotwórcze dla większości formacji antroponimicznych (brak jest w słownikach równobrzmiących apelatywów).

Oto kilka przykładów antroponimów zestawionych z odpowiednimi strukturami apelatywów (por. Grzegorczykowa 1979).

1. Formanty sufiksalne.
2. Derywaty od podstaw rzeczownikowych z wybranymi formantami sufiksalnymi: -ec: Ząbiec, por. kopiec, skarbiec, wdowiec; -acz: Zębacz, por. brodacz, grzywacz; -uch: Babiuch, por. niewieściuch; -aj: Zębaj, por. mleczaj; -ah Zębal por. nosal wąsal; -isz: Garbisz (od garb albo garbaty), por.

26

ALEKSANDRA CIEŚLIKOWA

odprzymiotnikowe: miękisz i ekspresywne odrzeczownikowe złocisz; -usz lub -uś: Babusz lub Babuś, por. mamuś, tatuś (proces przejścia sz> ś następu­je w XIV lub XV w., por. Urbańczyk 1947-1948, 226; obejmuje on hipokorystyka imienne i sufiksy deminutywne w przezwiskach, natomiast -sz- zostało spetryfikowane w nazwiskach, np. Bogusz, Malesz, Olesz, por. Cieślikowa 1991).

1. Derywaty od podstaw przymiotnikowych: -ica: Bielica, por. bystrzy­ca, cieplica; -och: Białoch, por. czyścioch, tłuścioch; -ocha: Białocha, por. czyściocha, tłuściocha; -uch: Białuch, por. czarnuch, maluch: -ucha: Białucha, por. prościucha, śmierdziucha; -ynia: Białynia, por. pustynia, świątynia: -ota: Białota, por. biedota, ciepłota, głuchota: -owa: Bielawa, por. czarniawa (może od czasowników bieleć i czernieć).
2. Derywaty od podstaw czasownikowych: -icha: Pieścicha: pieścić, por. wróżycha: -uch: Baduch: badać, por. lizuch, łasuch, pleciuch; -el Skubiel skubać, por. drążel, śmierdziel, strzępiel: -ała: Badziała: badziać ’włóczyć\*, por. babrała, bazgrała, gderała; -isz: Krzepisz: krzepić, por. stroisz.

П. Derywaty paradygmatyczne. W tworzeniu antroponimów (apelatywów antroponimicznych) duży udział przypada derywacji paradygmatycznej (Cieślikowa 1991). Oto kilka przykładów z derywatami utworzonymi od podstaw czasownikowych i od wyrażeń przyimkowych.

1. 1) Od czasowników: Kołat, Kołata : kołatać; Pik//Pyk, Pika//Pyka : pikać, pykać: Płaz//Płaza: płazić; Tyrlik//Tyrlika: tyrlikać; Smog//Smaga: smagać; a także Dyng : dyngować 'polewać wodą\*; Dziab : dziabać: Siek : siekać; Trzym : trzymać; Kracz : kraczać; Lelej : lelejać ’chwiać się’; Milcz : milczeć: Murcz : murczeć itd.

Jak widać z podanych przykładów, jest to niezwykle częsty, wręcz seryjny sposób nominacji antroponimicznej, zgodny z tendencjami apelatywnymi także współczesnymi. Derywaty występują w dwóch typach: z formantem -0 i -a i nazywają subiektów czynności lub stanu.

1. Od wyrażeń przyimkowych: Biezdziad (=Przezdziad) : bez dziada: B(i)eznos : bez nosa: Biezstryj : bez stryja: Przezkost: bez kości ’paralityk\*; Wnor : w norę ’sowa ziemna\* (por. Symoni-Sułkowska 1987, 66).

Ш. Derywaty kompozycyjno-paradygmatyczne. Do nich możemy zaliczyć przejrzyste semantycznie złożenia i zrosty motywowane przez wyrażenia syn taktyczne, a przeistoczone w apelatywa antroponimiczne dzięki kompozycji i derywacji paradygmatycznej.

1. 1) Złożenia: Doidzban, Karminos, Wyrwidąb analogiczne do apelatywnych: czyścibut, dusigrosz, łapiduch; Golibroda jak dzierżymorda; Grochowar. warzyć jak bajkopis : pisać, a Białobrod, Białogąb jak długouch, płas­ko nóg (por. Cieślikowa 1993).
2. Zrosty: Połkoń, Połpiwo podobnie jak półświat(ek).
3. Apelatywa antroponimiczne, których struktura nie znalazła odzwier­ciedlenia w opracowaniach słowotwórczych.

Przy dużej ostrożności można starać się uzupełnić repertuar nigdzie nie podanych formantów sufiksalnych i ich nie odnotowaną łączliwość. Mogą tu

ZNACZENIE BADAŃ ONOMASTYCZNYCH

27

należeć takie izolowane formanty, jak np. -eta (podstawa: łach) w Łacheta, por. łacheta ’obdartus’ SW; -ęza w Ligęza, por. ligęza (podstawa legać, ligać) ’człowiek, który lubi się wylegiwać, leń\* SES, SW; -ęga, -aj, -ej, -asz dodane do przymiotników: Białęga, Białaj, Białasz, Bielej.

Podane przykłady pokazują, jak przypadkowym zjawiskiem jest posze­rzenie zakresu nazwy nominowanych indywiduów i wraz z tym wejście nawet przejrzystego semantycznie i słowotwórczo leksemu w ogólny obieg języka (odnotowanie w słownikach języka ogólnego) oraz jak wiele jest leksemów, które mogą powstać w różnych sytuacjach językowych i być utrwalone w różnych działach leksyki.

Jest oczywiste, że apelatywa antroponimiczne uzupełniają głównie zbiór nazw z klasy rzeczowników, chociaż dla staropolszczyzny można rekon­struować z nich również formy przymiotnikowe i imiesłowowe. Przeważająca część derywatów (apelatywów antroponimicznych) ma strukturę nazw subiektów czynności i (subiektów) nosicieli cech.

Podstawą nominacji antroponimicznej (tworzenia przezwisk) najczęściej są cechy obiektu podlegające nominacji wyrażonej w metaforze przeniesio­nej do planu antroponimicznego przez derywację semantyczno-syntaktycz­ną (jest jak wilk > Wilk, wiadomo, dlaczego został tak nazwany) albo osiągniętej przez derywację słowotwórczą (jest krępy > krępień > Krępień); onimizacja przebiega na dalszym etapie.

Podsumowując można powiedzieć, że słowotwórstwo apelatywów antro­ponimicznych poszerza wiedzę z zakresu słowotwórstwa historycznego (tutaj, słowotwórstwa okresu staropolskiego) w następujących zakresach;

1. Uzupełnienie repertuaru formantów nie zarejestrowanych w teks­tach religijnych, prawniczych, naukowych, czyli jednocześnie wzbogacenie wiedzy o wyrazach obecnych w języku mówionym średniowiecza, gdyż w nim dokonują się nominacje osób (także i innych obiektów).
2. Uzupełnienie nie zarejestrowanej w okresie staropolskim łączliwości formantów z podstawami.
3. Uzupełnienie nie wydobytych z leksemów apelatywnych struktur i próba podania znaczenia wynikającego ze znajomości obiektu nominacji, np. osoby.
4. Ukazanie współfunkcyjności formantów na różnych poziomach języka i w różnych tekstach (por. Cieślikowa w druku).

Badając słowotwórstwo apelatywów antroponimicznych, trzeba zdawać sobie sprawę, że w większości wypadków intencja kreatora nazwy (wyłącza­jąc nieporozumienia i odchylenia semantyczne) jest wyrażona w sposób łatwy do odczytania przez odbiorcę, gdyż tylko w takim wypadku nazwa zostaje zaakceptowana i utrwalona w grupie społecznej. W wypadku kreacji apelatywów antroponimicznych nie może być mowy o braku motywacji czy wielomotywacyjności. Brak potrzeby znajomości motywacji i jej zatarcie występuje w momencie zmiany charakterystyki nazwy z predykatywnej na argumentową. Z problemami zaś dotarcia do motywacji, utrudnionego przez homonimię, polisemię zarówno podstaw, jak i formantów, borykają się jedynie badacze —językoznawcy usiłujący odtworzyć akt nominacji.

28

ALEKSANDRA CIEŚLIKOWA

Wykaz cytowanej literatury

**Apresjan J.D.,** Językoznawstwo teoretyczne, modele formalne języka i leksykografia systemo­wa, **(w:) O** definicjach i definiowaniu. **Lublin 1993.**

Cieślikowa A.

1. Staropolskie odapelatywne nazwy osobowe. Proces onimizacji, **Wrocław.**
2. Derywacja paradygmatyczna w staropolskiej antroponimii, **Kraków.**

**(1993)** Rola dery waęji paradygmatycznej w tworzeniu prasłowiańskich imion dwuczłono­wych, **(w:)** Namenkundliche Irformationen. **Beiheft 17.** Anthroponymica Slavica. **Leipzig, s. 37-43.**

**[w druku]** Tendencje słowotwórcze języka mówionego w okresie średniowiecza, **Kraków. Grzegorczykowa R.,** O pojęciu nominacji językowej, **„Prace Językoznawcze UG”, 17-18, Gdańsk 1994.**

Grzegorczykowa R., Puzynina J.

**(1979)** Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime. **Warszawa.**

**(1984)** Słowotwórstwo, **[w:]** Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, **Warszawa.**

Honowska M.. **Z marginesu zjawisk słowotwórczych,** „Prace Językoznawcze UG", 17-18. Gdańsk 1994, s. 111-114.

**Karolak S.,** W kwestii semantycznego statusu nazw, **[w:]** Words are physicians for an ailing mind, **München 1991, s. 265-269.**

Kucała M. **W sprawie etymologii nazwy Kiełtyki,** „Język Polski” XXXVIII, s. 129-131. Łoś J., **Gramatyka polska,** Cz. II. **Słowotwórstwo,** Lwów 1925.

Rymut K.,

**(1987)** Apelatywa antroponimiczne i ich miejsce w etymologu słowiańskiej, **[w:]** Slawi­styczne studia językoznawcze, **s. 317-323.**

**(1992-1994)** Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych, **Kraków.**

Smółkowa T. **Nominacja językowa,** Wrocław 1989.

**Symoni-Sułkowska J..** Formacje rzeczownikowe utworzone od wyrażeń przyimkowych, **Wrocław 1987.**

**Urbańczyk S..** Geneza spółgłosek ś, ź, ć w polskich sufiksach deminutywnych, **[w:] tegoż,** Szkice z dziejów języka polskiego, **Warszawa 1968, s. 222-233 [przedruk z 1947-1948]. Wróbel H., O** synchronicznych relacjach słowotwórczych w onomastyce, **„Prace Językoznaw­cze” IV, Katowice 1978, s. 16-23.**

Wykaz skrótów

**SES — Sławski F.,** Słownik etymologiczny języka polskiego, **Kraków, 1952 i n.**

SSNO — **Słownik staropolskich nazw osobowych,** pod red. W. Taszyckiego, t. I-VI, Wrocław 1965-1981. Suplement pod red. M. Malec, Wrocław 1985-1987.

Sstp — **Słownik staropolski,** pod red. S. Urbańczyka, Kraków 1953 i n.

SW — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, **Słownik języka polskiego,** t. 1-8, Warszawa 1900-1927 (tzw. **Słownik Warszawski).**

**SXVI —** Słownik polszczyzny XVI wieku, **Wrocław 1966 i n.**

Antonina Grybosiowa

STAROPOLSKIE RZECZOWNIKI TYPU **NIEUŻYTNOŚĆ,
KŁAMLIWOŚĆ, SUCHOŚĆ** W ANALIZIE SYNCHRONICZNEJ

1. Pierwszym zadaniem, jakie staje przed zespołem opracowującym słowotwórstwo rzeczowników staropolskich, jest oddzielenie derywatów od wyrazów, które uznać trzeba za niepodzielne i odrzucenie tych ostatnich. W trakcie analizy materiału wyekscerpowanego ze Słownika staropolskiego podjąć należy z pozoru łatwą decyzję, która jednak może wpłynąć w sposób zasadniczy na syntetyczny obraz mechanizmów derywacyjnych polszczyzny do końca wieku XV.

Pozorna łatwość decyzji polega na tym, że w słowotwórstwie synchro­nicznym zasadniczo uporano się już w toku dyskusji i przy różnicy stano­wisk, nawet tylko w językoznawstwie polskim, z problemem uznania wyrazu za formację słowotwórczą czyli „konstrukcję zbudowaną dwuczłonowo, pozostającą w relacji formalnej i semantycznej do swojej podstawy” [Grzegorczykowa 1982]. Punkt ciężkości przesunął się na kierunek pochodności synchronicznej, na wielomotywacyjność, o czym pisze Maria Honowska [Honowska 1979], chociaż, jak o tym świadczą uwagi wypowiedziane przez tę autorkę we wstępie, nie wszystko przedstawia się tak prosto. Na przykład opozycja: wyrazy motywowane//niemotywowane zaciera się, kiedy umieś­cimy derywat w kontekście i zbudujemy inny model — uściślający i wy­odrębniający derywaty prawdziwie motywowane. Na tym i innych przykładach widać wyraźnie, że analiza synchroniczna jest stale udoskona­lana, na co pozwala weryfikowalność tez w kompetencji językowej badacza, w jej wytworze — w tekście. Osiągnięcia słowiańskiego, a w tym również polskiego słowotwórstwa skłaniają do próby zastosowania jego zdobyczy w analizie tekstów staropolskich. Zabieg ten oznacza, iż badacz decyduje się na analizę nikłych, ograniczonych tematycznie, nieoryginalnych (tłumaczo­nych) tekstów historycznych na podstawie zawartości haseł Słownika staropolskiego, a więc w wyborze. Taki właśnie materiał stara się interpre­tować przy pomocy teorii wypracowanej na diametralnie różnych tekstach dwudziestowiecznych. Nie oznacza to, że kwestionuje się zasadność takiej próby. Celem artykułu jest ukazanie kłopotliwych, trudnych rozstrzygnięć i ich konsekwencji na konkretnym przykładzie (około pięciuset leksemów). Jest nim liczna grupa staropolskich rzeczowników z morfemem -ość.

30

ANTONINA GRYBOSIOWA

Dwudziestowieczne rzeczowniki na -ość są w analizie synchronicznej wyjątkowo „przejrzyste”. Morfem -ość pełni funkcję formantu. Tworzy for­macje odprzymiotnikowe, prawie kategorialne, transpozycyjne. Interesować mogą ograniczenia selekcyjne związane z typem przymiotnika motywującego czy nadwyżki semantyczne pojawiające się po transpozycji. Z badań Zuzan­ny Topolińskiej [Topolińska 1977] wiadomo, iż model takiej derywacji należy do zasobu technik nominalizacyjnych, generuje skondensowane warianty syntaktyczne: X jest wiemy — wierność X-a

W opisach synchronicznych kładzie się nacisk na uniwersalność mode­lu, nie łatwo znaleźć odpowiedź na pytanie, czy istnieją współcześnie rze­czowniki z morfemem -ość nie motywowane, np. zleksykalizowane. Trudno też o znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy wyklucza się moty­wację absolutnie inną niż przymiotnikowa, gdy idzie o słowotwórstwo najnowsze. Czy jeśli nie stwierdzi się w polszczyźnie współczesnej motywu­jącego przymiotnika, a potwierdzi się istnienie rzeczownika na -ość, uznać go trzeba za niepodzielny? Gdyby można było rozstrzygnąć ten problem dla czasów najnowszych, uzyskałoby się ważną wskazówkę, czy w tekście historycznym mamy do czynienia z derywatem czy z wyrazem niepodziel­nym słowotwórczo.

Przyjrzenie się najnowszym, jeszcze nie notowanym przez słowniki, rzeczownikom typu: oglądalność, zachorowalność, umieralność, akceptowalność budzi refleksję, że nie można ich traktować jako formacji, jeśli się przyjmie istnienie przymiotnika motywującego jako warunek sine qua non. Prócz cytowanych przykładów można przytoczyć dalsze dowody genero­wania rzeczowników o takiej budowie. Czy są to derywaty i czy można zgodzić się też na motywację odczasownikową? Intuicyjnie wy­odrębnimy bowiem w rzeczownikach typu umieralność, zachorowalność podstawę czasownikową umierać, zachorować, czyli uznamy je za derywaty z kategorii NA, z rozszerzonym formantem -alność. Skoro wiemy, że anali­zowane przykłady są elementami silnie znominalizowanego tekstu oficjal­nego i powstają doraźnie pod naciskiem „piętra składniowego”, czy możemy je usunąć poza słowotwórstwo do leksyki? A skoro odpowiemy na to pytanie przecząco, skoro uznamy, że nie wszystkie rzeczowniki z morfemem -ość są współcześnie derywatami odprzymiotnikowymi i że brak przymiotnika w słowniku i w uzusie, którego w całości nie znamy, nie odbiera cytowanym wyżej wyrazom statusu formacji, czy wynikają z tego jakieś dyrektywy dla analizy materiału historycznego?

Na konferencji poświęconej słowotwórstwu diachronicznemu, zorgani­zowanej w maju 1994 roku przez Zakład Leksykologii i Semantyki UŚ, Prof. Krystyna Kleszczowa przedstawiła projekt opracowania słowotwórstwa rzeczowników staropolskich. Zaproponowała w dyskusji, by za derywaty uznać także rzeczowniki z morfemem -ość, dla których w słowniku istnieje motywujący przysłówek, pośrednio dowodzący obecności przymiotnika, np. porządność — porządnie, stojność — stojnie. Postulat ten zyskał w gronie najwybitniejszych badaczy słowotwórstwa synchronicznego umiarkowaną

STAROPOLSKIE RZECZOWNIKI TYPU **NIEUŻYTNOŚĆ**, **KŁAMLIWOŚĆ. SUCHOŚĆ** 31

aprobatę. Zalecano ostrożność i wykluczono motywację odczasownikową. Idąc tym torem, należałoby zatem uznać, że już w tak wczesnym okresie rozwoju języka istniała spora grupa niepodzielnych słowotwórczo rzeczowników z morfemem -ość, mimo ich wyraźnie dwuczłonowej struktury i mimo iż powstają one jako wynik poszukiwania wariantu nominalnego, a więc mechanizmu o ciągłym działaniu.

Zdecydowano się na taki krok. Efektem selekcji materiału stała się grupa rzeczowników niepodzielnych typu:

chełpność ’doświadczenie\*, nastojność ’naleganie’, oczekawliwość ’czekanie', ogniwość ’zapalczywość, namiętne usposobienie', puchłość 'wilgoć', pustność ’pustkowie, miejsce puste, bezludne lub samotność, opuszczenie’, roztarżność ’rozrzutność, marnotrawstwo, trwonienie\*, smrodność ’życie rozwiązłe\*, starość 'staranie, dbałość, troska\*. Nie są to wszystkie przykłady. W kartotece pozostało jeszcze kilkadziesiąt innych. Wśród przytoczonych wyżej znalazły się leksemy o wyraźnej motywacji odczasownikowej, widocznej w definicjach leksykograficznych, które przyjęło się traktować jako ważną informację, gdyż redagujący je świetnie znają język tekstów średniowiecznych. Gdyby takie wyrazy włączyć do derywatów wariantywnych w stosunku do NA (por. doświadczenie, czekanie, opuszcze­nie, staranie), można by już w dobie staropolskiej inaczej udokumentować słabą tendencję do tworzenia NA z formantem -ość. Tendencję tę dla wieku XVI dostrzegła przed 40 laty Ewa Mróz-Ostrowska [Ostrowska 1953]. W naszym materiale, przy motywacji odprzymiotnikowej, mamy tylko sześć formacji typu NA: ganiebność, lubość, opuściałość, straszność, ucztliwość, usilność. Czym się one różnią od typu doliczność, nastojność, oczekaw­liwość? Tym, że nie udało się w słowniku znaleźć przy­miotnika — jednego z kroków w derywacji! Czasownikowa — czynnościowa semantyka derywatów wskazuje na motywujące verbum, zgodnie z ujęciami synchronicznymi potrzebny jest w ciągu derywacyjnym krok pośredni. Prosty model wygląda następująco:

czasownik —> przymiotnik —> rzeczownik
ucztować —> ucztliwy -> ucztliwość,

bardziej rozbudowany zawiera jeszcze inne kroki pośrednie: ganić —> gańba ganiebny —> ganiebność

Przymiotniki w takich modelach poprzedza rzeczownik. Ewa Mróz-Ostrow­ska zauważyła semantyczną bliskość rzeczowników z formantami -ota i -ość oraz odpowiednich czasowników [Ostrowska 1953]. Skonstatowała, iż choć trudno przyjąć dla średniowiecza motywację odczasownikową, materiał stale domaga się takiej interpretacji. Powołała się tu na przykłady Jana Łosia i Henryka Gaertnera, cytując jako odczasownikowe lubość, nielubość, chorość, żałość, zazdrość, żądność, może litość, lutość, radość, pragność. Jest oczywistością, że te rzeczowniki są morfo­logicznie prostsze niż typ doliczność, nastojność. Uwagi Mróz-Ostrowskiej

32

ANTONINA GRYBOSIOWA

wzmacniają jednak wątpliwości, czy należy zachować czystość metodo­logiczną, odżegnując się od ujęć genetycznych?

W projekcie opracowania słowotwórstwa staropolskich rzeczowników zdecydowano się na analizę metodami wypracowanymi w spójnej teorii derywacji traktowanej synchronicznie. Wydaje się, że rezygnacja z okazji do przedstawienia problemów, jakich dostarcza ta analiza w tekście historycznym, byłaby dla nauki szkodliwa.

1. W grupie niewątpliwych formacji z morfemem -ość w funkcji przekształceniowej (formant) znajduje się spora podgrupa staropolskich rze­czowników z przedrostkiem nie-, np. niecierpięiliwość, nieczystość, niedziarskość, niemądrość, niemiłosierność, niełacność, niepowinność, nierząd­ność itp., które występują w zgromadzonym materiale obok swoich anto­nimów — cierpiętliwość, czystość, dziarskość itp. Seryjność tej relacji jest niemal bezwyjątkowa, tzn. nie pojawiają się rzeczowniki z negacją pozba­wione członu opozycyjnego bez niej. Do wyjątków należą nienabożność — brak rzeczownika nałożność, nieumierność — brak rzeczownika umierność i nienawistność — brak rzeczownika nawistność. Stwierdza się przy tym obecność przymiotnika zanegowanego nienałożny, nieumierny, nienawistny. Stajemy znów przed koniecznością decyzji, czy traktować zaobserwowaną symetryczność relacji antonimicznej jako wtórną, przeniesioną z motywują­cych rzeczowniki przymiotników, np. cierpiętliwy — niecierpiętliwy, jedno­stajny — niejednostajny, łacny — nielacny itp. Jeśli tak, to także w materia­le historycznym przyjmiemy dla formacji na -ość model sufiksalny i opowie­my się za jednomotywacyjnością (tu wchodzi w grę tylko motywacja odprzymiotnikowa). Takie rozstrzygnięcie wynikałoby z akceptacji analizy synchro­nicznej, w której derywaty rzeczownikowe o znaczeniu antonimicznym wyprowadza się od zanegowanej podstawy (przymiotnika).

W dyskusji, która dotyczyła przedstawienia innej interpretacji, uczest­nicy konferencji opowiedzieli się za modelem nieużyteczny -> nieużyteczność, czyli za uchyleniem pewnych wątpliwości. Gwoli prawdzie naukowej trzeba jednak wspomnieć, na czym one polegają. Cytowana już dwustustronicowa rozprawa Ostrowskiej zawiera sporo uwag o seryjności par antonimicznych — zapisywanych przez autorkę w charakterystyczny sposób: (nie)bezpieczność, (nie)podobność, (nie)posłuszność, (nie)powolność, (nie)przystojność itp. Autorka zwraca uwagę na genezę formacji zaprzeczonych. Na ich pojawienie się w języku tłumaczonych utworów wieku XVI mógł wpływać wzór łaciński. Na przykładzie paiy (nie)winność ukazuje Ostrowska możliwość motywacji odrzeczownikowej, czyli afiksacji przedrostkowej. Pisze, iż zamiast poszukiwać dla łacińskiego rzeczownika innocentia polskich syno­nimów zaprzeczonej winności wśród różnoprzedrostkowych rzeczowników typu bezwiństwo, przezwiństwo, wystarczy zanegować podstawę. Oczy­wiście nie można odrzucić motywacji odprzymiotnikowej, gdyż w tekstach i do roku 1500, i później znajdujemy z reguły odpowiedni przymiotnik. Wzmianka na ten temat jest tylko przyczynkiem do zagadnienia kierunku motywacji i wielomotywacyjności, którą dopuszcza się w słowotwórstwie

STAROPOLSKIE RZECZOWNIKI TYPU **NIEUŻYTNOŚĆ. KŁAMLIWOŚĆ**. **SUCHOŚĆ** 33

synchronicznym wtedy, gdy znaczenie derywatu może być interpretowane wielorako. Dzieje się tak i w wypadku pary winność — niewinność. Niewin­ność to \* być niewinnym \* albo ’ brak winności ’.

Tę drugą interpretację wyklucza się pod naciskiem słowotwórstwa opisowego. Trzeba jednak przypomnieć, że Maria Honowska w cytowanej już pracy przytacza następującą analizę Jadwigi Sambor: nie - frasobliw - ość. Proponuje formant nieciągły nie...ość, czyli dwumotywacyjność, choć przecież mogła się ograniczyć do modelu: niefrasobliwość —> ’bycie niefrasobliwym \*. Zdecydował kontekst.

1. W analizie słowotwórczej staropolskich rzeczowników z morfemem -ość napotyka się także skomplikowane relacje semantyczne między przy­miotnikiem a rzeczownikiem. Słownik staropolski notuje np. rzeczownik kłamliwość z definicją znaczeniową ’błaznowanie, żartowanie’, znaczenia tego brak przymiotnikowi kłamliwy. Trzeba by więc odrzucić rzeczownik kłamliwość jako niemotywowany do indeksu. Tymczasem czasownik kłamać miał, poświadczony jednym przykładem, właśnie ten odcień znaczeniowy ’żartować\* jako odpowiednik łacińskiego ludere, iocari. Czy brak odpowied­niego kontekstu dla przymiotnika kłamliwy ’żartujący\* jest kwestią przy­padku, czy przymiotnik odczasownikowy nie przejął wszystkich znaczeń swojej podstawy?

Innym przykładem trudności interpretacyjnych jest rzeczownik osławność ’oddawanie czci, wychwalanie\*. Przymiotnik osławny notuje dopiero Linde, ale w znaczeniu ’osławiający, lżący\*. Musiała więc nastąpić pejoratywizacja znaczenia. Natomiast czasownik sławić występował w znaczeniu ’wyrażać szacunek, podziw, chwalić, czcić\*. Czasownika prefiksalnego osławić słowniki historyczne nie notują, ale u Lindego znajdujemy rzeczow­nik osława ’sława ze czcią, wielbienie’, czyli poświadczone jest znaczenie pozytywne.

Ostatnim przykładem ilustrującym problem ustalenia pochodności semantycznej jest wyraz nieużytność ’niedogodność, szkoda\*. Dopiero u Lindego odnajdziemy przymiotnik nieużytny, cytowany za słownikiem Grzegorza Knapskiego. Linde podaje definicję ’nie jest w używaniu, nie­zwyczajny, niezwykły\*. Niemieckie odpowiedniki niezaprzeczonej podstawy, jaką stanowi wyraz użytny, brzmią gebräuchlich, gewöhnlich, co wskazuje na trafność definicji. Można wprawdzie uchwycić linię rozwojową znaczenia ’nie będący w użyciu\* -> ’niedogodny, szkodliwy’, ale nie jest to tak kla­rowna motywacja semantyczna jak w wypadku setek par typu okrutność <- okrulny, gniewiwość <— gniewiwy, pokojność <- pokojny itp. Dlatego nieużyt­ność przesuwa się do bardzo interesującej dla leksykologa grupy leksemów z zakłóconą motywacją.

1. Wśród kilkuset derywatów z formantem -ość, należących z reguły do kategorii Nomina essendi (NE), istnieje niewielka, ale interesująca grupa przykładów z definicją słownikową i z kontekstem (co prawda skąpym), które nie pozwalają na włączenie ich do NE. Są to derywaty transpozycyjno-mutacyjne o znaczeniu lokatywnym. W opracowaniach

34

ANTONINA GRYBOSIOWA

monograficznych słowotwórstwa opisowego takiej grupy nie znajdziemy. Materiał staropolski dostarcza zatem dowodów na większą różnorodność funkcjonalną formantu -ość.

Do grupy derywatów lokatywnych wypada zaliczyć: ciasność ’ciasna wąska przestrzeń\*, gładkość ’miejsce równe, równina\*, gołość \*gołe, równe pole, równina’, opuściałość ’miejsce spustoszone, opuszczone’, osobność ’miejsce oddzielone, odosobnione\*, przezdenność ’otchłań, przepaść bez dna’, przykrość ’stromizna, pochyłość terenu’, pustość ’miejsce puste, opuszczone’, pustność ’pustkowie, miejsce puste, bezludne\*, skrytość ’miejsce ukryte, niewidoczne\*, słoność ’słona, bezpłodna ziemia\*, suchość ’suchy teren, ląd\*, szerokość ’miejsce przestronne, równina\*, śliskość ’miejsce o gładkiej powierzchni, nie dające oparcia dla nóg\*, tajemność ’miejsce ukryte, kryjówka\*, twardość ’suchy ląd, ziemia’ (ekscerpcja objęła materiał do literatury U).

W definicjach przeważa definiens miejsce, obok niego w tych kontekstach występują synonimiczne: ziemia, teren, ląd, przestrzeń, prze­paść, pole.

Derywaty typu suchość są zatem rezultatem transpozycji orzeczników suchy, ciasny, gładki, przezdenny itp. w strukturze: miejsce {teren, ląd, ziemia itp.) jest suche, ciasne, gładkie... Słowotwórstwo generatywne pozwala sprecyzować warunki wytworzenia się funkcji lokatywnej.

Podsumowanie

Trudności, z jakimi musi się uporać badacz słowotwórstwa historycznego, wynikają z próby zastosowania analizy synchronicznej do elementów języka, który znamy tylko ze starych tekstów pisanych. Przedstawiono tylko najważniejsze z nich, by pokazać na konkretnym materiale kryteria, na których zamierza się oprzeć całość opracowania staropolskich derywa­tów rzeczownikowych. Wydaje się, że znaczenie podjętej przez Prof. К. Kleszczową pracy nie ogranicza się do stworzenia monografii dotyczącej doby staropolskiej. Wnioski, do których dochodzi się w kolejnych etapach analizy, mają dużą wartość dla opisu synchronicznego.

Bibliografia

**Renata Grzegorczykowa, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe,* Warszawa 1982.**

**Maria Honowska, *Ewolucja metod polskiego słowotwórstwa synchronicznego (w dziesięcioleciu 1967 - 1977),* Wroclaw - Gdańsk 1979.**

**Ewa Mróz-Ostrowska, *Rzeczowniki z przyrostkiem -ość w języku XVI wieku.* [w:] *Odrodzenie w Polsce,* t. III, red. K. Budzyk, Warszawa 1953.**

Zuzanna Topolińska, **Mechanizmy nominalizacji w języku polskim.** Studia gramatyczne I, Wrocław - Gdańsk 1977.

Marek Cybulski

**Z BADAŃ NAD SŁOWOTWÓRSTWEM
PSAŁTERZA FLORIAŃSKIEGO.
ZAGADNIENIE WPŁYWÓW CZESKICH**

Analiza słowotwórstwa Psałterza floriańskiego nie może pominąć prob­lemu wpływu czeskiego. Z punktu widzenia metody sprawa jest trudna, choćby z tego powodu, że czeskie i polskie środki słowotwórcze były w XIV-XV w. podobne, toteż nie zawsze da się oddzielić twórczość językową rodzimą od twórczości czeskiej. Wydawałoby się, że wystarczy po prostu pominąć (lub opisać osobno) leksemy zapożyczone lub skalkowane na wzór leksemów obcych, zwłaszcza gdy są pod względem morfologicznym izolowa­ne. W praktyce sprawa nie jest tak prosta. Stosując metodę konfrontacji tekstów i słowników, dało się ze znacznym przybliżeniem do prawdy wy­dzielić złoże leksemów czeskich1. Jednak ów zbiór kilkudziesięciu bohemizmów leksykalnych nie może być po prostu odrzucony, bo i on wymaga komentarza o charakterze słowotwórczym. Tworzące ten zbiór wyrazy, mimo ich obcego pochodzenia, a wskutek bliskości morfologicznej języka polskie­go i czeszczyzny, nie zawsze były na gruncie polszczyzny niepodzielne. Wzbogaciwszy polskie słownictwo wtapiały się nieraz w zastany system słowotwórczy, wchodząc w nim wtórnie w relację fundowania, np. bohemizm wieliczyć1 2 nawiązujący do rodzimego przymiotnika wieliki włączył się do odprzymiotnikowego typu bielić, czernić. Zatem pominąć go w opisie słowotwórczym nie można.

Tym bardziej nie można pominąć takich leksemów, które, pojawiwszy się w polszczyźnie, zmodyfikowały w pewnym stopniu polski system słowo­twórczy. Wybrane zjawiska, które w różnym zakresie wiążą się z oddziały­waniem języka czeskiego, zostaną tu przedstawione w ich łączności z pol­skimi faktami słowotwórczymi.

1. Charakterystyczne dla piętnastowiecznej części Psałterza floriań­skiego jest występowanie wyrazów zawierających przedrostek po- na miejs­cu ustalonego w polszczyźnie literackiej prefiksu pa-

1 M. Cybulski, **Bohemizmy leksykalne w piętnastowiecznej części Psałterza floriańskiego, "**Acta Universltatls Lodziensis", Folia Linguistica 23, 1990, s. 51-64.

**2 J. Reczek, *Bohemizmy leksykalne w języku polskim do końca XV wieku Wybrane zagad­nienia*, Wrocław 1968, s. 79.**

36

MAREK CYBULSKI

podoł: Genze wypusczasz studnye wpodolech — łac. qui emittis fontes in convallibus (103,11);

pogorek: weselyly se [...] pogorky yako baranowe owecz — łac. exultaverunt (...) coVLes sicut agni ovium (113,4); weselyly sczeso [...] pogorky yako ownowe owecz — łac. exultastis (...) colies sicut agni ovium (113,6);

pomięć: yzgh (zam. yzghyn) (...) zszeme pomocz gych — łac. et dispereat de terra memoria eorum (108, 14); Pomocz uczynił yest dzywow swoych — łac. memoriam fecit mirabilium suorum (110,4); Wpomyoczy уmal gesm wnoczy ymo twoge — lac. memorfui in node nominis tui (118, 55);

pomiętać: Pomotay panv (zam. panye) syny edom — łac. memor esto Domine filiorum Edom (136,9);

pomiętliwy: nyebyly pomyotlywy mnoszstwa myloserdza у ego — łac. non fuerunt memores multitudinis misericordiae tuae (105,7);

pomiętne: gospodne pomotne twoge otpokolena wpokolena (zam. wpokolene) — łac. Domine memoriale tuum in generationem et generationem (134,13).

Tylko wyrazy podol i pogorek, a więc derywaty denominalne, uznane zostały przez redakcję Słownika staropolskiego za autentyczne (choć z pewnym wahaniem co do pierwszego z nich), bo dokumentacja Jest nikła. Czterech następnych Słownik nie wymienia ani wśród haseł, ani wśród wariantów haseł, ani wśród form, traktuje zatem odpowiednie zapisy jako omyłkowe. W stanowisku redakcji Słownika jest wiele słuszności, bo zapisy te wystąpiły głównie w tekście ostatniego, znanego z niedbalstwa pisarza, który popełnił w swej części Psałterza około 500 pomyłek literowych. Form tych nie ma poza tym ani w Psałterzu puławskim, gdzie figurują padoł, pagórek, pamięć, pamiętać, pamiętne, ani w innych zabytkach (poza pogorkiem użytym w dwóch drobnych tekstach).

Jednakże niektóre fakty skłaniają do uznania wszystkich wymienionych tu zapisów za odbicie rzeczywistych form językowych. Po pierwsze — wy­padki omyłkowego zastąpienia a przez o stanowią znikomy ułamek na tle całości błędów pisarza: są to banalne przykłady antycypacji typu prowoty (118,71), zokon (118,142). Natomiast innych poza wymienionymi przykła­dów z po- nie ma. Po drugie — zapisy poczytywane za omyłkowe nie są przypadkowo rozproszone po różnych tekstach staropolskich, lecz skupiają się w jednym, a w jego obrębie nie są rzadkie:

|  |  |  |  |  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- | --- |
|  | -doł | -górek | -mieć | -miętać | -miętliwy | -miętne | razem |
| pa­ | - | 2 | 3 | 1 | - | - | 6 |
| po- | 1 | 2 | 3 | 1 | 1 | 1 | 9 |

Po trzecie — jeden z kwestionowanych wyrazów trafił się w innym materiale: czasownik pomiętać odnotowano w gwarze lubelskiej3. Po czwarte

**3 J. Okoniowa, *Stosunki iloczasowe w przedrostkach i prepozycjach w języku polskim.***

Z BADAŃ NAD SLOWOTWÓRSTWEM PSAŁTERZA FLORIAŃSKIEGO

37

— wymienione formy nie stanowiłyby w słownictwie polskim zjawiska wyjątkowego. W gwarach trafiają się takie np. derywaty dewerbalne, jak paciep//pociep, pacierka//pocierka, pakos//pokos, paryja//poryje, patok //potok, pawłoka// powłoka, pawóz//powóz4. Po piąte — są paralele innosłowiańskie, w tym zwłaszcza (najbardziej tu istotne) czeskie: pomat' \* pamięć', pomátky, pomatovať itp., kwalifikowane jako dialektyzmy5.

Wymienione rzadkie wyrazy z Psałterza floriańskiego, choć formalnie i semantycznie sobie bliskie, nie należą do jednej kategorii słowotwórczej ani do jednego typu słowotwórczego. Łączy je to, że podległy jednemu proceso­wi: wymianie przedrostka martwego na produktywny, procesowi dobrze znanemu z różnych języków słowiańskich. Zastępowanie pa- przez powyjaśniane jest wpływem czasowników prefiksalnych (i wyrazów od nich pochodnych) na prastare derywaty nominalne, w których jednym z elemen­tów derywujących było wzdłużenie samogłoski6; „w toku rozwoju języków słowiańskich pref. pa- był stopniowo wypierany przez czasownikowy przed­rostek po-” wskutek wtórnego zidentyfikowania członu pa- (niegdyś pierw­szego składnika złożenia) jako prefiksu7.

Tak więc zarówno względy filologiczne, jak i fakty lingwistyczne pozwa­lają uznać zapisy z Psałterza za staropolskie świadectwa działania ogólno- słowiańskiej tendencji morfologicznej i tym samym przyjąć, że wyrazy pomięć, pomiętać, pomiętliwy, pomiętne realnie istniały. Zapewne najstarszy z nich jest czasownik pomiętać dotworzony do dokonanego pomnieć: od pomiętać derywowano może pozostałe. Prawdopodobna jest jednak i inna geneza: bezpośrednie zastępowanie pamięć przez pomięć, pamiętliwy przez pomiętliwy itp.

Warto zastanowić się nad tym, dlaczego akurat w Psałterzu floriańskim wspomniana tendencja uwidoczniła się w dość znacznym stopniu. Rozwa­żenia wymagają dwa ewentualne czynniki. Przede wszystkim narzuca się możliwość wpływu czeskiego, bo skądinąd wiadomo, że dwaj ostatni pisarze Psałterza podążali za wzorem czeskim wiernie, a nieraz wręcz niewolniczo. Za tym przypuszczeniem zdają się przemawiać cytowane wyżej wyrazy pomať, pomátky itp. Jednak są to formy w języku czeskim rzadkie, a ponadto nie ma ich w znanych nam staroczeskich przekładach psałterza, wobec czego mało jest prawdopodobne, by wystąpiły w zaginionym pierwo­wzorze Psałterza floriańskiego. Możliwość wpływu czeskiego na użycie form pomięć, pomiętać itp. należy więc raczej odrzucić.

Wrocław 1973, s. 44. Ostrożność redakcji **Słownika staropolskiego** i w efekcie uznanie formy z **po- za.** omyłkową spowodowały, że np. J. Okoniowa podając informację o istnieniu czasow­nika **pomiętać** w Jakubowicach Końskich, nie zauważyła, że tenże czasownik wystąpił w **Psałterzu floriańskim,** co dla wiedzy o polszczyżnie byłoby może istotniejsze.

4 **Ibidem,** s. 37-57.

**a J. Gebauer, *Historická mluvnice jazyka českého, 1. Hláskosloví,* Praha 1894, s. 236.**

**6 W. Boryś, *Prefiksacja imienna w językach słowiańskich,* Wrocław 1975, s. 23.**

7 **Ibidem,** s. 45, 66.

38

MAREK CYBULSKI

Pozostaje zatem szukać ich źródła w polszczyźnie, a konkretnie w polszczyźnie gwarowej. Z materiałów J. Okoniowej wynika, że pomiętać to wyraz wschodniomałopolski. Z Małopolski też pochodzą inne rzadkie (to znaczy wyjątkowe na tle ogólnogwarowego pa-) derywaty dewerbalne pociep, porobek, poryje, potoka8. Wiadomo, że piętnastowieczna część Psałterza zawiera dialektyzmy wskazujące na jej północnomałopolskie pochodzenie9. Być może więc skłonność do zastępowania archaicznego pa- przez po- nie była obca północnomałopolskiej gwarze, którą znali autorzy przekładu.

Inaczej rzecz się ma z derywatami denominalnymi podoi i pogorek, bo znajdują one dokładne odpowiedniki w tekstach staro czeskich. Zapis wpodolech (103,11) jest litera w literę taki sam jak w Psałterzu podiebradzkim10 11. Trudność stanowi interpretacja formy czeskiej jako loc. pl. innego rzeczownika, mianowicie podole (tak sądzi wydawca A. Patera11, zresztą zapis u podolyu z Psałterza wittemberskiego nie pozostawia tutaj wątpli­wości. Nie da się wykluczyć, że Polak przepisując litera w literę czeskie wpodolech zinterpretował je jako formę innego niż podole wyrazu, a miano­wicie rzeczownika męskiego podoł, znanego mu z polszczyzny. Złożona — czeska i gwarowa zarazem — geneza form nie byłaby tu niczym osobliwym, bo Psałterz floriariski zawiera wiele przykładów wspierania przez autorytet czeszczyzny polskich dialektyzmów wykazujących przypadkowe nieraz podobieństwo do form czeskich12.

Jaśniej przedstawia się wpływ czeski na użycie wyrazu pogorek: w obu miejscach polski zapis pogorky ma jako odpowiednik czeski pohorczi w Psałterzu wittemberskim13. Oddziaływanie języka czeskiego jest więc w tym wypadku niewątpliwe.

Ze słowotwórczego punktu widzenia zastępowanie pa- przez po- dałoby się zaliczyć do derywacji wymiennej. Trudno jednak dociec, czy i jaka zmiana znaczeniowa przy tym zachodziła. Dostępny nam materiał staro­polski nie daje w tym względzie żadnych informacji. Wyrazy typu pomięć byłyby może w stosunku do pamięć itp. derywatami tautologicznymi. Jest możliwe, że w typie denominalnym pisarze polscy poszli za wzorem czeskim, uznawszy nagłosowe pa- za gorsze, odczuwając w nim (jak to określił A. Brückner14), odcień «umniejszenia, wzgardy». Przedrostek po- wnosiłby tu może jakieś pozytywne konotacje wynikające z autorytetu czeskiej tradycji psałterzowej.

8 J. Okoniowa, op. **cit**

*9* M. **Cybulski, *Język piętnasto wiecznej części Psałterza floriańskiego. Ortografia, fonetyka, fleksja,* Łodź 1988, s. 418.**

**10 *Žaltář Podiebradský podle rukopisu dráždanského,* wyd. A. Patera, Praha 1899.**

11 **Ibidem,** s. 179.

12 M. Cybulski, op. **cit,** s. 410, 418.

13 **Žaltář Wittenberský,** wyd. J. Gebauer, Praha 1880.

**14 A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego,* Kraków 1927, s. 389.**

Z BADAŃ NAD SŁOWOTWÓRSTWEM PSAŁTERZA FLORIAŃSKIEGO

39

1. Nie należą do jednego typu słowotwórczego, choć mają wspólną właściwość formalną, jaką jest czeskie -e na miejscu polskiego -o, wyrazy niebie (łac. caelum) i świadeczstwie (łac. testimonium). Zwłaszcza pierwszy z nich pełni w tekście pisarza drugiego ważną rolę jako użyty 3 razy (102, 11; 102,19; 103,13) wobec tylko dwukrotnie użytego polskiego nieba. Wyraz drugi, występujący w części ostatniego pisarza, jest wyjątkiem wobec 22 przykładów polskiego świadeczstwa.

Traktując rzecz czysto synchronicznie (redukując krąg rozważań do idiolektów dwóch pisarzy), dałoby się określić niebie i świadeczstwie jako wyrazy motywowane przez prostsze semantycznie niebo i świadeczstwo15, przy czym „formantoid" -e modyfikowałby znaczenie podstaw o pewne konotacje wiążące się z książkowością i hieratycznością. Byłoby to więc zjawisko podobne do opisanego w punkcie poprzednim.

1. O dużym prawdopodobieństwie wpływu czeskiego można mówić w odniesieniu do typu czasowników niedokonanych utworzonych formantem przyrostkowym -owa//-uje- od podstaw należących do koniugacji -i-. Idzie tu zresztą o dwa zaledwie wyrazy; uzdrawować i wyplacować, użyte w bliskim sąsiedztwie i w formach praesentis; genze uzdrawuge (łac. sanat) wszeczki nyemoczy twoge 102,3; Genz wyplaczuge (łac. redimit) ze ztraty ziwot twoy 102,4.

Typ wypłacować, dobrze znany z zabytków staropolskich, określony przez W. Śmiecha jako wielkopolsko-małopolski16, przez B. Dunaja uważany jest za przejaw wpływu czeskiego17. Twierdzenie Dunaja osłabił nieco B. Stru miński, który widzi tu możliwość rodzimego archaizmu18. W kon­kretnym wypadku Psałterza floriańskiego wpływ czeski jest oczywisty. Do argumentów Dunaja dodać wypada, że na czeską genezę użytych form wskazuje ich ortografia, zwłaszcza zaś zastosowanie litery g dla i niezgłoskowotwórczego (polskim odpowiednikiem tego znaku byłoby y19). Bohemizmy są zresztą i w najbliższym kontekście, np. wszecek, z- w wyra­zie ztrata.

Na tle całości imperfektywów pochodnych od typu na -ić typ -ować jest w piętnastowiecznej części Psałterza wyjątkowy. Przeważają czasowniki na -ać (podaję przykłady użytych w Psałterzu par aspektowych); oświecać (; oświecić), otwarzać (: otworzyć), otwracać (; otwrocić), ożywiać [ożywić), powyszać (: powyszyć), umarzać (: umorzyć), uzdrawiać (: uzdrowić) i in.

15 Warto zauważyć spolszczenie fonetyczne (-’a-) dowodzące, że wyraz **świadeczstwie** trzeba uważać za element słownictwa polskiego, nie zaś za obcojęzyczny cytat.

**16 W. Śmiech, *Rozwój form czasu teraźniejszego czasownika w języku polskim.* Łódź 1967, s. 128.**

17 B. Dunaj, Z **historii czasowników typu odprawować, zostawować,** „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”. Prace Językoznawcze 29, 1970, s. 82.

**18 B. Strumiński, *Staroczeski wpływ na polskie czasowniki odczasownikowe na -awać i -ować,* „Język Polski" 59, 1979, s. 23.**

19 M. Cybulski, op. **cit,** s. 34-39.

40

MAREK CYBULSKI

Choć perfektiwum bywa tu niekiedy identyczne z użytym w tym samym miejscu w którymś z psałterzy staroczeskich, to jednak człon niedokonany tych par jest z reguły od czeszczyzny niezależny.

Natomiast czysto polskie są np. pary aspektowe: osromocać (: osromocić), uśmierzać (: uśmierzyć), wzgardzać (: wzgardzić), zbawiać (: zbawić).

Kończąc należy stwierdzić, że udział czeski w słowotwórstwie piętnasto- wiecznej części Psałterza floriańskiego jest nikły i wtórny w stosunku do zjawiska bohemizmów leksykalnych.

Jeśli zapożyczenia leksykalne należały przypadkowo do jednego typu słowotwórczego, mogły spowodować upowszechnienie się tego typu w polszczyźnie. Dotyczy to np. wspomnianych wyżej czasowników na -ować. Jednak typ ten, częsty niegdyś w polszczyźnie, nie jest w języku Psałterza produktywny, pozostaje więc w istocie zjawiskiem nie słowotwórczym, lecz leksykalnym.

Ale mogło się też zdarzyć, że grupa leksemów czeskich nie należących do jednego typu, lecz mająca jakiś formalny element wspólny, powodowała drobne zmiany w polskim systemie słowotwórczym. Działo się tak wówczas, gdy element ten konsekwentnie różnił ową grupę leksemów od wspólnopodstawowych wyrazów polskich i gdy obcość leksemów oraz ich stylistycz­ny walor powodowały, że ów składnik formalny wnosił jakieś konotacje semantyczne. Tak mogło być z prefiksem po- i sufiksem -e w niektórych wyrazach.

Danuta Bieńkowska Elżbieta Umińska-Tytoń

**WARIANTY SUFIKSALNE W STAROPOLSKICH
I RENESANSOWYCH PRZEKŁADACH PSAŁTERZA**

Zarówno piętnasto- jak i szesnastowieczne tłumaczenia Psałterza, czy też szerzej, Pisma świętego, dostarczały historykom języka polskiego obfi­tego i cennego materiału do różnorodnych badań: słowotwórstwa historycz­nego, chronologii tekstów staropolskich, kształtowania się językowo-styli­stycznych właściwości i odmian polszczyzny itd. Nie zawsze jednak prze­kłady Biblii były przez językoznawców akceptowane bez zastrzeżeń jako źródło dociekań historycznojęzykowych. Na przykład szczególna staranność językowa psałterzy i kazań, w których „od najdawniejszych czasów możemy obserwować oddziaływanie pewnych ogólnopolskich wzorców”1 powodują­cych, wraz z upływem czasu, iż ich kształt językowy przybierał postać archaiczną, wolno poddając się modyfikacjom i innowacjom, zmusza bada­czy do dużej ostrożności w ocenie i interpretacji zawartych w nich na przykład faktów gramatycznych. Porównując tłumaczenia Psałterza z wie­ku XV i XVI, możemy stwierdzić w ich szacie Językowej liczne różnice, zaznaczające się na wszystkich płaszczyznach: fonetycznej, morfologicznej, składniowej, leksykalno-frazeologicznej, a także stylistycznej. Różnice owe mogą odzwierciedlać następujące w polszczyźnie ogólnej w różnych okre­sach jej rozwoju przekształcenia, a także łączyć się ściśle z techniką prze­kładu i wpływem języków tekstów oryginalnych.

Przedmiotem naszego zainteresowania są występujące w tłumaczeniach Psalmów oboczności słowotwórcze, a konkretniej, pary wyrazów współtematycznych funkcjonujące w tym samym kontekście, ale mające różny kształt słowotwórczy. Zawęziłyśmy pole obserwacji tylko do form imiennych, pomi­jając czasowniki. Materiał uzyskałyśmy, poddając ekscerpcji pełne prze­kłady następujących psałterzy szesnastowiecznych:

* Psałterz krakowski (I532)1 2;
* Psałterz z Biblii Leopolity (I561)3;
* Psałterz w przekładzie ks. J. Wujka (1594)4.

**1 Z. Stieber, *Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego,* (w:) *Pochodzenie polskiego języka literackiego, Studia staropolskie,* t. III, Wroclaw 1956, s. 104.**

**2 *Psałterz albo kościelne śpiewanie krola Dawida, nowo pilnie przełożony*, *z łacińskiego języka w polski według szczerego textu* 1532 (dalej: Kr.).**

3 Psałterz Leopolity zawarty w **Biblii** Leopolity. Korzystamy z wydania reprintowego z 1988 r. w serii „Biblia Slavica’\*, Seria II. **Polnische Bibeln,** Band 1 (dalej: L.).

4 **Psałterz Dawidów w przekładzie ks. Jakuba Wujka z 1594 roku** Transkrypcja, słowo wstępne i komentarz ks. Janusz Frankowski, Warszawa 1993; (dalej: W.).

42

DANUTA BIEŃKOWSKA, ELŻBIETA UMIŃSKA-TYTOŃ

W toku analizy odwołujemy się także do przekładów wcześniejszych tj. Psałterza floriańskiego oraz Psałterza puławskiego. Najmniej znany z owych szesnastowiecznych tłumaczeń jest Psałterz krakowski z 1532 roku, mający także drugie wydanie w 1535 r., lecz zachowane, jak podaje A. Bruckner, tylko w dwóch albo trzech egzemplarzach. Tenże badacz, zestawiając wy­biórczo tekst Psałterza krakowskiego z tekstami Psałterza floriańskiego i puławskiego oraz z Żołtarzem Wróbla (1539) i niektórymi psalmami z tzw. Modlitw Wacława, doszedł do wniosku, że ten zabytek pochodzi nie z XVI, lecz z XV wieku5. Wskazywał także na jego związki i językową bliskość z Psałterzem floriańskim i puławskim. Jeśli chodzi o technikę przekładową, to nieznany autor przekładu podporządkował się zasadzie tłumaczenia do­słownego, wiernie oddając język łacińskiego oryginału. Zabytek ten rzadko był wykorzystywany przez badaczy do opisu języka polskiego. Materiał z niego ekscerpowała E. Mróz-Ostrowska przy analizie średniowiecznych i renesansowych konstrukcji sufiksalnych na -ość6. Pochodzące z połowy XVI wieku tłumaczenie Psałterza Leopolity jest przykładem translacji swobodnej, co znalazło swój wyraz m.in. w zwiększonej synonimiczności tekstu, wprowadzaniu elementów dodatkowych czy też środków służących ekspresywności języka. Pod sam koniec XVI wieku ukazało się tłumaczenie Psałterza autorstwa ks. Jakuba Wujka. Za podstawę przekładu przyjął on grecką Septuagintę oraz łacińską Wulgatę. Według ks. J. Frankowskiego, Wujek starał się o uzyskanie takiego tłumaczenia, które byłoby wierne w słowie oryginałom, ale jednocześnie uwzględniało sens i przejrzystość zdania. Pamiętał także, „że zdania w każdym języku mają swoją własną budowę, aby więc tłumaczyć poprawnie, należy tworzyć zdania zgodne z duchem języka przekładu”7.

Zamierzeniem naszym jest poddanie uzyskanych z powyższych źródeł dubletów słowotwórczych interpretacji w dwóch aspektach. Z jednej strony w aspekcie zachodzących podówczas w polskim języku literackim zmian. Szukamy odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu Psałterze XVI-wieczne oddają rzeczywisty stan polszczyzny i są przejawem procesu normalizacji w rozwoju języka. Przypomnijmy, że wiek XVI to okres w historii języka pol­skiego, w którym około połowy stulecia zaznacza się wyraźna cezura. Jeśli chodzi o system słowotwórczy, to według Z. Klemensiewicza8 czy też badań E. Mróz-Ostrowskiej9 oraz F. Pepłowskiego10 linia napięcia przebiega między

5 A. Brückner. **Psałterze polskie do połowy XVI w.,** „Rozprawy Wydziału Filologicznego PAU" 34, Kraków 1902, s. 274-318.

**6 E. Mróz-Ostrowska, *Rzeczowniki z przyrostkiem -ość w języku XVI wieku* [w:] *Odrodze­nie w Polsce,* t. 3, cz. 2, Warszawa 1962, s. 303\*500.**

**7 J. Wujek, *Psałterz..., op. cit. Wstęp,* s. 9.**

8 Z. Klemensiewicz, **Historia, języka polskiego,** Warszawa 1981.

9 E. Mróz-Ostrowska, **op. cit**

**10 F. Pepłowski, *Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wie­ku* Wrocław 1974.**

WARIANTY SUFIKSALNE

43

elementami słowotwórczymi przynależnymi do staropolszczyzny, nawet okresu przedpiśmiennego, a pojawiającymi się odrębnymi i nowymi struk­turami. Z drugiej strony zwrócimy uwagę na te elementy, które związane są z techniką przekładu, indywidualnymi cechami językowymi poszczególnych tłumaczeń, a także różnicowaniem się znaczenia form obocznych.

Wariantywność w odniesieniu do form przymiotnikowych dotyczy występowania w przekładach formacji z obocznymi sufiksami -sk-//-ow-. Dystrybucja tych form tworzonych od tych samych podstaw związana jest ściśle z poszczególnymi tłumaczeniami. Podajmy kilka przy­kładów:

panow//pańsku

Formę z sufiksami -ow- tego przymiotnika konsekwentnie zachowuje Psał­terz krakowski, gdzie11: głos panow, moc panowa, ręka panowo, słowo panowo, uczynek panowy, miłosierdzie panowo, przybytek panowy, nie­przyjaciele panowy; nowsze natomiast przekłady, Leopolity i Wujka wpro­wadzają konsekwentnie formy z sufiksem -sk-: Kr. —Głos panów rośyekaiąci płomień ogniowy (28,8) //W. —Głos Pański rozmiatający płomień ognisty; Kr. —łże proste iest słowo panowo (32,4) // W. —Abowiem prawe Jest słowo Pańskie: Kr.—Pamiętałem na uczynki panowe (76,11) // W. —Wspominałem na sprawy Pańskie:

libanow(y) // libański

Kr. —у złamie pan cedry libanowi (28,5) //W. i L. —i połamie Pan cedry libańskie: Kr. —I zetrze ie iako cielca libanowego (28,6) //W. i L. —I pod­robi Je Jako cielę libańskie:

poganow // pogański:

Kr. —wszytka czeladź poganowa (21,30) //W. —wszystkie familije pogań­skie:

krolowa // krolewska:

Kr. —Wszelka chwała iego dziewki krolowe od wnątrza (44,14) // W. —corka królewska.

Z opracowania S. Szlifersztejnowej o przymiotnikach dzierżawczych w języku polskim dowiadujemy się, że formanty -ow- oraz -sk- często równo­legle występowały obok siebie11 12. Opracowanie niestety, nie podaje nic na temat chronologii funkcjonowania w historii języka polskiego i produktyw­ności formacji przymiotnikowych z tymi sufiksami. Zaznacza się w nim natomiast, iż sufiks -ow- pełnił pierwotnie funkcję znaczeniową dzierżawczą, natomiast sufiks -sk- tworzył formacje o znaczeniu przynależnościowym lub dzierżawczo-gatunkującym. Z czasem jednak doszło do pomieszania owych funkcji znaczeniowych. Materiał nasz pokazuje, że około połowy XVI wieku sufiks -sk- wchodził zdecydowanie na miejsce wcześniejszego formantu -ow-. Tworzone od tych samych rdzeni przymiotniki na -ow- są w Psałte­

11 W cytowanych przykładach stosujemy zapis uwspółcześniony.

12 S. Szlifersztejnowa, **Przymiotniki dzierżawcze w języku polskim,** Wrocław 1960, s. 101.

44

DANUTA BIEŃKOWSKA, ELŻBIETA UMIŃSKA-TYTOŃ

rzach XV-wiecznych, a także w Psałterzu krakowskim. Możemy zatem sądzić, że w świadomości Leopolity czy Wujka formacje typu panowy, libanowy, poganowy miały już charakter nieco archaiczny.

W obrębie wariantywnych form przymiotnikowych w analizowanych tłumaczeniach Psałterzy na uwagę zasługują dwa rodzaje par synonimicznych. Jedną z nich stanowią pary, przymiotnik alternujący z formą rze­czownika w dopełniaczu; drugą zaś: przymiotnik oboczny z formą nieod­mienną. Grupę pierwszą ilustrują następujące przykłady:

Kr. —Ty złamałeś głowy smoka (73,15) // W. —Tyś potarł głowy smokowe // L. —Tyś potarł głowy smokowi (łac. Tu confregisti capita draconis);

Kr. —Nie w moci konia woley będzie moc (146,11) //W. —Nie kocha się w sile końskiej // L. —Nie będzie się kochał w dużości szkapiey (łac. non in fortitudine equi voluntatem habebit);

Kr. —naleźliśmy ji na polech lasa (131,6) // W. —naleźliśmy Je na polach leśnych // L. —naleźliśmy go na polach między lasy (łac. invenimus eam in campis silvae);

Kr. —i odkupił ie z ręki nieprzyjaciela (105,11) // W. i L. —a wykupił je z ręki nieprzyjacielskiej (łac. de manu inimici) itd.

Przytoczone przykłady podane w kontekście języka łacińskiego, z któ­rego dokonywano tłumaczenia, upoważniają nas do wniosku, że ogranicze­nie w użyciu form przymiotnikowych, jakie obserwujemy w Psałterzu kra­kowskim (a także w przekładach średniowiecznych) na rzecz form z genetiwem uwarunkowane było wpływem tekstu oryginalnego. W łacinie bo­wiem, podobnie jak i w grece „genetivus pełni jako przydawka tę samą funkcję co przymiotnik, nieraz zachodzi wahanie w użyciu tych dwu form składniowych: genetivus wymienia się z przymiotnikiem. Użycie jednej lub drugiej konstrukcji nie wpływa na znaczenie zwrotu, różnica jest wyłącznie stylistyczna“13. Obserwując jednak fakt, że tłumacze Psałterzy z II połowy XVI wieku bardzo regularnie na miejsce łacińskich form z dopełniaczem wprowadzają konstrukcje przymiotnikowe, możemy sądzić, że były one traktowane jako bardziej zgodne z duchem języka polskiego. Fakt ten jest charakterystyczny zwłaszcza z perspektywy następnych stuleci rozwoju polszczyzny. S. Szlifersztejnowa pisze bowiem, że „posługiwanie się dopełniaczem posiadacza przybiera na sile między XVI a XVIII wiekiem”. Autorka podaje, że np. w Psałterzu floriańskim użycie dopełniacza nie motywowanego ani syntaktycznie, ani formalnie wynosi 2,1%, podczas gdy w Pamiętnikach J.Ch. Paska już 6,6%. Zjawisko zastępowania przymiotni­ków formami dopełniacza w wiekach następnych jest tłumaczone roz­powszechnianiem się podówczas „nazwisk szlacheckich i pojawianiem się pierwszych nazwisk ludowych, które stają się między innymi przyczyną urabiania więcej niż jednoczłonowych określeń dzierżawczych“14. Warto

13 J. Safarewicz, **Gramatyka historyczna języka łacińskiego,** cz. 2. Warszawa 1950, s. 30.

14 S. Szlifersztejnowa, op. **cit,** s. 41.

WARIANTY SUFIKSALNE

45

dodać, że skłonność do używania form dopełniaczowych zamiast przy­miotnikowych możemy obserwować i w dzisiejszej polszczyźnie.

Drugą grupę stanowią oboczności między przymiotnikami pochodzą­cymi od obcych nazw własnych (imion i nazw miejscowych) a formami nieodmiennymi. Podobnie jak w poprzednim wypadku obecność w Psałterzu krakowskim i w tłumaczeniach średniowiecznych obcych nazw własnych w formie podstawowej jest wynikiem odwzorowywania form z tekstów orygi­nalnych. Mamy więc:

Kr. —pustynia Kades (28,7) // L. —pustynia Kades //W. —pustynia Kadeska;

Kr. —dziewki tyry (44,13) // W. i L. —córki tyrskie:

Kr. —krasa iakob (46,5), Воg Iakob (80,5) // W. —piękność Jakubowa, Воg Jakubowy // L. —piękność Jakoba, Воg Jakubowy;

Kr. —zbawienie Israel (52,7), Bog Israel (67,9; 67,36; 68,7), studnia Israel (67,27), święty Israel (77,40; 88,19) // W. i L. —zbawienie izraelskie, Воg Izraelski źrzódła izraelskie, święty Izraelski;

Kr. —miasta Jude (68,36) //W. —ziemia Judzka // L. —miasta judskie Kr. —syn Lot (82,9) // W. i L. —syn Lotowy itd.

Jak się okazuje pochodzący z końca XVI wieku przekład J. Wujka zawiera konsekwentnie stosowane formacje przymiotnikowe od obcych nazw włas­nych. Tłumaczenie J. Nicza Leopolity wykazuje w tym zakresie pewną niejednolitość — formy przymiotnikowe sąsiadują z nazwami w formie podstawowej, nieodmiennej. Częściowo taką niekonsekwencję obserwujemy także w Psaterzu krakowskim. Odnosi się ona do kilku tylko przykładów, a mianowicie: Bog Israel chyba równie często jest stosowany jak i Воg Israelski Воg Jakob obok Воg Jakobowy, pokolenie Israel obok pokolenie israelskie, ziemia Egipta obok ziemia egiptska. Na podstawie tych obocz­ności i niekonsekwencji z Psałterza krakowskiego możemy sądzić, że proces adaptacji obcych nazw własnych do polskiego systemu morfologicznego przebiegał stopniowo. Najwcześniej z tekstu psałterzowego zostały przy­swojone nazwy Izrael Jakob, Egipt, bo też ich frekwencja była największa. Przekład J. Wujka pokazuje już stan spolszczenia pod względem słowotwór­czym wszystkich, nawet najbardziej egzotycznych, nazw.

Wśród rzeczownikowych dubletów słowotwórczych w wyraź­ne grupy ilustrowane większą liczbą przykładów dają się ująć następujące formacje:

1. Derywaty transpozycyjne z formantem -anie, -enie alternujące z formami krótszymi opartymi na tych samych podstawach:

Kr. —gadanie (77,2) // W. —gadka (// L. —powieść):

Kr. i L. —chwalenie (32,1; 146,1) // W. —chwała;

Kr. —upadnienie (55,13) // W. i L. —upadek:

Kr. —uciekanie (141,5) // W. i L. —ucieczka:

Kr. —wzgardzenie (118,22; 122,4-5) // W. i L. —wzgarda:

Kr. —wstąpienie (103,4) //W. —wstęp:

Kr. —wymowienie (103,35) //W. —wymowa itd.

46

DANUTA BIEŃKOWSKA, ELŻBIETA UMIŃSKA-TYTOŃ

Wyraźnie rysuje się w powyższych przykładach zastępowanie obecnych w Psałterzu krakowskim derywatów transpozycyjnych o niezwykle produktyw­nym formancie -anie, -enie innymi derywatami lub formami bezsufiksalnymi. Rzeczą charakterystyczną jest, że J. Wujek w swoim przekładzie Psałterza daje pierwszeństwo formom krótkim, o mniej seryjnym i produk­tywnym formancie. Można to zauważyć także przy formacjach od czasow­ników prefiksalnych, np.

Kr. —zabieżenie (18,7) // W. —bieg;

Kr. —stwierdzenie (17,1; 70,4) //W. —utwierdzenie / / W. —twierdza;

Kr. —oświecenie (43,5; 77,17) // W. —światłość itd.

Zdecydowanie rzadziej występuje odwrotne użycie tego rodzaju syno­nimów słowotwórczych, np.

Kr. —państwo (102,22) // W. i L. —panowanie;

Kr. i L. —pełność (23,1) //W. —napełnienie;

Kr. —rozum (118,16) // W. i L. —(my-, z-) rozumienie.

1. Drugą grupę wyróżniającą się ze względu na liczebność przykładów, stanowią pary, w których derywatom transpozycyjnym z formantem -ość odpowiadają inne formy. Ilustrują tę grupę następujące przykłady:

Kr. —teskność (118,28) //W. —tesknica;

Kr. i L. —boleść (37,18; 38,3) // W. — ból;

Kr. i L. —głupość (37,5; 68,7) // W. —głupstwo;

Kr. i L. —przeciwność (30,26) //W. —przeciwieństwo (por. też 79,7);

Kr. —potrzebność (30,9) //W. i L. —potrzeba:

Kr. —suchość (65,5) //W. —sucha ziemia itd.

Podobnie jak w grupie pierwszej, obserwujemy tu zastępowanie znamien­nych dla Psałterza krakowskiego derywatów z sufiksem -ość synonimami krótszymi w przekładzie z końca XVI w. (np. derywatami z formantem zerowym, przymiotnikami lub rzeczownikami z innymi formantami, jak -stwo). Porównując nasze spostrzeżenia z opracowaniem E. Mróz-Ostrowskiej o rzeczownikach z przyrostkiem -ość w XVI wieku, możemy stwierdzić, że taka dystrybucja wariantów słowotwórczych, jaką obserwowaliśmy w Psałterzu krakowskim i w Psałterzu J. Wujka oddaje tendencje właściwe temu wiekowi: „Średniowiecze i pierwsza połowa wieku XVI objęte były tendencją wyrażającą się na zewnątrz stałym wzrostem ilościowym formacji (na -ość), druga połowa wieku XVI przeciwstawia się obniżeniem linii wzros­tu na rzecz dojrzalszego uporządkowania”15. I tak znamienna dla polszczyz­ny średniowiecznej była boleść, stosowana w Psałterzach puławskim i floriańskim, gdzie ból jest zupełną rzadkością — jeden tylko zapis w Psał­terzu floriańskim. Jak podaje E. Mróz-Ostrowska, „ból staje się częstszy od drugiej połowy XVI wieku, to jest w okresie, kiedy do głosu przychodzą i inne rzeczowniki z przyrostkiem zerowym, ograniczane dotąd w użyciu przez rzeczowniki na -ość”. W XVI wieku wychodzi z użycia świątość ’świątynia’,

13

E. Mróz-Ostrowska, **op. cit.,** s. 311.

WARIANTY SUFIKSALNE

47

będąca kalką czeskiego svatost. Powszechne w średniowieczu były także notowane w Psałterzu, krakowskim suchość, prostość, próżność.

1. Kolejną grupę stanowią derywaty mutacyjne oznaczające wykonaw­ców czynności, a konkretnie formacje z sufiksem -nik. Przyjrzyjmy się kilku parom synonimów:

Kr. —lichewnik (108,10) // W. i L. —lichwiarz;

Kr. —miłośnik (28,6) // W. —umiłowany (łac. dilectus);

Kr. —pamiętnik (6,5; 8,5; 19,3; 41,8; 73,2; 73,19; 73,23) // W. i L. —który pamięta.

Wyraz pamiętnik w tym znaczeniu, według F. Pepłowskiego, w XVI wie­ku wychodzi z użycia. SXVI go nie notuje. Pepłowski sądzi, że rzeczowniki z formantem -nik były właściwe tekstom o tematyce religijnej. Świadczą o tym nie tylko wyrazy będące w XVI w. archaizmami, ale także i to, że z pary formacji współfunkcyjnych do tekstów psałterzowych wprowadzano właśnie derywat na -nik. Były także wyrazy ekspansywne z formantem -nik. Należały do nich rzeczowniki grzesznik (ma on zdecydowanie większą frekwencję w przekładzie Wujka i Leopolity, podczas gdy w Psałterzu krakowskim prze­waża forma przymiotnikowa grzeszny (102; 54,2; 57,3; 105,19 itd.) oraz złośnik wobec wcześniejszego złościwy (9,39).

Występowanie pewnych typów formacji mogło być, szczególnie w śred­niowieczu, ograniczone przez wierne odwzorowywanie form morfologicznych łacińskiego pierwowzoru, np.

Kr. i L. —prześladujący (108,50) // W. —prześladowca (łac. persequens):

Kr. —potwarząjący (18,11) // W. —potwarca (łac. calumnians) itd.

Powyższe spostrzeżenia skłaniają do następujących wniosków:

1. W zakresie analizowanych derywatów transpozycyjnych widać ogra­niczenie ich użycia w II połowie XVI w. na rzecz derywatów w mniejszym stopniu seryjnych. Zapewne można to tłumaczyć względami stylistycznymi. Duże nagromadzenie formacji należących do tej samej serii obciąża tekst, czyni go monotonnym. Z drugiej strony widzieć tu można względy seman­tyczne: wybór odpowiedniej formy słowotwórczej był dyktowany troską o precyzyjne wyrażenie znaczenia. Jest to cecha znamienna dla polszczyzny renesansowej. Ciekawych spostrzeżeń mogłaby dostarczyć analiza omawia­nych form na tle wszystkich derywatów danego typu występujących w Psałterzach. Być może ich frekwencja wpływała na podtrzymanie lub elimi­nację określonych form tam, gdzie istniał odpowiedni synonim.
2. Wśród derywatów mutacyjnych nie widać tak wyraźnych serii. Przy­czyny zaniku pewnych formacji i zastępowania ich innymi mają charakter leksykalny. W II połowie XVI w. wycofują się z użycia (w badanych tekstach) derywaty w znacznym stopniu wówczas zleksykalizowane i odczuwane jako archaizmy. Świadczy to, że przypisywana często tekstom biblijnym ar­chaiczność stylu jest w stosunku do wieku XVI zbytnim uogólnieniem. Powyższa analiza, a także wyniki wcześniejszych badań przekonują, że przynajmniej J. Wujek nie archaizował swoich przekładów. Miał doskonałe

48

DANUTA BIEŃKOWSKA, ELŻBIETA UMIŃSKA-TYTOŃ

wyczucie współczesnej sobie polszczyzny i czerpał z niej w sposób celowy i przemyślany. Zbadania na szerszym materiale wymaga ten problem w odniesieniu do pozostałych tłumaczy XVI w. Szczególnie interesująca byłaby analiza pod tym kątem przekładu Leopolity, którego tłumaczenie po­wstawało w okresie kulminacji przeobrażeń językowych w połowie XVI wie­ku.

1. Wydaje się, że ta, z konieczności ograniczona analiza pozwala jednak stwierdzić, iż teksty przekładów biblijnych dobrze odzwierciedlają procesy językowe (tu: słowotwórcze) XVI wieku. O ile tłumaczenia średniowieczne w znacznym stopniu są uzależnione w swoim kształcie językowym od łaciń­skiego pierwowzoru, o tyle tłumacze renesansowi bardziej samodzielnie i świadomie dokonują wyborów. Tym samym przekłady XVI-wieczne ilustrują proces doskonalenia się sprawności stylistycznej ówczesnej polszczyzny i stanowią wiarygodne źródło badań historycznojęzykowych. Ich wykorzysta­nie wymaga jednak od badacza uwzględniania rozległej problematyki zwią­zanej z historią i techniką przekładu Pisma świętego.

Aleksandra Janowska

**MODYFIKACJA PRZESTRZENI. CZASOWNIKI
Z NAD- I POD- W HISTORII JĘZYKA POLSKIEGO**

Przestrzeń należy do tych pojęć językowych, które we współczesnym językoznawstwie zajmują bardzo ważne miejsce. Coraz częściej podkreśla się rolę tej kategorii w tworzeniu całych ciągów metaforycznych, czasem wręcz uznaje się ją za podstawę widzenia świata, a tym samym podstawę jego opisu. W takich ujęciach kategoria przestrzeni zostaje bardzo rozsze­rzona, ślady bowiem myślenia przestrzennego odnajduje się i w różnych związkach składniowych, i w konstrukcjach słowotwórczych, w których tylko głęboka analiza semantyczna pozwala wydobyć tę wartość1. W związ­ku z tym konieczne wydaje się podkreślenie, iż w rozważaniach, które proponuję w tym artykule, zatrzymuję się na poziomie fizycznych, konkret­nych doświadczeń przestrzeni. Interesują mnie tylko te konstrukcje z nad- i pod-, które wskazują na proces, czynność wykonywaną w przestrzeni nieodzownej dla przebiegu akcji. Analizuję więc czasowniki typu podsunąć, np. podsunąć krzesło pod stół, odrzucam natomiast derywaty typu poddać się, które co prawda u źródeł mają znaczenie przestrzenne, ale wskazana przez nie akcja nie wymaga usytuowania przestrzennego, określenia miejsca, lokalizatora.

Prefiksy nad- i pod- wybrałam do analizy ze względu na przeciwstawne, wydawałoby się, znaczenie przestrzenne. Wszak analogiczne do nich przyimki nad i pod stanowią wyraźną wobec siebie opozycję na osi wertykalnej, wskazując na wykonywanie czynności (lub egzystencję) powyżej albo poniżej lokalizatora. Jedynie gdy przyimki te oznaczają kierunek lub lokalizację horyzontalną, wówczas w wyniku neutralizacji funkcji prymarnej następuje ich zbliżenie semantyczne, por. np.

* Poszedł nad jezioro.
* Przyszedł pod dom.

Nad i pod wskazują wtedy ogólnie na zbliżenie do lokalizatora lub usytuo­wanie akcji w jego pobliżu.

1 Charakterystyczne jest to zwłaszcza dla nurtu kognitywnego. Zob. np. G. Lakoff. M. John­son, **Metafory w naszym życiu** Przełożył z angielskiego i wstępem opatrzył T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988.

50

ALEKSANDRA JANOWSKA

Te podstawowe cechy semantyczne omawianych przyimków nie ulegały większym przeobrażeniom w historii języka polskiego.

Interesowało mnie, czy prefiksy nad- i pod- zachowują wspomnianą opozycję przyimków i czy można doszukać się paraleli w rozwoju formacji tworzonych za ich pomocą.

Korpus przykładów wybrałam ze słowników języka polskiego: Słownika staropolskiego pod red. S. Urbańczyka [Sstp], Słownika polszczyzny XVI wieku pod red. M.R. Mayenowej [SXVI], Słownika Języka polskiego

S.B. Lindego [SL], Słownika języka polskiego, wydanego staraniem M. Orgelbranda [SWil], Słownika Języka polskiego pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego [SW], Słownika języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego [SD|.

Przeciwstawnego znaczenia przedrostków nad- i pod- moglibyśmy spodziewać się przede wszystkim w formacjach lokalizacyjnych, traktowa­nych bardzo szeroko jako konstrukcje wskazujące na wykonywanie czyn­ności (proces) w wyznaczonym miejscu przestrzeni lub na wskazanym lokalizatorze. Bazę derywacyjną dla tak rozumianych formacji lokalizacyj­nych stanowią różnorodne pod względem semantycznym czasowniki. Istot­ną cechą tych derywatów wydaje się konotowanie obiektu, który jest zara­zem lokalizatorem, w bierniku (np. podkreślić wyraz), bądź też pojawienie się składni przyimkowej nad/pod + narzędnik (np. Jeden pod drugim sztucznie podkopywał dołki [SL]2.

Sstp dostarcza kilkunastu przykładów konstrukcji z pod- o omawianej strukturze semantycznej. Są to m.in. podbić ’przyszyć od spodu’, pod­burzyć, podłupać ’obedrzeć korę z rosnącego drzewa od dołu pnia\*, pod­pisać ’napisać niżej, spisać’, podrzazać ’podciąć’3, por. np.

* podbić: Jako moj ociec dajał Heldze..., tedy jej nie obiecał płaszcza podbić tego ani suknie [1420 Kościan 782];
* podpisać: Ale by dawności nie było zapamiętano alibo nie wiedziano i ty takie ustawienia tu podpiszą [Sul 162].

Prefiks wnosi w tych formacjach znaczenie działania na dolnej części lokalizatora lub w przestrzeni bezpośrednio pod nim. Materiał językowy, wyekscerpowany z pozostałych słowników, pokazuje wiele możliwych realizacji wskazanej wartości semantycznej:

* podeźrzeć ’z dołu na coś patrzeć, przypatrywać się czemu wyższemu\*: Niebem Bóg otoczył wszystko swoje dzieło, które podeźrzeć ze wszech stron miło [SL Klon. Fl. A3b];

2 Uznanie danej formacji za lokalizacyjną na podstawie składni nie zawsze jednak jest możliwe. Trudności przysparzają przede wszystkim czasowniki staropolskie, zachowane często Jedynie w kontekście łacińskim. Należy także podkreślić, iż wątpliwości mogą budzić stare konstrukcje, przy których pojawia się składnia bezprzyimkowa. Zob. K. Pisarkowa, **Historia składni języka polskiego**, Wrocław 1984, s. 82-83.

3 Przy konstrukcjach, które mają inne znaczenie niż współcześnie lub istnieje możliwość odmiennej ich interpretacji, podaję skróconą definicję słownikową.

MODYFIKACJA PRZESTRZENI

51

* podlizać: Pies podlizuje mi rękę [SWil];
* podsadzić: Podsadził pod lipą rozmaryn [SW Troc.);
* podkopać: Podkopawszy drzewo, obalili go na ziemię [SW Kn.]. Spotykamy się tu zarówno z formacjami modyfikacyjnymi (np. podlizać), jak i mutacyjnymi (np. podkopać)4. Wydaje się jednak, iż dla naszych rozważań, różnice w strukturze semantycznej tych derywatów nie są tak istotne. Warto natomiast podkreślić dużą produktywność analizowanego modelu słowotwórczego, o czym świadczy właśnie ta różnorodność semantyczna. Już pobieżna analiza diachroniczna wskazuje na duże możliwości formantu pod- tworzenia lokalizacyjnych konstrukcji czasownikowych. I choć w niektórych derywatach pojawia się dodatkowe znaczenie modyfikacyjne ’trochę, nieznacznie’, jak np. podeschnąć ’ode spodu odeschnąć’ [SL], to wartość przestrzenna stosunkowo rzadko zostaje zachwiana w tych kon­strukcjach. Jest to, jak się okaże przy omawianiu formacji z nad-, dosyć ważna informacja.

Czasowniki z nad- w znaczeniu lokalizacyjnym nie zostały odnotowane w Sstp. SXVI natomiast dostarcza przykładów typu: nadodziewać 'ubierać coś na wierzch \* (formacja uznana przez autorów Słownika za kalkę łaciń­ską), nadgnoić 'trochę zgnić’, ruadpsować się 'trochę uszkodzić się, ulec zniszczeniu\*, w których znaczenie przestrzenne nie jest wyraźne. W SL odnajdujemy podobne formacje: nadeschnąć ’z wierzchu podeschnąć’, nadetrzeć 'przetrzeć trochę’, nadpiłować ’nieco przepiłować\*.

Budzi się zatem wątpliwość co do statusu funkcji przestrzennej prefik­su. Wydaje się, że znaczenie lokalizacyjne, jeśli się w tych czasownikach pojawia, jest wartością wtórną. Tak interpretuje te formacje K. Kleszczowa w artykule Czasowniki z prefiksem nad- w historii języka polskiego5. Pierw­szym prymarnym znaczeniem wnoszonym przez przedrostek nad- byłaby tu więc modyfikacja czynności (procesu), wykonywanie jej w sposób niepełny, częściowy. Warto bowiem zwrócić uwagę, że w materiale najstarszym nie ma formacji omawianego typu, czystych „przestrzennie”, bez wartości modyfikacyjnej ’trochę, nieznacznie’. Także w późniejszych źródłach spo­tykamy je rzadko. Autorzy słowników historycznych również tylko wyjątko-

4 Zob. **Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia,** pod red. R. Grzegorczykowej. R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa 1984, s. 478-483. Według H. Wróbla w mutacyj­nych derywatach lokatywnych mamy do czynienia z ważnymi modyfikacjami hierarchizacji argumentów implikowanych przez czasownik podstawowy. Chodzi tu przede wszystkim o przesunięcie roli lokalizatora do roli obiektu lub subiektu (procesora), a to z kolei powoduje inne ukształtowanie formalnego schematu składniowego, którego ośrodkiem jest derywat.

5 K. Kleszczowa, **Czasowniki z prefiksem nad- w historii języka polskiego** „Biuletyn PTJ" XLIII-XLV, 1991, s. 227-240. Czasowników typu **nadgryźć** również T. Giermak-Zlelińska nie traktuje Jako przestrzennych. Zob. T. Giermak-Zielińska, **Polskie czasowniki przedrostkowe oznaczeniu przestrzennym i ich odpowiedniki w języku francuskim,** Wrocław 1979, s. 31. Odmienne stanowisko zajmują m.in. A. Krupianka, **Czasowniki z przedrostkami przestrzen­nymi w polszczyźnie XVIII wieku.** Warszawa-Poznań-Toruń 1979, s. 32: H. Wróbel, **Słowotwórstwo,** (w:) **Gramatyka...,** s. 479.

52

ALEKSANDRA JANOWSKA

wo zaznaczają tę wartość semantyczną w definicjach interesujących nas czasowników. Niekiedy pojawia się określenie ’z wierzchu, powierzchow­nie’, tak jak to mamy przy derywatach:

* nadeschnąć: Część wody deszczowej, jeśli ziemia jest nadeschła, w się bierze [SL Syxt.Szk. 11);
* nadrąbać: Nadrąbać drzewo (=nakarbować) [SW].

Warto uważniej przyjrzeć się tego typu definicjom, gdyż podkreślają ważną cechę przestrzenną prefiksu nad-: formant ten wnosi znaczenie wykonywa­nia czynności nie na górnej części lokalizatora, jak moglibyśmy się spo­dziewać, ale na powierzchni (por. derywaty wypisane ze SW: nadłamać ’złamać niezupełnie’, nadpalić ’opalić, nieco przypalić’, nadpęknąć ’pęk­nąć niezupełnie, powierzchownie\*). I tak np. w czasowniku nadłamać nie chodzi o akcję wykonywaną w górnej części lokalizatora, ale jedynie o naruszenie powierzchni przedmiotu bez względu na kierunek czynności. Przestrzeń w tym ujęciu traci opozycję wertykalno-horyzontalną. Analizo­wany prefiks wyraźnie zbliża się pod względem semantycznym do przed­rostka na-. Tłumaczy to częściowo, dlaczego wartość przestrzenna nad- jest tak niewyraźna, funkcję lokalizacyjną bowiem przejmuje drugi prefiks.

W większości wypadków nie można mówić o opozycji przestrzennej między nad- i pod-. Nad- ma zazwyczaj znaczenie szersze — dotyczy ogólnie powierzchni przedmiotu, pod- natomiast zawęża pole czynności do dolnej części lokalizatora. Taką różnicę semantyczną widać chociażby w parach odnotowanych w SW: podcisnąć ’przycisnąć z dołu’ — nadcisnąć ’nieco nacisnąć’; podskrobać ’od spodu oskrobać’ — nadskrobać ’nieco, z wierzchu zeskrobać’.

Nie oznacza to jednak, iż nad- nigdy nie wskazuje akcji, która odbywa się powyżej lokalizatora lub na górnej jego części, ale takich przykładów odnajdujemy w wyekscerpowanym materiale zaledwie kilka: nadbudować, nadmurować, nadesłać ’rozpostrzeć nad czymś’, nadpisać [SL, SWil, SW) itp. Nic więc dziwnego, że trudno jest znaleźć czyste pary opozycyjne cza­sowników utworzonych za pomocą interesujących nas przedrostków. Do tych par zaliczyć należy: nadmurować ’wymurować nad czymś’ [SW] — podmurować ’dać mur pod czymś\* [SW]; nadpisać ’napisać u góry czegoś\* [SW] — podpisać ’napisać coś pod czym’ [SW].

Przeciwstawnego znaczenia lokalizacyjnego góra-dół doszukać się można również w formacjach, o których do tej pory nie było mowy ze wzglę­du na znikome ich poświadczenie w źródłach historycznych. Chodzi o derywaty utworzone od czasowników stanowych: nadstać, podany w SL bez cytatu i z odesłaniem do formacji nastać, nadleżeć, odnotowany w SXVI w znaczeniu metaforycznym ’wchodzić w zakres czyichś obowiązków\*, podle­gać w znaczeniu przestrzennym zaświadczony tylko formą podległy:

* Z góry tej wolny był prospekt na podległe morze [SL PoL.Arg. 259].

Ze względu na brak wyraźnych danych potwierdzających istnienie tych konstrukcji trudno je analizować. Współcześnie czasowniki stanowe nie łączą się z przedrostkami o znaczeniu przestrzennym. Lokalizacja jest tu

MODYFIKACJA PRZESTRZENI

53

wyrażana jedynie przyimkami, np. wisieć nad, leżeć na. O tym jednak, że konstrukcje przestrzenne stanowe istniały w dawnej polszczyźnie. świad­czyć mogłyby nie tylko wymienione wyżej przykłady, ale również formacje utworzone za pomocą innych przedrostków, np. nasiedzieć 'siedzieć na czymś’ [Sstp], przystać ’stać przy kimś\* [Sstp], obstać ’stać naokoło\* [SL]. Być może zanik tych derywatów należałoby wiązać z rozwojem aspektu. Formacje tego typu mogły powstawać dopóty, dopóki nie ustabilizowała się funkcja perfektywna prefiksów czasownikowych, a wtedy albo ulegały leksykalizacji, tak jak to się stało w wypadku starych derywatów: należeć, przystać, podlegać, albo zanikały. Zagadnienie to wymaga jednak dokład­niejszych badań.

Odrębną grupę tworzą formacje kierunkowe, których główną bazę stanowią czasowniki ruchu. Omawiane prefiksy wnoszą tu znaczenie kierunku wykonywanej akcji — najczęściej jest to zbliżenie na osi poziomej z neutralizacją funkcji wertykalnej, tak samo jak w wypadku przyimków. Ta neutralizacja funkcji jest charakterystyczna zwłaszcza dla konstrukcji z nad-. Jedynie w dwóch najstarszych zanotowanych formacjach odnaleźć można znaczenie wykonywania czynności z góry. Chodzi tu przede wszy­stkim o derywat nadstąpić, zachowany w zdaniu:

* Szedł Saul (...) i nadstąpił ji takeż Duch Boży a wszedw chodził prorokuję [Sstp BZI Reg 19,23].

Już jednak w formacji nadejść, poświadczonej również w Sstp, występuje element ogólnego zbliżenia:

* Święty Jan (...) ze łzami ku dziewicy począł mówić (...) К temu nadeszli ini zwolenicy [Rozm 735].

SXVI podaje znacznie więcej przykładów tego typu derywatów nieprzechodnich (np. nadjechać, nadpłynąć) o semantyce zbliżonej do współczesnych nam czasowników, choć nie takiej samej, co postaram się wykazać w dalszej części artykułu. Kolejne słowniki [SL, SWil] potwierdzają żywotność tego modelu słowotwórczego. Tu również pojawiają się konstrukcje prze­chodnie o charakterystyce przestrzennej: nadnieść, nadwieźć, których zwiastunem jest szesnastowieczny czasownik nadesłać 'posyłać, wyprawiać z poselstwem', np.

* Piorun nadniósł jakiego (...) Starogdyrskiego [SL Teat 32b,5].
* Nadjechał pan z okrutnym rozruchem, licznym dworem, brykami za nim nadwieźli pieniędzy [Zab 23,207].

SW dorzuca jeszcze inne przykłady: nadsunąć 'przysunąć', nadwiać przy­wiać’ itp. Przechodnie formacje typu nadwieźć nie są znane współczesnej polszczyźnie.

Derywaty z pod- tworzą grupę konstrukcji kierunkowych zdecydowanie większą. W Sstp zostało zarejestrowanych kilka konstrukcji przechodnich, np. (podrzucić) podrucić 'rzucić pod coś’, podsadzić 'postawić w czyjeś miejsce, podsunąć’. Pełne poświadczenie istnienia derywatów kierunko­wych z pod- zarówno przechodnich, jak i nieprzechodnich podaje SL, np. podbiec, podciec, podleźć, podpłynąć, podprowadzić, podrzucić. Często mają znaczenie zbliżenia na osi horyzontalnej:

54

ALEKSANDRA JANOWSKA

* podstąpić: Pysznego nie wyrwie hardość, bo śmierć musi podstąpić [Kanc.Gd. 261];
* podprowadzić: Złączywszy się z Tatarami, podprowadził ich wielkie ordy pod Sandomierz [Steb. 3,35].

Spotykamy się też z formacjami wskazującymi na ruch skierowany pod coś:

* podchodzić: Planety pod słońce, i jedne pod drugie podchodząc jedne drugie zasłaniają ...[Boh.Prog. 89];
* podleźć: Podleźć trzeba gdzie przeskoczyć się nie da [Pot.Syl 448];
* podpaść: Pod Sakrypanta wszytek podpadł podsadzony [P. Kchan. Orl 1,32].

Prefiks pod- wydaje się znacznie bardziej „elastyczny" niż nad-. Może oznaczać ogólne zbliżenie na osi horyzontalnej, ruch pod lokalizatora, czy nawet kierunek w górę w zwrotach: podchodzić pod górę. Wynika to praw­dopodobnie z możliwości konotowania wyrażeń adlatywnych, przede wszyst­kim więc z cech lokalizatora6. Przedrostek ten wykazuje w historii dużą siłę derywacyjną. Co prawda część formacji kierunkowych z pod- zanika, część leksykalizuje się, na ich miejsce jednak, co potwierdza SD, pojawiają się nowe, świadcząc o produktywności tego typu przestrzennych struktur słowotwórczych.

Nad- w konstrukcjach kierunkowych wykazuje z kolei tendencje raczej odwrotne. We współczesnej polszczyźnie zanikają derywaty przechodnie typu nadnieść. Jedynie grupa czasowników nieprzechodnich utrwala swoją pozycję dzięki specjalizacji semantycznej. Konstrukcje z pod- bowiem wskazują ogólnie na zbliżenie (często częściowe) do lokalizatora, derywaty z nad- natomiast oznaczają zbliżenie widziane z punktu docelowego, stąd też brak przy nich określeń adlatywnych7. Jeszcze jednak w XVI wieku czasowniki z nad- niewiele różniły się od formacji z pod-. Komunikowanie obserwatora w punkcie docelowym, tak charakterystyczne dla współczes­nych nam formacji, nie było tu ważne. Świadczą o tym możliwości konotowania wyrażeń adlatywnych typu: do + dopełniacz, blisko + dopełniacz, por.

* Nasz hetman mało sobie ważąc nieprzyjaciela, nadjechał blisko ich okręty pełne [SXVI BielKron 460].

Wydaje się, że właśnie ta specjalizacja semantyczna konstrukcji z nad- spowodowała, iż wytrzymały konkurencję z podobnymi formacjami tworzo­nymi bardziej ekspansywnymi przedrostkami pod-, przy-.

Przy omawianiu konstrukcji kierunkowych wspominałam już o możli­wości prefisku pod- wyrażania kierunku do góry. Warto temu zagadnieniu

**6 Zob. A.J. Bluszcz, *Relacje przestrzenne w polskich, czeskich i słowackich konstrukcjach z wyrażeniami przyimkowymi,* Katowice 1987, s. 77.**

7 Przy omawianiu znaczeń współczesnych formacji typu **nadchodzić, podchodzić** wykorzy­stuję spostrzeżenia zawarte w następujących pracach: B. Bojar, **Opis semantyczny czasowni­ków ruchu oraz pojęć związanych z ruchem** Warszawa 1979; W. Śmiech. **Derywacja prefiksalna czasowników polskich,** Wrocław 1986; A. Weinsberg, **Okoliczniki miejsca a przedrostki przestrzenne**, „Biuletyn PTJ" XXVIII, 1971, s. 145-151.

MODYFIKACJA PRZESTRZENI

55

poświęcić jeszcze trochę uwagi. Tego typu formacje poświadczone są już w najstarszej polszczyźnie czasownikami: podjąć, podwyższyć. SL potwierdza istnienie formacji podjąć w znaczeniu \* podnieść do góry’, dokumentując to m.in. przykładem: podejmować ku górze oczy, oraz odnotowuje inne kon­strukcje, np. poddźwignąć, poderwać, a także podlecieć, podskoczyć. Na­stępne słowniki dodają kolejne czasowniki: podbić, poddać ’wznieść do góry, dać', podmachnąć ’machnąwszy podrzucić\*, podtrącić ’trąciwszy do góry podrzucić’ itp. We współczesnej polszczyźnie ten typ słowotwórczy traci swoją produktywność. Należy podkreślić, że formacje te mogą zbliżać się semantycznie do konstrukcji z nad-, oznaczających wykonywanie czyn­ności nad/na/czymś, por. przykłady zanotowane w SW: nadrosnąć i pod­rosnąć w znaczeniu ’przyrosnąć na wysokość’:

* Dzieci mi podrosły.
* Chłopiec nadrósł.

Taką samą wartość semantyczną wykrywamy też w czasownikach: nad­budować ’dobudować nad czymś’ i podbudować ’wznieść trochę wyżej budowlę\*. Czasowniki te wskazują na tę samą czynność jakby z dwóch punktów widzenia: z góry — nadbudować i z dołu — podbudować.

Jak widać, w wypadku analizowanych prefiksów często należałoby mówić nie tyle o opozycji zachodzącej między nimi, a raczej o wzajemnym ich uzupełnianiu się, wskazywaniu na te same zjawiska, czynności w różnych perspektywach. Nawet formacje lokalizacyjne nie mają zazwyczaj charakteru opozycyjnego. Nad- wskazuje na działanie na powierzchni lokalizatora, pod- precyzuje jedynie lokalizację w dolnej części przedmiotu. Przeciwstawne pod względem przestrzennym znaczenie omawianych pre­fiksów poświadcza bardzo niewiele przykładów (por. nadpisać i podpisać). Również w konstrukcjach kierunkowych różnica semantyczna między nimi zaciera się często, choć oczywiście można mówić o pewnej specjalizacji znaczeniowej, przedrostek nad- bowiem komunikuje inną sytuację prze­strzenną, wskazując na istnienie obserwatora w punkcie docelowym. Pre­fiks pod- natomiast — z wyraźniejszym znaczeniem przestrzennym — wykazuje większe możliwości tworzenia konstrukcji kierunkowych, które mogą oznaczać zarówno zbliżenie, ruch pod lokalizator, jak i kierunek w górę.

Przestrzeń opisywana za pomocą przedrostków nad- i pod- traci swój wyraźny, wydawałoby się, charakter wertykalno-horyzontalny.

Grażyna Habrajska

UDZIAŁ DERYWACJI PARADYGMATYCZNEJ
W TWORZENIU POLSKICH COLLECTIVÓW

Collectivami są w naszym rozumieniu tylko takie rzeczowniki o refe­rencji zbiorowościowej, które spełniają następujące warunki:

* nie mają liczby mnogiej, a zatem są singulariami tantum, np. nauczycielstwo, liście/listowie:
* tworzą trzeci człon dopełniający do odpowiedniego singularis i plu­ralis, np.

nauczyciel — nauczyciele — nauczycielstwo

liść — liście (pl.) — liście (coll.) / listowie;

* pozostając w dwustronnej opozycji do swojego singularis i pluralis, wnoszą pewne cechy dodatkowe, właściwe wyłącznie collectivum.

Nie są natomiast zaliczane do collectivów takie rzeczowniki o referencji zbiorowościowej, które:

* oznaczają zbiory nazywane od jednego z ich elementów, typu: profesorostwo 'profesor z żoną’, kierownictwo 'kierownik i jego współpracow­nicy\* itp.:
* same realizują predykaty kompozycyjne wraz z wyróżnionymi włas­nościami odpowiednich zbiorowości, typu: las, lud, mafia, wojsko, alfabet, jadłospis itp.;
* tzw. rzeczowniki ilościowe [Schabowska 1967], które współrealizują predykaty kompozycyjne, wskazując na określone uporządkowanie i granice zbiorowości, typu: stado, gromada, kupa, grono itp.

Do tworzenia collectivów w języku polskim wykorzystywane były przede wszystkim dwa rodzaje derywacji słowotwórczej [Laskowski 1981]: derywacja afiksalna (sprowadzająca się głównie do sufiksacji) i paradygmatyczna1.

1 Terminu **derywacja paradygmatyczna** używam zgodnie z założeniami przyjętymi przez K. Waszakową, a zatem **derywacja paradygmatyczna** to „relacja słowotwórcza, w której w roli formalnego wykładnika zależności między wyrazem motywującym a motywowanym występuje nie morfem słowotwórczy, ale morfemy fleksyjne (...] derywat różni się od podstawy słowo­twórczej zestawem końcówek fleksyjnych i — co istotne — jest to dystynkcja najważniejsza (podstawowa)’\* (Waszakowa 1993, 17-181. Tam też omówienie poglądów na temat derywacji paradygmatycznej i bibliografia.

UDZIAŁ DERYWACJI PARADYGMATYCZNEJ W TWORZENIU...

57

Genetycznie dla collectivów derywacja paradygmatyczna jest wtórna. Końcówki fleksyjne wyznaczające przynależność derywatów do paradygmatu wywodzą się z pierwotnych sufiksów słowotwórczych, które wskutek przemian fonetycznych zaczęły pełnić funkcję końcówek fleksyjnych. Ponieważ jednak już w najstarszych tekstach owe pierwotne sufiksy są wyłącznie końcówkami fleksyjnymi, derywaty utworzone z ich udziałem uznajemy za paradygmatyczne. W staropolszczyźnie, w odniesieniu do interesującej nas grupy rzeczowników, oba rodzaje derywacji pozostawały niemal w równo­wadze, z czasem jednak deiywacja paradygmatyczna ustąpiła prawie całko­wicie miejsca sufikalnej.

Przykładem konkurowania obu typów derywacji jest funkcjonowanie w języku polskim collectivów liście i listowie.

Obydwie formacje są dziedziczone z prasłowiańszczyzny, gdzie były derywatami utworzonymi od podstawy \*list-ь za pomocą formantów -ьje, -ovьje (psł. \*listьje : \* listovьje ’liście, ogół liści\* < 'list-ь \*liść\* [Sławski 1974, 86]. Mieliśmy tu zatem do czynienia z prostą derywacją sufiksalną.

Jednak na gruncie polskim sufiks -ьje nie funkcjonuje w swej pierwot­nej postaci, a po ściągnięciu, już jako -e, zlewa się z nom. sg. neutr, i nie różni się od końcówki -e w takich rzeczownikach, jak: trzęsienie (Już w PF1), radowanie, wesele, widzenie„ śniadanie itp. [GH]. Tak więc moim zdaniem, collectivum liście możemy w języku polskim od początku traktować jako derywat paradygmatyczny. Oczywiście coll. listowie pozostaje cały czas derywatem sufiksalnym dzięki -ov-, które po ściągnięciu -ьje w dalszym ciągu podtrzymuje istnienie odrębnego sufiksu.

Collectivum liście poświadczone jest nieprzerwanie od XV do XX wieku, przy czym w XIX i XX wieku pojawia się wyłącznie w tekstach poetyckich.

Dziedziczony singularis list stanowił dla niego podstawę słowotwórczą w XV i XVI wieku, kiedy to występowała opozycja coll. liście — sg. list — pl. listy.

Już w wieku XVI można dopuścić w niektórych kontekstach pluralną interpretację formy liście, ale jest ona jeszcze niepewna (choć możliwa, bo w XVI wieku pojawia się też końcówka -e w nom. pl. neutr, typu: podko- morze byli zamiast XV-wiecznego podkomorza byli [GH]), por. „[...] drzewa (...) liście maią iáko wełnę [...] które on lud zbierał’\* [SXVI 12: HistAl] wobec XV-wiecznego: „Zabyezavschy na drzeuo sykomorové, ktore drzevo lysczem podobno morovemv drzew\*\* [Stp 4: Rozm] czy XVI-wiecznego: „Leży liśćie pod swymi drzewy opadłe\*\* [SXVI 12: Wisl.Lut., Skar.Kaz.].

Zachwianiu pozycji kolektywnej formy liście towarzyszy oboczne poja­wienie się collectivum liściewie: „[...] у vsschlo nathechmyast drzewo у lyscziewie\*\* [SXVI 12: SprChęd].

W wieku XVII i do połowy XVIII występują obok siebie w pluralis listy i liście (jeszcze u Chmielowskiego: „chmurki drzewo pewne wielkich listow otaczaią, ná nich dosyć czyniąc wilgoci” N.Ateny 1745), a w singularis list i liść. Tworzy się więc przejściowa opozycja coll. liście — sg. list/liść — pl.

58

GRAŻYNA HABRAJSKA

listy/liście. Ta sama forma wyraża referencję zbiorowościową i kolektywną, i dystrybutywną, por. „Ták też у w winnicach nie kazał zbierać tych gron, ktore się między liściem zakryły ábo po ziemi leżały" [R-K 25: Star.Raz. 2191 obok „[...] liście z gałęzi lecą” [R-K 25: Chrość.Roz.63].

W tej podwójnej funkcji leksem liście występuje do dziś, por. XIX wiek: „Dęby się żółcą, grusza czerwienieje, groźny wiatr liściem całą zasuł knieję" [Dor 4: Brodz. Poezje 174] oraz „[...] zdała się nie stąpać, / Ale pływać po liściach" [SAM 4: PT II 433-434 i XX wiek: „Jesień. Leci liście" [Dor 4: Gałcz.Wit.18].

Od XVIII wieku notowane jest już regularnie również collectivum listo­wie, por. XVIII: „Szkodliwe zdrowiu błocko, które tam grube trzcinisko, łozy lub listowie zapchało" [L 2, SW 2, Dor 3: Przestr. 128]; XIX: „Wiosna [...] Za parę dni wystrzeli młode listowie, okryje umai świat" [Dor 4: Strug Krzyż II, 164]: XX: „Trawniki były gołe, a badylaste krzewy bez listowia" [Dor 4: Kozń.Piątka 110].

W XIX wieku pojawia się (u Kasprowicza) także collectivum liściwie, por. „Może to złuda upiorna [...] zrodzona z widm drzew nadrzecznych, z ich powiędłego liściwia?" [Dor 4: Kaspr.Księga 951.

Notowana w XVIII wieku opozycja: coli. liście/listowie sg. — liść/list — pl. liście/listy, w XIX wieku przekształca się w: coll. liście/listowie {/liściwie) — sg. liść/list [por. cytat Dor 4] — pl. liście, a w wieku XX ulega redukcji do: coll. liście/listowie—sg. liść — pl. liście.

Zatem z dziedziczonych collectivów liście i listowie motywowanych w psł. przez list mamy w języku polskim:

1. w. — coll. liście, motywowane przez list;
2. w. — coll. liście/liściewie, motywowane przez list;
3. w. — coll. liście, motywowane przez list/liść;
4. w. — coll. liście/listowie, motywowane przez liść/list;
5. w. — coll. liście/listowie {/liściwie), motywowane przez liść;
6. w. — coll. liście /listowie, motywowane przez liść.

Z rozwoju tych collectivów widać, że zachwianie opozycji coll. — sg. — pl. (tu XV-wiecznej: liście — list — listy) przez wystąpienie formy coll. w funkcji pl., pociąga za sobą automatycznie dalsze zmiany, takie jak: utwo­rzenie nowego singularis poprzez wyrównanie tematu do pluralis (powstanie sg. liść), zastąpienie collectivum, które stało się pluralis, inną formą kolek­tywną (wprowadzenie formy listowie) oraz specjalizacja znaczeniowa rze­czowników liść i list.

Derywacja paradygmatyczna w wypadku collectivów dokonuje się w zasadzie w obrębie tej samej części mowy — rzeczowmików, wyjątkowo zsubstantywizowanych przymiotników i dotyczy wyłącznie form rodzimych2.

Zamianie na paradygmat deklinacji nijakiej z -e, w N.sg. ulegają głów­nie rzeczowniki nieżywotne, takie jak: brzezie (notowane tylko w XV w.),

2 Jedyny wyjątek stanowi piętnastowieczne **oliwie** od łacińskiej podstawy **oliwa** owoc

UDZIAŁ DERYWACJI PARADYGMATYCZNEJ W TWORZENIU...

59

Chlebie (XVI w.), drzewie (XV-XVI i XX w.), kamienie (XV-XVTI w.), kwiecie (XV-XX w.), liście (XV-XX w.), snopie (XVI-XVII w.) itp., a zamianie na paradygmat deklinacji żeńskiej z -'a lub -'0 w N.sg. — rzeczowniki żywotne\* np. biskupia (XV w.), bracia (XV-XIX w.), kmiecia (X3X w.), święcia (XV w.) itp.; brać (XIX-XX w.), młódź (XVI-XX w.), zwierz (XVI-XX w.) itp.

Z prasłowiańskich collectivów, które na gruncie polskim traktować można jako derywaty paradygmatyczne (brzezie, dębie, drzewie, kamienie, kwiecie, liście, pierze, bracia, księża, zwierz [Sławski SE, SP]), do dziś zachowało w języku ogólnym swą pierwotną kolektywną funkcję tylko pierze. W tekstach literackich pojawiają się także coll. kwiecie i liście, a w archaizujących — zwierz. Pozostałe albo giną, zastępowane przez formacje sufiksalne, albo zmieniają swą funkcję, wchodząc do paradygmatu jako pluralis lub singularis.

Zanikają derywaty paradygmatyczne nazywające skupiska drzew. Na przykład coli. brzezie funkcjonuje w XV wieku obok col. brzezina, od XVI wieku funkcję collectivum przejmuje brzezina i pełni ją do XX wieku, dębie i drzewie zachowują się obok odpowiednich dębina, drzewina do XVI wieku, potem także zanikają. Ponownie drzewie pojawia się dopiero w wieku XX, kiedy drzewina (podobnie jak dębina i brzezina) nabiera wyraź­nie charakteru singularnego.

Funkcję pluralis przejmują wszystkie rzeczowniki żywotne z -a w N.sg.: bracia, księża, a z nieżywotnych mających -e w N.sg.: kamienie i liście. Rzeczownik bracia już od czasów staropolskich, a rzeczownik księża i kamienie od XVI w. pełniły funkcję i collectivum, i pluralis, por.

1. w. — coll. „Będziecie się waszej braciej kłaniać”, pl. „Jan i Jędrzej, bracia rodzeni” [Karpiuk 1974, 204);
2. w. — coll. „[...] piszesz naprzeciwko mnie i braciej mojej miłej” [SXVI 2: KrowObr 167 v], „Pápiesz ... wszystkiey kxiężey roskazał / aby żadny kxiądz wdowy / albo porzuconey niewiasty niepoymował / iedno tylko pannę” [SXVI 10: Krow.Obr.], „Wziął kamień z onego kamienia, które tam leżało” [L 2, SW 2: I Leop.Genes.281; pl\* «Ano czasem, bracia naszy, lepiej by przestać na kaszy” [SXVI 2: RejRozpr G3, vl, „[...] kxęża offiarują syna bożego bogu oyczu” [SXVI 10: Sekl.Kat.], „Bo rafy są owe kamienie ná rzekach” [SXVI 10: Modrz.Baz.].

Funkcję singularis przejął rzeczownik zwierz będący od XVI do XX wie­ku collectivum, a od wieku XVII równolegle singularis. U Mickiewicza zwierz występuje w znaczeniu i kolektywnym, i singularnym, por. coll. „[...] pełne zwierza bory” [Powrót 7]; sg. „Tu Allah, rozum jeźdca przelewa w pierś zwierza\*\* [SAM 11: SK XV I [A]].

Podobnym procesom ulegają także collectiva utworzone już na gruncie polskim wskutek derywacji paradygmatyczne]. Zanikają poświadczone przeważnie w XV-XVI wieku formy: biskupia (XV), chrześcijania (XV), świę­cia (XV), chłopia (XVI), kmiecia (XIX); bucza (XVII), chebdzie (XV), chlebie (XVI), chroście (XVI), drzażdże (XV-XVI), głazie (XVI), kąkole (XVI), kąsie

60

GRAŻYNA HABRAJSKA

(XVI), kłodzie (XVI), kole (XV-XVI), krze (XVII-XVIII), krzewie (XV-XIX), lipie (XV), łobuzie (XV-XVI), łozie (XVII), oísze (XV), ostroze (XV), płacie (XV-XVII), różdże (XV-XVI), snopie (XVI-XVII), strącze (XV-XVII), szczepie (XV-XVII), szypie (XV), tarnie (XV-XVHI), wierzbie (XV), które zostają zastąpione przez takie, jak: chrześcijaństwo (XV-XX), chłopstwo (XVI-XX); buczyna (XVII-XX), chrościna (XV-XVI), krzewina (XV-XIX), lipina (XV-XX), łozina (XVII-XX), olszyna (XVI-XX), tamowie (XV) i tarnina (XVIII-XX), wierzbina (XV-XLX). Funkcję pluralis przejmują collectiva: ciernie (coll. XV-XVII, w XIX w. — możliwa interpretacja coll. lub pl.3), gałęzie (coll. XVI-XVIIw., pl. od

1. w.), korzenie (XV-XVII — możliwa interpretacja coli. lub pl.4, w
2. wieku oboczność coll./pl.5, od XX w. pl.). W funkcji singularis stabili­zuje się ziele (równolegle z coli. od XIX w.6).

Uznanie dziedziczonych prasłowiańskich formacji sufiksalnych na -ьja, -ьje, ~ь za derywaty paradygmatyczne na gruncie polskim jest tylko jedną z możliwych propozycji ich opisu, opartą na założeniu o nierozerwalności synchronii i diachronii. Informacje o sufiksalnym pochodzeniu omawianych formacji kolektywnych wskazują na ich etymologię, a nie staropolską czy XVI-wieczną motywację, oczywiście, jeśli przyjmiemy, że można taką moty­wację dla kolejnych wieków odtworzyć na podstawie dostępnej dziś doku­mentacji. Nawiązując do tego, co postulowała J. Puzynina w odniesieniu do badań nad słowotwórstwem historycznym7, można stwierdzić, że wszystkie wymienione wyżej collectiva mają w poszczególnych okresach (podanych w nawiasie) odpowiednie singularia, stanowiące podstawę derywacji. Nie zostały tu zatem wymienione takie rzeczowniki, jak leszcza czy węgle, ponieważ dla formy leszcza, notowanej w XIX w. nie ma już podstawy laska ’leszczyna\* sg.8, a forma węgle, mimo przejrzystej budowy, od staropolsz-

3 Por. „Zwyczaj powszechny róży, mającej tylko kolce, **ciernie** przypisuje” (SW 1: Brodz].

4 Por. „Drzewo głęboko w ziemi **korzenie** rozszirza” [SXVI 10: Mącz.l.

3 Por. coli. „Niebo i ziemia gorzały od błysków, od gromów się trzęsły, a wicher drzewa wyrywał z **korzeniem** i zdzierał strzechy z chatek wieśniaczych” [Dor 3: Pług Zagon 1,201), pl. „Pnie i **korzenie** zrywać i gryść dla zakąski” [SAM 3: PT XII 183-4].

6 Por. „Miły, łagodny wietrzyk falował między trawami i kwiecistym **zielem** [Dor 10: Dygas. Now. 1,99], „Jeśli użyte ktoś drugi innemu pokaże **ziele** [...] wtenczas skutek zioła zginie" [SAM 11: Tuk 165-71] oraz równoległe cytaty Mickiewicza z dwóch różnych wydań: „Pielgrzy­mie! ciebie zadziwia / To na kamieniach rosnące **ziele?”** [SAM 11: Podr G 39-40] i „Gościu! ciebie zadziwią / Te na kamieniach rosnące **ziela**?” [SAM 11: Podr G 39-40 [A]]. Pojawienie się w wydaniu petersburskim **Poezji** Mickiewicza z 1829 r. formy **ziele**, a w **Albumie** Piotra Mo­szyńskiego wydanym przez B. Gubrynowicza (Lwów 1898) pluralis **ziela** dowodzi dziewiętnasto­wiecznych wahań w zakresie kolektywności tego rzeczownika.

7 J. Puzynina uważa, że obserwacja zmian diachronlcznych w słowotwórstwie jest możliwa dopiero wówczas, gdy będziemy dysponować opisami synchronicznymi poszczególnych epok. Dalej twierdzi, że wyrazy „mogą być zaliczane w historii Języka polskiego do derywatów żywych tak długo, jak długo istnieją ich podstawy [... j w odpowiednich znaczeniach” [Puzynina 1975**,** 175].

\* Rzeczownik **leszczy na** również mimo budowy analogicznej do **olszyna, wierzbina** nie Jest motywowanym collectivum.

UDZIAŁ DERYWACJI PARADYGMATYCZNEJ W TWORZENIU...

61

czyzny do XIX wieku była tautologiczna w stosunku do nazwy materiałowej węgiel9.

Można by oczywiście traktować collectiva dziedziczone z psł. jako sufiksalne (odpowiednio z suf. -e, -a czy -\*0) i przyjąć, że wszystkie formacje powstałe w języku polskim na wzór odziedziczonych są utworzone za pomo­cą formantów będących jednocześnie sufiksami słowotwórczymi i fleksyjnymi — etymologicznie słowotwórczymi, funkcjonalnie fleksyjnymi.

Przy wyborze określonego modelu opisu konieczna jest odpowiedź na pytanie, jak daleko należy sięgać w przeszłość przy klasyfikowaniu derywa­tów? Czy zaczynać opis od indoeuropejszczyzny10 11, prasłowiańszczyzny11 czy od pierwszych polskich zapisów? Wydaje się, że przy opisie diachronicznym słowotwórstwa polskiego najzasadniejsze jest oparcie się na polskich doku­mentach i potraktowanie innych danych jako uzupełniających, stanowią­cych tło dla zasadniczego toku rozważań.

9 Dziś rzeczownik **węgle** funkcjonuje jako gramatyczne pluralis, ale semantycznie nadal pozostaje tautologizmem do **węgiel**

10 Przynajmniej w zakresie formacji z psł. sufiksem **-**ь**je** istnieją przykłady zarówno wspól­nych germańsko-słowiańskich collectivów o prawdopodobnej indoeuropejskiej genezie, Jak i formacji analogicznych o tej samej semantyce, występujących w językach germańskich i słowiańskich. Do wspólnych germańsko-słowiańskich collectivów należą, np. germ. **\*berkia** = słow. bег**z**ьj**e <** ie. **'bherHg-iyom** germ. \*aspia = slow. **'ost**ьj**e** < ie. **'opsiyom** itd., odpowiednio

zbiorowisko brzóz, osik itd.; las brzozowy, osikowy itd. ; także: germ. **\*tervia** zbiorowisko drzew = słow. **\*derv**ь**je** drzewa rosnące, arbores; ścięte drzewa używane jako materiał budowlany, lignum; pnie drzew < ie. **\*derviyom** drzewa, zbiorowisko drzew . Do form analogicznych o tej samej semantyce należą, np. germ. **’hasulia** lasek leszczynowy : słów. **\*leść**ь**je, 9oreś**ь**je** lasek leszczynowy, orzechowy ; germ, **furhia** las sosnowy , **’palma** zbioro­wisko młodych sosen : słow. 'sosn^e las sosnowy , itd.

Obszerniejsza dokumentacja materiałowa przedstawiona została w złożonym do druku artykule: G. Habrajska, K. Witczak, **Słowiańskie kolektywa drzewne na -ije i ich indoeuropejska geneza.** Tam też bibliografia.

11 Gdyby sięgnąć do prasłowiańskiej genezy collectivów, to w większości wypadków musieli­byśmy mówić o derywacji semantycznej w rozumieniu Apresjana, są to bowiem na ogół pierwotne abstracta, które uległy wtórnej konkretyzacji. Zwracali na to uwagę: F. Sławski za Lohmannem, a potem również R. Grzegorczykowa i inni językoznawcy piszący o collectivach. Termin **derywacja semantyczna** występuje w literaturze Językoznawczej głównie w dwóch znaczeniach. Stosuje się go 1) w odniesieniu do derywatów słowotwórczych, kiedy znaczenie podstawy wchodzi do znaczenia derywatu Jako Jedna z cech definicyjnych lub gdy znaczenia derywatu i podstawy pokrywają się (Grzegorczykowa, Puzynina 1979, 21; Smółkowa 1989, 49; Waszakowa 1993, 25 i in.]; 2) w odniesieniu do wyrazów polisemicznych, kiedy semantyczna struktura znaczenia wyjściowego leksemu ulega takiemu przekształceniu, w wyniku którego otrzymuje się pochodne znaczenie tej samej jednostki, przy czym znaczenie wyjściowe i pochodne, mają przynajmniej jeden wspólny element znaczeniowy [Tokarski 1981. 94; Apresjan 1980, 225 i n.; Buttler 1978, 60 i in.].

62

GRAŻYNA HABRAJSKA

**Bibliografia**

Apresjan J.D., **Semantyka leksykalna,** Wrocław 1980.

**Buttler D., *Rozwój semantyczny wyrazów polskich.* Warszawa 1978.**

Dor**— Słownik Języka polskiego,** t. 1-12, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958 i n.

GH — Klemensiewicz Z.. Lehr-Spławiński T., Urbańczyk S., **Gramatyka historyczna języka polskiego,** Warszawa 1981.

Grzegorczykowa R.

1. ***Kształtowanie się funkcji znaczeniowych sufiksu -ina,* „Biuletyn PTJ” 20.**
2. Recenzja rozprawy V. Frančića, **Budowa słowotwórcza serbskochorwackich kolektywów,** „Poradnik Językowy”, z. 5-6.

Grzegorczykowa R., Puzynina J., **Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego.** Warszawa 1979.

**Karpiuk M., *Semantyczne podstawy zmian rodzaju gramatycznego w polszczyźnie XVI w.,* Iw:] *Tekst i język. Problemy semantyczne,* Wrocław 1974.**

**L— Linde *S.B., Słownik języka polskiego,* t. 1-6, Lwów 1854.**

**Laskowski R., *Derywacja słowotwórcza,* (w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce,* red. J. Bartmiński. Lublin 1981.**

Lohmann J.F., **Das Kollecivum im Slavischen,** „Zeitschrift für verleihende Sprachforschlung auf dem Gebiete der indogermanichen Sprachen”, LVI (1929) i LVIII (1931) [Getynga]. Puzynina J., **Jak pracować nad słowotwórstwem historycznym języka polskiego,** „Poradnik Językowy” 1975. z. 4.

**Rykiel-Kempf B., *Budowa słowotwórcza nazw zbiorowych w języku polskim w ХVII wieku* Wrocław 1985.**

**SAM — *Słownik języka Adama Mickiewicza.***

**Schabowska M,, *Rzeczowniki ilościowe w języku polskim,* Wrocław 1967.**

Sławski F.

**(1974] *Zarys słowotwórstwa prasłowiańskiego,* [w:] *Słownik prasłowiański,* Wrocław t. 1-3.**

**SE — *Słownik etymologiczny języka polskiego,* Kraków 1952 i n.**

**SP — *Słownik prasłowiański,* Wrocław 1974 i n.**

Smółkowa T.**, Nominacja językowa,** Wrocław 1989.

Stp **— Słownik staropolski,** pod red. S. Urbańczyka, Kraków 1953 i n.

SW—Karłowicz J., Kryński A .A., Niedźwiedzki W.**, Słownik języka polskiego,** t. 1 -8, Warszawa 1952-1953 (tzw. **Słownik warszawski)**

**SXV1 — *Słownik polszczyzny XVI wieku* Warszawa 1966 i n.**

**Tokarski R.. *Derywacja semantyczna jako jedno ze źródeł polisemii wyrazowej,* (w:] *Pojęcie derywaęji w lingwistyce.* Lublin 1981.**

**Waszakowa K., *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi,* Warszawa 1993.**

Olga Wolińska

**MOŻLIWOŚCI ZASTOSOWANIA OPISU GNIAZDOWEGO**

**W DIACHRONII**

Opisy słowotwórcze wybierają zwykle jedną z dwu równolegle uprawia­nych metod:

1. uporządkowanie według kategorii słowotwórczych (por. podręcznik

R. Grzegorczykowej i gramatykę akademicką1),

1. uporządkowanie według wykładników słowotwórczych — typu derywacji, formantu (por. opracowania Puzyniny i Grzegorczykowej, Waszakowej i inne1 2 3).

Te dwa ujęcia wzajemnie się krzyżują i uzupełniają, nie wyczerpują jednak możliwości opisu, nie dają obrazu całościowego. Przedstawiają procedury formalne, ich zasięg i ograniczenia oraz charakter wytworu, porządkują zbiór formacji. Nie uwzględniają innego aspektu derywacji —jej determinacji tkwiącej w cechach pni będących bazami słowotwórczymi.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno wartość semantyczna podstawy, jak i jej cechy morfologiczne mają wpływ na zasięg derywacji i jej przebieg. Zagadnienia te są jednak słabiej rozpoznane. Wiemy trochę o warunkach tworzenia nazw narzędzi z pracy Kleszczowej Ograniczenia semantyczne w procesie derywacji nazw narzędzi i o wzajemnym oddziaływaniu pni i formantów z artykułu Wróbla4. Oba opracowania pogłębiają opisy, mieszczą się jednak w nurtach badań wymienionych na wstępie (studia nad katego­riami słowotwórczymi, opis i formalizacja procedur derywacyjnych).

Pełniejsze uwzględnienie w opisie sygnałów idących od podstawy derywacyjnej umożliwia teoria paradygmatu słowotwórczego i metoda opisu

1 R. Grzegorczykowa, **Zarys słowotwórstwa polskiego,** Warszawa 1979; **Gramatyka współ­czesnego Języka polskiego. Morfologia** red. R. Grzegorczykowa. R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1984.

**2 R. Grzegorczykowa, J. Puzynina,** Słowotwórstwo współczesnego Języka polskiego. Rze­czowniki sufiksalne rodzime, **Warszawa 1979; K. Waszakowa,** Słowotwórstwo współczesnego Języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi. **Warszawa 1993.**

**3 K. Kleszczowa,** Ograniczenia semantyczne w procesie derywacji nazw narzędzi **Katowice 1984.**

4 H. Wróbel, **Uwagi o wzajemnym oddziaływaniu na siebie pni i formantów słowotwórczych,** »Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego", Katowice 1969, s. 105-116.

64

OLGA WOLIŃSKA

gniazdowego. Przy tym podejściu grupuje się derywaty jednordzenne w zbiory uporządkowane według założeń paradygmatu, tzn. sytuując derywaty w układach odzwierciedlających ich proces derywacyjny. Z nałożenia para­dygmatów i ciągów derywacyjnych powstają gniazda słowotwórcze, to jest zespoły wyrazów o wspólnym in wariancie semantycznym i jądrze morfo­logicznym układające się koncentrycznie wokół nie motywowanego centrum i stanowiące zhierarchizowaną strukturę, której elementy tworzą pasma formacji o analogicznej relacji do centrum i takiej samej wartości kategorialnej. W perspektywie synchronicznej opisuje się nasycenia gniazda, aktywność derywacyjną elementów zbioru, zwartość semantyczną gniazda itp.

Metoda opisu gniazdowego szeroko stosowana jest przez językoznawców rosyjskich5, w niewielkim zaś stopniu wprowadza się ją w Polsce. Wyzys­kują ją w opisach komparatywnych rusycyści6, powstały też pierwsze słowniki gniazd derywatów współczesnej polszczyzny: z centrum rzeczow­nikowym Jadackiej7, z centrum przymiotnikowym Teresy Vogelgesang8. Wszystkie prace są synchroniczne; szczególną przydatność przypisuje się opisowi gniazdowemu w badaniach nad polisemią i homonimią9.

Wydaje się, że próba zastosowania metody opisu gniazdowego do materiału historycznego mogłaby dać interesujące rezultaty, dostarczając danych przede wszystkim o zmianach w stopniu wypełnienia paradygma­tów, w sposobie tworzenia derywatów o danej funkcji, zmianach stopnia wariancji itp. Nawet gdyby były to informacje fragmentaryczne z powodu stosowania tej metody w dość ograniczonym zakresie, stanowiłyby wartoś­ciowe uzupełnienie wiedzy o słowotwórstwie historycznym. Nadziei na szersze zastosowanie nie ma ze względu na brak słowników gniazdowych, które miałoby się porównywać. Na razie można więc tylko na niewielkich

**5 Por. np. I.V. Altman,** Otglagolnye gnezda. Tipologija i semantyka, **[w:]** Problemy strukturnoj lingvistiki, **red. V.P. Grigorev, Moskva 1983; S.S. Belokrynicka,** Klassifikacja slovoobrazovatelnych gnezd russkogo jazyka, **[w:]** Meżvuzouskąja naučno-metodičeskaja konferencja po voprosam prepodavanija russkogo jazyka v nerusskoj auditorii, **red. K.G. Achmetov, Alma Ata 1968; C.K. šaumjan, P.A. Soboleva,** Osnovardje porozdcyusčej grammatiki russkogo jazyka, **Moskva 1968; A.N. Tichonov,** Gnezdovarde odnokorennych slov, **[w:]** Vostočnoslavjanskoe i obščee jazykoznanie, **Moskva 1978; tegoż:** Slovoobrazovatelnyj slovar' russkogo jazyka, **t. 1-2, Moskva 1985.**

**6 L. Jochym-Kuszlikowa,** Struktura i semantyka gniazd słowotwórczych w ujęciu konfrontatywnym, **Katowice 1980; J. Stawnicka,** Gniazda słowotwórcze czasowników oznaczających położenie w przestrzeni w języku polskim i rosyjskim, **Katowice 1991; A. Zych,** Właściwości strukturalno-semantyczne polskich i rosyjskich gniazd słowotwórczych z centrum „czerwony", „krasnyj", **„Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego”, Katowice 1993.**

**7 H. Jadacka,** Aktywność słowotwórcza polskich rzeczowników niemotywowanych [na materiale gniazdowym], **Warszawa 1991.**

**8 T. Vogelgesang,** Budowa gniazd słowotwórczych przymiotników we współczesnym języku polskim, **„Poradnik Językowy” 1984, z. 4, s. 230-240.**

**9 H. Jadacka, O** przydatności opisu gniazdowego w badaniach nad homonimią i polisemią **„Poradnik Językowy” 1987, z. 1, s. 11-39.**

MOŻLIWOŚCI ZASTOSOWANIA OPISU GNIAZDOWEGO

65

próbach gniazd samodzielnie rekonstruowanych pokazać przykładowo możliwości opisu gniazdowego. Ideałem byłoby sporządzenie słowników gniazdowych dla różnych faz rozwoju języka i porównywanie gniazd z róż­nych okresów. Po zakończeniu wydawania Słownika staropolskiego i Słow­nika polszczyzny XVI wieku będzie to teoretycznie możliwe dla tych dwu „punktów\*\*, wszystkie dalsze słowniki są historyczne, a więc nie dają pew­nych danych dla nowszych czasów, aż do współczesności.

Nawet bardzo pobieżne przyjrzenie się strukturze i zasobności kilku gniazd w historii pokazuje cechy rozwoju derywacji trudno uchwytne przy stosowaniu innych metod opisu. Uwagi swoje formułuję na podstawie obserwacji niewielkiego materiału, wnioski są więc ledwie hipotezami i wymagać będą weryfikacji.

Zwolennicy teorii paradygmatu słowotwórczego i opisu gniazdowego przyjmują, że istnieje idealny model gniazda tworzonego przez daną podsta­wę uwzględniający jej pełną potencję derywacyjną i potencje derywatów od niej pochodzących. Kształt modelu i aktywność osnowy zależy od jej cech semantycznych i — w mniejszym stopniu — morfologicznych. W praktyce możliwości modelu nie są wyzyskiwane w pełni, porównywanie potencji z realizacją jest miarą aktywności osnowy.

Przenosząc te twierdzenia na teren diachronii, można — jak sądzę — sformułować następujące hipotezy:

1. Realizacja idealnego modelu zmienia się w historii języka.
2. Zmiany diachroniczne polegają na:
3. różnicach w stopniu wypełnienia modelu,
4. różnicach w sposobie wypełnienia modelu.
5. Zmiany diachroniczne w derywacji zależą od zmian semantycznych osnowy i formacji będących bazami w dalszych etapach derywacji.
6. Cechy modeli i ich przekształcanie w diachronii nie mają charakteru jednostkowego, leksykalnego. Inaczej mówiąc, istnieją prawidłowości w zakresie cech modeli, aktywności podstaw i kierunku ewolucji dla serii osnów o podobnych cechach semantycznych oraz wpływu zmian seman­tycznych (zwłaszcza przechodzenia od regularności do idiomatyczności) na aktywność słowotwórczą.

Hipotezy te wymagają weryfikacji.

Najwięcej wątpliwości budzić może teoria słowotwórczego paradygmatu, naruszająca na pierwszy rzut oka twierdzenie o otwartości sytemu słowo­twórczego. Można się też sceptycznie odnosić do możliwości konstruowania idealnych modeli za pomocą indukcji. Warto jednak, nie roztrząsając tych kwestii szerzej, zwrócić uwagę, że pewnymi pojęciami bliskimi tej teorii operujemy od dawna. Myślę tu o określeniu formacja potencjalna, które implikuje istnienie, tymczasem pustej, „klatki\*\* dla przewidzianej modelem formacji o określonej kategorialnie funkcji. Sceptyków nie zdziwi infor­macja, że modelowanie paradygmatów jest w praktyce dość ogólne, np. mówi się, że czasownik warunkuje wystąpienie:

66

OLGA WOLIŃSKA

1. dewerbalnych derywatów czasownikowych,
2. rzeczowników o różnej funkcji kategorialnej,
3. przymiotników dewerbalnych,
4. przysłówków10.

Problemy modelowania może wszakże historyk języka pozostawić do rozwiązania synchronistom. Badania historycznojęzykowe, poprzestające na porównywaniu stanów realizacyjnych w różnych fazach rozwoju, przyczy­niać się mogą do postępów w modelowaniu bądź weryfikowaniu modeli teoretycznych. Z punktu widzenia historii języka najistotniejsze są odpo­wiedzi na pytania o kierunek i uwarunkowania zmian w zasobie i struk­turze gniazd słowotwórczych. Diachronia stawia badacza przed innymi trudnościami, przede wszystkim przed koniecznością zmierzenia się z problemami dezintegracji i rozpadu gniazd wynikającymi ze zmian znaczeń, z przechodzeniem od wieloznaczności do homonimii pierwiastka. Wydaje się, że we wstępnej fazie wprowadzania elementów opisu gniazdowego do diachronii dopuszczalne byłoby tymczasowe abstrahowanie od problemu rozpadu gniazd i skupienie w obrębie gniazda wszystkich derywatów od centralnej osnowy i z dalszych kroków derywacji. Tak skonstruowane gniazda, które stosowniej byłoby nazywać gniazdami morfologicznymi, stanowiłyby bowiem uporządkowany układ rodziny wyrazów, dałyby prze­słanki do wnioskowania o rozpadzie, a nawet — przy dużej szczegółowości opisu — do jego datowania.

Nim się do realizacji tych pomysłów zbliżymy, chcę na niewielkich próbkach pokazać zupełnie elementarne pożytki z zastosowania elementów opisu gniazdowego w odniesieniu do materiału historycznego.

Wstępne obserwacje poczyniłam na gnieździe z centrum KAZAĆ. Oka­zało się, że złożoność gniazda w historycznej polszczyźnie maleje o więcej niż połowę. Wyszło z użycia wiele formacji z różnych poziomów oddalenia od centrum.

Nie używamy dziś jednego z derywatów 1. kroku — odkazać, żadnego z derywatów 2. kroku, tworzonych kiedyś sufiksem -ować: nakazować, dokazować, okazować itd. (13 formacji).

Z derywatów nominalnych od centralnej osnowy wychodzi z użycia kaźnia, a kaźń się leksykalizuje. Wydatnie zmniejszył się zasób substantiwów werbalnych, zginęły paradygmatyczne formacje: dokaz, odkaz, skaz, ukaz, wskaż i sufiksalne: odkazka, odkazanka, okazka, przekazka, skazka, przekazka, Wielkie redukcje dotyczą nazw wykonawców czynności, z ponad 20 NAg występujących w historii języka utrzymały się 3; kaznodzieja, okaziciel, rozkazodawca. Wszystkie pozostałe, o różnej budowie, wyszły z użycia, por. np. rozkaziciel rozkażyciel, rozkaźca, zginęły m.in. wszystkie formacje na -acz: dokazacz, nakazywacz, pokazywacz. skazowacz, ukazacz, wskazywacz, zakazacz, zakazywacz..., a nie jest to przecież przejaw zaniku tego typu słowotwórczego. Wypadnięcie tych formacji spowodowało

10

Por. L. Jochym-Kuszlikowa, **op.cit**, A.N. Tichonow, op. **cit**

MOŻLIWOŚCI ZASTOSOWANIA OPISU GNIAZDOWEGO

67

luki w paradygmatach, nie pojawiły się jednak formacje substytucyjne, choć syntetyczne, rodzime nazwy tego, kto wskazuje, pokazuje miałyby zastoso­wanie w praktyce.

Z pasma nazw narzędzi, słabo nasyconego przez cały czas, wypadły skazówka i skazodróg, w tym wypadku jednak inne formacje bez trudu przejęły ich funkcje (wskazówka, drogowskaz).

Wyszło z użycia wiele przymiotników — nakaźny, przekaźny, wykaźny, zakaźny ('którego zakazano'), wykazywalny, pokazały. Utrzymała się tylko jedna formacja przymiotna okazały, stanowiąca bazę najodleglejszej formacji okazałość.

Ubytki są więc wielkie, a nowych komponentów mało — przekaźnik, przekaźnikowy, nakazowy, pokazówka. Należą do terminologii technicznej (przekaźnik, przekaźnikowy), słownictwa oficjalnego (nakazowy), bądź potocznego (pokazówka). Nie ulega zatem wątpliwości, że słabnie aktywność derywacyjna osnowy, zmniejsza się stopień nasycenia wszystkich kręgów derywacyjnych. Dzieje się tak mimo pogłębiania się zróżnicowania znacze­niowego, które sprzyja rozczłonkowaniu gniazda, ale też powoduje osłabie­nie związków motywacyjnych między odległymi komponentami, zmniejsza zwartość gniazda, a w końcu prowadzi do rozbicia. W tym wypadku doszło do powstania 3 centrów: 1. kazać 'polecać', 2. (kazać) 'dać widzieć',

1. (kazać) 'dawać, przesyłać\*. Zdawałoby się, że ta sytuacja powinna hamować redukcje na rzecz specjalizacji znaczeniowej. Tak się jednak nie stało. Bodźcem derywacyjnym okazała się terminologizacja, ale nowe dery­waty wypełniły miejsca wcześniej puste, a ponadto są zdeterminowane funkcjonalnie.

Przeglądy innych gniazd potwierdziły tezę o zmniejszaniu się ich zło­żoności. Obserwacja gniazda z centrum RZEC prowadzi do następujących konstatacji:

1. Z 11 czasowników przedrostkowych ginie 6: dorzec, narzec, obrzec, porzec się, przerzec, zarzec.
2. Ginie 9 nazw czynności: regularne od formacji wymienionych — dorzeczenie, narzeczenie itd. i inne: odrzeczenie, przyrzeczyny, narzek, urzek...
3. Zginęły wszystkie nazwy osobowych wykonawców czynności: odrzeczca, urzekacz, przyrzecznik, uroczyciel, wyroczny, przyroczny...
4. Zginęły feminativa narzekalnica i deminutywna narzekalniczka.

W tym wypadku zubożenie jest jeszcze dotkliwsze, żywych formacji pozostało niewiele:

derywaty czasownikowe — odrzec, orzec, przyrzec, zrzec się-, imperfectiva — narzekać, wyrzekać, zarzekać się:

nazwy czynności — narzekanie, przyrzekanie, orzekanie, urzekanie, wyrzekanie, zarzekanie się, orzeczenie, przyrzeczenie, zrzeczenie się: nieosobowy subiekt — orzecznik; nazwy nosicieli cech — narzeczony, narzeczona; nazwa stanu — narzeczeństwo: nazwa miejsca — wyrocznia (też rezultat czynności).

68

OLGA WOLIŃSKA

Nie mamy ani jednej nazwy wykonawcy czynności, mimo że przydatne byłyby nazwy tego, kto narzeka, orzeka, przyrzeka... Okazjonalnie, w odmia­nie potocznej i w języku dzieci, takie formacje się pojawiają, por. narzekacz, narzekaczka. W pozostałych wypadkach nie ma prób wypełniania pustych miejsc paradygmatów derywacyjnych. Ponieważ stosowne szablony słowo­twórcze są produktywne, trzeba tu widzieć wyczerpanie się aktywności derywacyjnej osnowy. Można je tłumaczyć kurczeniem się zasięgu użycia centralnego czasownika i słabą terminologizacją.

Obie omówione bazy należą do verbów dicendi, przyjrzyjmy się z kolei gniazdu czasownika innej grupy. Proponuję analizę jednego z gniazd cza­sowników oznaczających położenie w przestrzeni (leżeć, siedzieć, stać), które dla potrzeb badań komparatywnych zrekonstruowała J. Stawnicka11. Z powodu usytuowania w alfabecie największe szanse weryfikacji historycznej daje gniazdo z centrum LEŻEĆ.

Gniazdo, skonstruowane na podstawie słowników Doroszewskiego i Szymczaka, wcale nie wydaje się nam współczesne. Wielu występujących w nim formacji dziś się nie używa, por. np. leż, leża, leżalnia, leżałka, łożnik, łożniczy, złożysko. Sięgnięcie po SJPDor potwierdza słuszność tej oceny, wymienione leksemy mają tam kwalifikatory: rzad., przest., dawn., hist.; zwykle nie ma tych haseł u Szymczaka. Spośród 60 formacji składających się na gniazdo według Stawnickiej aż 23 mają w SJPDor kwalifikatory informujące o ograniczonym zakresie użycia, poza wymienionymi chrono­logicznymi pojawiają się jeszcze oznaczenia: tech. ułożyskować, ułożyskowanie, bud. leżnik, leżnia, zool. łożyskowiec, geogr. wyleżysko. Żadnej z tych formacji nie notuje Sł XVI, nie ma też w nim wielu derywatów dziś ogólnych: leżak, leżakować, leżakowanie, leżakownia, leżakowy, leżanka, leże, a także części słownictwa dziś ocenianego jako dawne czy rzadkie: legło, leżałka, leżanina, leżeń.

I w tym wypadku zmiany aktywności derywacyjnej są wyraźne, jednak w szczegółach inne. Możemy wyróżnić 3 fazy:

pierwsza — słabej aktywności poświadczonej niewielką liczbą derywa­tów w Sł XVI;

druga — charakteryzująca się zintensyfikowaniem aktywności zarówno centralnego czasownika (dochodzą derywaty: legiwać, legowanie, legło, leżak, leżalnia, leżanina, leżanka, leże, leżeń, leżnia, leżnik), jak i derywatów od niego (tu najintensywniejszą derywacją charakteryzuje się podstawa łożysko i to w obu znaczeniach — anatomicznym i technicznym);

trzecia — okres wychodzenia z użycia ogólnego wielu derywatów (noto­wanych przez SJPDor z kwalifikatorami) i stabilizowania się formacji w znaczeniach wyspecjalizowanych, technicznym i biologicznym; wtedy też obserwuje się aktywność w odległych kręgach gniazda, por. położna, położ­nik, położnica, położniczy, położnictwo, połogowy, popołogowy, obłożny, obłożnie, odleżyna, złóg.

11 Por. J. Stawnicka, op. **cit.**

MOŻLIWOŚCI ZASTOSOWANIA OPISU GNIAZDOWEGO

69

Konstatacje nie są nieoczekiwane, w pewnym stopniu prawidłowości takich należało się spodziewać. To jasne, że musi upłynąć jakiś czas nim gniazdo, którego potencja derywacyjna wychodzi z centrum, wypełni się po obrzeża. Nie jest też niespodzianką, że nie wszystkie formacje możliwe okazują się w istocie potrzebne. Dzięki opisowi gniazdowemu widać, że tworzy się o wiele za dużo formacji, że się je tworzy, na wiele sposobów wypełniając miejsca szablonu. Część derywatów o odmiennej strukturze a podobnej wartości znaczeniowej rywalizuje czas jakiś, aż dochodzi do wykrystalizowania się dominanty. Rezultaty rywalizacji są trudne do prze­widzenia: z 3 konkurujących formacji — ukazacz, ukazyciel ukaziciel zginęły wszystkie, z serii — rozkażyciel rozkaziciel rozkaźca, rozkazodawca pozostało złożenie. Z pewnością nie decyduje tu żywotność szablonów słowotwórczych, może większy materiał pokaże jakieś prawidłowości. Na marginesie warto tu dodać, że regionalne, peryferyjne odmiany preferują w takich sytuacjach formacje seryjne, regularne, o dużej powtarzalności. Ponieważ zaś odmiana centralna dość często stabilizuje formacje nie tak racjonalnie, opozycja centrum: peryferie rysuje się w historii języka dość wyraźnie.

Bardzo wyraźne skutki dla struktury gniazda ma specjalizacja znaczeń jego kompontentów, staje się ona bodźcem uaktywniającym potencje derywacyjne. Nabieranie znaczeń specjalnych wywołuje rozrost niektórych fragmentów gniazda i prowadzi do asymetrii w jego układzie.

Jak się zdaje, na żadnym etapie nie wykorzystuje się w pełni potencji derywacyjnej, dlatego pojęcie otwartości systemu derywacyjnego nie zostaje podważone. Ogólny kierunek zmian nie jest jednolity, stały. Trudno prze­widzieć, czy szerszy materiał potwierdziłby następujące, ostrożne wnioski.

Osnowy cechuje zrazu słaba aktywność derywacyjna, dziś obserwujemy to przy pożyczkach, dawniej dotyczyło to może rodzimych pierwiastków, co widzieliśmy przy LEŻEĆ. W drugiej fazie aktywność rośnie, szablon się wypełnia, a obfitość formacji przekracza potrzeby semantyczne. Brak zróż­nicowania lub słabość opozycji prowadzi do rywalizacji i usunięcia formacji słabo obciążonych funkcjonalnie. Od tej chwili zaczyna się etap zmniejsza­nia złożoności gniazda. Typowy przebieg procesu zakłócają zmiany znaczeń, zwłaszcza terminologizacja, prowadząca do asymetrii i dyfuzyjności, a nawet rozpadu gniazda.

Jakie są szanse wprowadzenia choćby elementów opisu gniazdowego w opisie rozwoju słowotwórstwa? Wydaje się, że niewielkie. Metoda jest trud­na do zastosowania ze względu na niedostatki bazy danych. Rekonstruowa­nie gniazd z różnych okresów rozwoju języka jest przedsięwzięciem żmud­nym i obciążonym znacznym ryzykiem błędu wobec niedostatków datowa­nia w nowszych słownikach. Jednak nawet jeśli nie ma perspektyw szer­szego zastosowania tej metody, warto może choćby fragmentarycznie się do niej odwoływać, gdyż wyniki w ten sposób uzyskane są komplementarne wobec rezultatów osiąganych przy stosowaniu innych metod opisu.

Magda Pastuchowa

**Z BADAŃ NAD SŁOWOTWÓRSTWEM
CZASOWNIKÓW ODRZECZOWNĘKOWYCH**

Pierwszym etapem pracy językoznawczej powinno być zawsze w miarę precyzyjne określenie obszaru badań oraz sformułowanie zasad gromadzęnia materiału. Przedstawiany artykuł jest efektem właśnie tego początko­wego etapu — powstał w trakcie zbierania materiału do studium na temat zmian semantycznych i strukturalnych czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie. Praca ma mieć charakter diachroniczny, chciałabym zatem przedstawić problemy, które pojawiły się już na tym etapie. W polskiej literaturze językoznawczej stosunkowo mało jest całościowych, historycz­nych opisów słowotwórczych. Najczęściej mają one charakter prezentacji fragmentów materiału i nie formułują wniosków ogólnych. Częstokroć w literaturze dotyczącej zmian znaczeniowych1, z racji silnych związków słowotwórstwa z semantyką, pojawiają się uwagi natury słowotwórczej. Jednakże najczęściej wypowiadane są one niejako przy okazji, na margine­sie głównego toku rozważań. Mam świadomość, iż nie należy izolować faktów słowotwórczych od semantycznych, chciałabym jednak potraktować opis struktury wyrazu jako niezbędny w opisie znaczeniowym, jako mający nawet, jak sądzę, pewną autonomię.

Pierwsze trudności pojawiają się, gdy chcemy sformułować jasne kryterium wyodrębniania materiału. Kategoria czasowniki odrzeczownikowe tylko pozornie jest jednoznacznie i wyraźnie określona. Chciałabym pokazać owe niejednoznaczności oraz spróbować zaproponować takie warunki uznania czasownika za odrzeczownikowy, które pozwolą uczynić to w miarę precyzyjnie, choć w pewnym stopniu również arbitralnie. Wątpliwości, o których zamierzam pisać, dotyczą kierunku motywacji, a więc zagadnienia, któremu poświęcono w synchronicznych opracowaniach słowotwórczych sporo uwagi1 2. Zawsze jednak formułowano wnioski z zastrzeżeniem, że

**1 Zob. np. D. Buttler,** Rozwój semantyczny wyrazów polskich **Warszawa 1978; R. Tokarski,** Struktura pola znaczeniowego, **Warszawa 1984; К Kleszczowa,** Verba dicendi w historii języka polskiego, **Katowice 1989.**

**2 Por. np. J. Puzynina,** O pojęciu, synchronicznej pochodności derywatów, **[w:]** Problemy współczesnego słowotwórstwa a dydaktyka uniwersytecka. **Warszawa 1972, s. 49-58; M. Honowska.** Ewolucja metod polskiego słowotwórstwa synchronicznego, **Wrocław 1979, s. 39-51;**

Z BADAŃ NAD SŁOWOTWÓRSTWEM CZASOWNIKÓW

71

dotyczą one materiału współczesnego. Od dawna wiadomo wszakże, iż narzędzia badawcze proponowane dla analizy współczesnej polszczyzny nie są w pełni odpowiednie dla badań materiału historycznego. Chcąc mój wywód uczynić bardziej klarownym, przypomnę w tym miejscu podstawowe zasady ustalania kierunku motywacji obowiązujące w słowotwórstwie synchronicznym. Należy jednak pamiętać, że również w badaniach synchro­nicznych brak jasnych rozstrzygnięć, wiele jest przypadków, w których nie mogą one obowiązywać i o nich autorzy również wspominają. R. Grzegorczykowa i J. Puzynina piszą: „Rozwiązanie problemu motywacji zależy od założeń i celów opisu słowotwórczego. W języku na pewnym poziomie relacji międzywyrazowych istnieje na pewno motywacja wzajemna niektórych leksemów, na jakimś innym poziomie, głębszym i z wyraźnym prymatem relacji semantycznych — być może zawsze motywacja jednokierunkowa”\* \* 3. Autorki uznają więc nadrzędność stosunków znaczeniowych i w tym ujęciu derywat charakteryzuje się większą złożonością semantyczną niż podstawa. Pozwala to na uniknięcie błędnego koła w definicjach, jednakże nie zawsze oddaje wszystkie wątpliwości i odczucia użytkowników języka. W omawianej syntezie derywatów rzeczownikowych dopuszcza się także możliwość istnienia motywacji wzajemnej i towarzyszącej. Trzeba by tu jeszcze wspom­nieć o proponowanych rozróżnieniach między fundacją a motywacją4. I one dotyczą jednak materiału współczesnego, wykorzystują pojęcie intuicji i kompetencji użytkowników języka niemożliwe do zastosowania w materiale historycznym. Także w gramatyce uniwersyteckiej5 podkreśla się trudności w ustaleniu kierunku motywacji słowotwórczej, które pojawiają się, gdy zachodzi rozbieżność między złożonością formalną i złożonością semantycz­ną wyrazu. Wydaje się, iż kłopoty wynikają głównie z tego, że, o ile złożo­ność formalna jest stosunkowo łatwo rozpoznawalna, to o złożoności se­mantycznej nie zawsze możemy jednoznacznie orzekać. Nie dysponujemy bowiem jasnymi, powszechnie uznanymi narzędziami do jej określania. Ustalenie struktury semantycznej wymaga każdorazowo głębszej analizy. W badaniach synchronicznych najwygodniej jest więc wprowadzić pojęcia motywacji wzajemnej lub motywacji towarzyszącej, które pozwalają na opis derywatów niejednoznacznych, trudnych, nieprzewidywalnych. Jednakże nawet szerokie rozumienie pojęcia kierunku motywacji nie pozwoliło na uniknięcie niekonsekwencji w opisie słowotwórczym. W najnowszym opra­cowaniu K. Waszakowa pisze: „W słowotwórstwie synchronicznym za pod­

**R. Grzegorczykowa, J. Puzynina,** Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego, **Warszawa 1979; R. Grzegorczykowa, J. Puzynina,** Słowotwórstwo, **[w:]** Gramatyka współczesnego języka polskiego. **Warszawa 1984, s. 314-317; K. Waszakowa.** Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi, **Warszawa 1993, s. 23-27.**

3 R. Grzegorczykowa, J. Puzynina, **Słowotwórstwo współczesnego języka...,** s. 41.

**4 A. Nagórko-Kufel,** O dwóch typach motywacji leksemów rzeczownikowych we współczes­nej polszczyźnie, **„Poradnik Językowy\*\* 1975, s. 525-532.**

5 Zob. R. Grzegorczykowa, J. Puzynina, **Słowotwórstwo. op. cit,** s. 307-330.

72

MAGDA PASTUCHOWA

stawę analizy uznaje się relację motywacji, polegającą na tym, że między dwoma (lub więcej) wyrazami zachodzi odczuwany przez większość mówią­cych danym językiem związek semantyczny i formalny. Jako wyraz motywo­wany (derywat, formację) traktuje się ten z pary wyrazów wykazujących związek znaczeniowy i formalny, który odznacza się większą złożonością formalną i semantyczną, ewentualnie tylko formalną albo tylko seman­tyczną — o wyrazie prostszym (mniej złożonym) mówi się jako o podstawie słowotwórczej (bazie słowotwórczej, wyrazie motywującym)”6. Sądzę, że w powyższym sformułowaniu zbyt duży margines pozostawiony jest wyłącznie kompetencji użytkowników. Oczywiście mam świadomość, że odnosi się ono do współczesnej polszczyzny, w odniesieniu do której intuicja jest ważnym narzędziem analizy językoznawczej. Mimo tak popularnego obecnie relaty­wizmu w badaniach lingwistycznych sądzę, że czasami warto pokusić się o sformułowania na tyle precyzyjne, aby dały się wykorzystać w badaniach diachronii. Zgodnie z zasadą, iż należy nieznane wyjaśniać znanym, a trudniejsze łatwiejszym, myślę, że teoretyczne i terminologiczne ustalenia słowotwórstwa synchronicznego powinny pomóc w rozwiązywaniu proble­mów powstałych przy opisie słowotwórstwa diachronicznego. Z przedstawio­nego tutaj, dość pobieżnie i skrótowo, przeglądu stanowisk dotyczących problemu kierunku motywacji, wynika, że jest on w pewnej mierze kwestią przyjętej konwencji opisu. Usprawiedliwia to wprowadzenie do obowiązują­cych ustaleń dodatkowych warunków, stosownych dla omawianego mate­riału. Mimo, że przedmiotem moich analiz są derywaty wyekscerpowane z historycznych słowników polszczyzny, nie mogłam przyjąć kryterium gene­tycznego, gdyż jak wiadomo nieodnotowanie podstawy nie musi świadczyć

o tym, że nie istniała ona w ówczesnym zasobie słownikowym, a może jedynie dowodzić jej braku w tekstach. Materiał słownikowy nie daje więc podstaw, aby uznać go za źródło ostatecznie rozstrzygające o pochodności bądź pierwotności czasownika.

Kategoria polskich czasowników denominalnych jest stosunkowo dobrze opisana; istnieje także kilka prac o charakterze konfrontatywnym7. Brak jednak systematycznego opracowania rozwoju tej kategorii. Planowany przeze mnie opis ma mieć charakter semantyczno-strukturalny, jednakże

i dla takich potrzeb konieczne jest wypracowanie przejrzystych zasad gromadzenia materiału. Stoję na stanowisku, że wybór metodologii jest w pewnym sensie zdeterminowany przez przedmiot opisu i lepiej dostosować metodologię do materiału niż odwrotnie. Lepiej, jak sądzę, zrezygnować z tzw. czystości metodologicznej na rzecz pełności opisu. Dlatego zdecydo­wałam się w ustalaniu kierunku motywacji oprzeć na kryteriach zarówno

6 K. Waszakowa, **op. dt,** s. 23-24.

**7 Zob. np. R. Grzegorczykowa,** Czasowniki odimienne we współczesnym języku polskim, **Wrocław 1969; I. Dulewiczowa,** Czasowniki denominalne w języku polskim i rosyjskim **Wrocław 1981; H.Mieczkowska,** Denominalne derywaty czasownikowe o formantach prefiksalno-sufiksalnych w języku polskim i słowackim, **Wrocław 1985.**

Z BADAŃ NAD SŁOWOTWÓRSTWEM CZASOWNIKÓW

73

formalnych, jak i semantycznych oraz genetycznych. Dokumentacja teks­towa pomieszczona w Słowniku staropolskim oraz w Słowniku polszczyzny XVI wieku pozwala nawet w niektórych wypadkach na odwoływanie się do uzusu językowego wówczas obowiązującego, choć oczywiście wciąż trzeba pamiętać, iż będzie to zaledwie jego rekonstrukcja.

Przedstawię teraz warunki, które pozwoliły mi na zaliczenie danego czasownika do interesującej mnie kategorii. Skonstruowana przeze mnie definicja ma charakter opisowy i pozostawia również pewien margines, w którym mogą pomieścić się okazy niejasne, wątpliwe, szczególnie trudne do opisu. Rezygnuję w niej, z przyczyn wcześniej podanych, z pojęcia moty­wacji wzajemnej i towarzyszącej oraz z pojęcia kompetencji językowej. Takie rozwiązanie przyjęła w pracy o słowotwórstwie gniazdowym także H. Jadacka8. W moim wypadku decyzja o rezygnacji z pojęcia motywacji wzajemnej podyktowana jest względami praktycznymi, chęcią niedopuszczenia do tego, by w moim materiale znalazło się zbyt wiele jednostek, których nie mogła­bym z pełnym przekonaniem ani do opisywanej klasy zaliczyć, ani z niej wyrzucić. Odmiennie niż badacze synchronii, proponuję sformułowanie takich wyznaczników kierunku motywacji, które nie będą wymagały kon­frontacji z uzusem oraz odwoływania się do kompetencji językowej. Po­dzielam pogląd, iż analizując wcześniejsze etapy rozwoju języka, badacz musi zachować szczególną ostrożność. G. Kleparski pisze nawet, że „[...] nie można być rodowitym użytkownikiem języka mówionego sprzed pokoleń, nawet jeżeli ten język jest formalnie tym samym językiem”9.

Najpewniejszym kryterium uznania czasownika za odrzeczownikowy jest istnienie w jego strukturze sufiksu rzeczownikowego. W sposób formal­ny, a więc najbardziej sprawdzalny, potwierdza to kierunek motywacji. Jako przykłady mogą posłużyć następujące pary: karczm-arz > karczmarzyć, gospod-arz > gospodarzyć, lichwi arz > lichwiarzyć, uczest-nik > uczestni­czyć, szydeł ko > szydełkować, krzyw-da > krzywdzić, mat-ka > matkować, bęb-en > bębnić, my-dło > mydlić, srom-ota > sromotać.

Brałam oczywiście pod uwagę morfemy rzeczownikowe będące takimi z diachronicznego punktu widzenia, nawet jeśli współcześnie nie funkcjo­nują one jako sufiksy rzeczowników (jak np. -da w krzywda czy -ota w sromota). Ważnym faktem językowym jest także kształt parafrazy słowo­twórczej odpowiadającej derywatowi. Jeżeli przybiera ona postać orzeczenia nominalnego i rzeczownik podstawowy występuje w nim jako orzecznik (w narzędniku) semantycznie właściwy, czyli jest wyrażeniem, które definicyj­nie nie pełni funkcji referencyjnej10, to wówczas przyjmuję odrzeczownikowość formacji. Na przykład: król> królować 'być królem', prezes > preze­

**8 H. Jadacka,** Zeszyt próbny gniazd, słowotwórczych języka polskiego. **Warszawa 1988.**

**9 G. Kleparski,** Leksykalna zmiana znaczeniowa w świetle gramatyki Noama Chomsky 'ego i gramatyki kognitywnej, **(w:)** Noam Chomsky: inspiracje i perspektywy. **Warszawa 1991.**

,0 Por. **Encyklopedia językoznawstwa ogólnego,** red. K. Polański, Wroclaw 1993.

74

MAGDA PASTUCHOWA

sować ’być prezesem’, dziedzic > dziedziczyć ’być dziedzicem', dziad > dziadować ’być dziadem’, gość > gościć ’być gościem\* (ten czasownik ma swój homonim o znaczeniu ’przyjmować gościa’).

W przytoczonych przykładach już sama dwuczłonowa struktura słowo­twórcza podsuwa kompletne znaczenie derywatu, to znaczy wszystkie związki derywatu z podstawą widoczne są w jego budowie formalnej. W czasownikach typu pilotować wyrażenie ’jest pilotem’ nie przekazuje wszystkich treści (pilotować nie zawsze znaczy ’być pilotem ’); podobnie jest w czasowniku tłumaczyć i dlatego tutaj przyjmowany jest kierunek: tłuma­czyć > tłumacz. W ustalaniu kierunku pochodności w wypadku nazw nosiciela cechy ważna jest też wartość predykatywna rzeczownika. Dlatego rzeczowniki takie jak zrzęda, sługa pochodne są od czasowników a nie odwrotnie. Orzekają one bowiem o cesze nierozerwalnie związanej z czyn­nością, która bez niej nie może istnieć. Opisany warunek pozostaje w ścisłym związku z Kuryłowiczowskim kryterium prymarności i sekundarności funkcji składniowych. Jeżeli mamy do czynienia z dwoma wyrazami identycznymi znaczeniowo, to derywatem jest ten, który wykazuje większą złożoność składniową. Ten termin jest precyzyjniejszy niż przywoływana często przez badaczy synchronii złożoność semantyczna i dlatego bardziej przydatny w opisie diachronii. Zatem w parach dźwigać > dźwig, przele­wać > przelew, brudzić > brud, mordować > mord, morzyć > mór, mrozić > mróz, pochodny jest rzeczownik, a tym samym takie czasowniki nie będą przeze mnie analizowane. I w tym wypadku nie bez znaczenia jest właściwa pochodnym rzeczownikom predykacja.

Dodatkową wskazówką przy ustalaniu kierunku motywacji, związaną również z parafrazą słowotwórczą, jest jej budowa składniowa. Jeżeli zawie­ra ona Jakąś strukturę porównawczą, to z dużym prawdopodobieństwem możemy orzekać, iż czasownik, który jej odpowiada, jest odrzeczownikowy. Struktura taka zakłada bowiem porównywanie dwóch pojęć o wspólnym komponencie semantycznym, zwykle ukonkretniających, przybliżających określone fakty w rzeczywistości pozajęzykowej. Jako przykłady niech posłużą następujące pary: bóbr > bobrować ’robić coś tak jak bóbr’, jeż > Jeżyć się ’być jak jeż’, tchórz > tchórzyć ’być jak tchórz', świnia > świnić ’być jak świnia\*, małpa > małpie ’być jak małpa’

Osobny problem stanowią czasowniki derywowane od podstaw obcych. R. Grzegorczykowa w swoim opracowaniu Czasowniki odimienne we współ­czesnym Języku polskim rzeczowniki zakończone na -cja traktuje jako podstawy dla czasowników (por. np. adiektywizować < adiektywizacja, wokalizować < wokalizacja, palatalizować < palatalizacja). W zgromadzo­nym przeze mnie materiale jest bardzo wiele czasowników, których pod­stawami są właśnie rzeczowniki obce (por. np. annotować < annotacyja, apelować < apelacyja, aplikować < aplikacyja, aprobować < aprobacyja). Rzeczowniki te zostały odnotowane w pracy D. Moszyńskiej Morfologia

76

MAGDA PASTUCHOWA

wać, dworaczyć / dworakować i innych. Przedmiotem osobnych analiz należałoby uczynić wycofanie się tych wariantów.

Na zakończenie rozważań należałoby zaznaczyć, iż nie wszystkie opisa­ne warunki uznania czasownika za odrzeczownikowy muszą być spełnione. Wystarczy spełnienie jednego z nich. Oczywiście, najlepsza jest sytuacja, kiedy derywat odpowiada wszystkim warunkom. Wówczas uznajemy go za modelowy. Najczęściej jednak mamy do czynienia z materiałem, który budzi wątpliwości i wówczas musimy sięgać do kryteriów pomocniczych i uzupeł­niających.

Wszystkie przedstawione ustalenia służą ułatwieniu zbierania materiału oraz mają pomóc w zakreśleniu wyraźnych granic opisywanej kategorii. Moim celem było również ukazanie różnic między opisem synchronicznym a diachronicznym. Świadomość istnienia tych różnic pozwoli, jak sądzę, na dokładniejszy opis rozwoju czasowników odrzeczownikowych. Analiza haseł czasownikowych w historycznych słownikach języka polskiego zmusza do podjęcia decyzji w pewnym stopniu arbitralnych, jednakże przedstawione wyżej kryteria mają zredukować klasę formacji niejasnych, trudnych do określenia. Z całą pewnością istnieje grupa czasowników, w wypadku których nie można orzekać o kierunku pochodności, choć ich podzielność jest wyraźnie odczuwalna.

Zaprezentowane ustalenia ułatwić mają również budowanie parafrazy słowotwórczej, a co za tym idzie określenie wartości semantycznej analizo­wanych formacji. Brak kompetencji językowej dla wieków przeszłych, a jednocześnie konieczność odrzucenia dwumotywacyjności, każe przyjąć pewne zasady, które nie wykluczają się wzajemnie, czasami nawet zgodnie ze sobą współistnieją. Jest bowiem wiele takich czasowników, które speł­niają więcej niż jeden z opisanych warunków. Tak jest na przykład w wy­padku czasownika matkować, który zawiera sufiks rzeczownikowy, jego podstawa może pełnić funkcję orzecznika w orzeczeniu imiennym, a jedno­cześnie tworzony jest paradygmatycznie, sufiksem tematycznym -owa(ć) (podobnie gospodarować). Czasownik małpie nie ma co prawda w struktu­rze przyrostka rzeczownikowego, ale w jego parafrazie występuje wyrażenie porównawcze (’ być jak małpa \*).

Ustalanie kierunku motywacji to w słowotwórstwie diachronicznym problem niełatwy i budzący wiele wątpliwości. Często przecież musimy podejmować próbę rozstrzygania, gdzie kończy się słowotwórstwo, a zaczyna etymologia, jak daleko „w głąb" powiny sięgać nasze rozważania, czy po­winny nas interesować tylko etapy rozwojowe języka polskiego czy też może powinniśmy sięgać aż do prasłowiańszczyzny? Słowotwórstwo historyczne stawia wiele takich pytań i próba odpowiedzi na nie jest obowiązkiem badacza, nawet jeśli odpowiedzią będzie tylko kolejne przybliżenie, a nie jasny obraz.

Z BADAŃ NAD SŁOWOTWÓRSTWEM CZASOWNIKÓW

75

zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie11 jako pierwotne w stosunku do czasowników. W tym wypadku postanowiłam więc oprzeć się na kryterium genetycznym. Jednakże trudności pojawiają się nie tylko wtedy, gdy obcość jest tak wyraźnie sygnalizowana (obcy morfem -cja). Także wtedy, gdy mamy do czynienia z wyrazami sytuującymi się wyżej na tzw. skali przyswojenia11 I2, nie zawsze można jednoznacznie orzekać o kie­runku motywacji. I znowu nie ma tutaj zgodności wśród badaczy: R. Grzegorczykowa podstawą formacji anarchizować czyni rzeczownik anarchista, podobnie cicerone > ciceronować, belfer > belfrować, felczer > felczerować. Natomiast według H. Wróbla13 kierunek motywacji jest inny: pielgrzymo­wać > pielgrzym, reżyserować > reżyser. Na pewno na gruncie synchronii można by takie zjawiska wytłumaczyć pojęciem motywacji wzajemnej, ponieważ jednak zdecydowałam nie wprowadzać go do analiz diachronicznych, proponuję inne rozwiązanie. Jest ono może zbyt arbitralne, pozwala jednak uniknąć niekonsekwencji oraz wyeliminować rozważania natury etymologicznej, które wymagają przecież gruntownych analiz materiału nie tylko polskiego. Uznaję, że zapożyczony jest rzeczownik, od niego zaś bardzo łatwo, produktywnymi środkami słowotwórczymi, tworzy się czasownik. On z kolei, jako jednostka językowa bardziej obciążona funkcjonalnie, przej­muje rolę centrum słowotwórczego. Za taką interpretacją przemawia też współczesna „sytuacja językowa”: w Suplemencie do Słownika Języka pol­skiego pod redakcją M. Szymczaka większość czasowników to formacje utworzone od obcych podstaw rzeczownikowych (por. np. represje > repres­jonować, rekultywacja > rekultywować, kemping > kempingować, kontem­placja > kontemplować, dystrybucja > dystrybuować, alienacja > alienować i wiele innych, a w najnowszych tekstach spotkałam już snakować < snack (’zakąska, przekąska’). Przy ustalaniu kierunku motywacji ważne były dla mnie również kryteria uzupełniające. Jednym z nich jest potwierdzone w literaturze językoznawczej przekonanie, iż najbardziej produktywnym sufiksem tematotwórczym w tworzeniu czasowników odrzeczownikowych jest -owa(ć). Jeżeli więc pojawiały się wątpliwości, a w strukturze czasow­nika występował ten morfem, uznawałam go za odrzeczownikowy. Pomocne są także w sytuacjach niejasnych szeregi form obocznych odnotowywane w SXVI. Na przykład przy formacji bębnić podana jest jako współwystępująca forma bębnować, co ułatwia rozstrzygnięcie. Powyższa uwaga dotyczy też formacji małpić / małpować, krzywdzić / krzywdować, matczyć / matko-

**11 D. Moszyńska,** Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich, w staropolszczyźnie, **Wrocław 1975.**

12 Termin ten stosowany jest przez J. Bartmińskiego w artykule: **Nazwiska obce na tle kontaktów języków i kultur**, (w:) **Kontakty języka polskiego na tle kontaktów kulturowych,** Wrocław 1992, s. 9-13. Autor wyznacza siedem stopni skali przyswojenia dla wyrazów obcych. Najwyżej znajdują się te, których przyswojenie jest zupełne.

**13 H. Wróbel,** Czasowniki odrzeczownikowe, **[w:]** Gramatyka współczesnego języka pol­skiego, **Warszawa 1984, s. 496-502.**

78

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA, STANISŁAW DUBISZ

oraz — zgodnie z teorią młodogramatyczną — planu diachronicznego (histo­rycznego, ewolucyjnego) od planu synchronicznego (współczesnego, opiso­wego).

Wstępną charakterystykę swego ujęcia przedstawił autor w Przedmo­wie:

[...] charakter książki zależy w znacznym stopniu od jej przeznaczenia, a czytelnicy i krytycy nie zawsze jasno zdają sobie sprawę, dla kogo książkę napisano. To też tutaj pragnę tylko krótko wyjaśnić, że moim celem było dać podręcznik młodzieży uniwersyteckiej, która się oddaje studjom nad historją języka polskiego, oraz polonistom nauczycielom szkół średnich.

Dotychczas nie mieliśmy nauki o słowotwórstwie, opartej na materjale historycznym, praca moja ma być pierwszą jej próbą. Oczywiście należałoby ją szerzej oprzeć na materjale porównawczym, ale wydanie książki jest pilną potrzebą, a zebranie (zresztą niestety nie wyczerpujące źródeł) samego tylko materjału polskiego zabrało wiele czasu, wskutek czego brakło go na bada­nia porównawcze. To zwłaszcza dotyczy pierwszego działu książki, poświę­conego budowie wyrazów.

Główny trzon działu drugiego, gdzie jest mowa o życiu wyrazów, doma­gał się także systematycznego opracowania [...].

W obu więc działach zadaniem mojem było zebranie i uporządkowanie znaczniejszego zasobu materjałów źródłowych oraz wyświetlenie przynaj­mniej elementarnych zasad słowotwórstwa polskiego” (s. XI).

J. Łoś wprowadza następujące podstawowe terminy i pojęcia: morfem, pierwiastki czyli rdzenie, oraz narostki, czyli afiksy, które są przyrostkami (sufiksami) i przedrostkami (prefiksami). W przeprowadzonej analizie morfemowej rodziny wyrazów dym, dąć, dmuchać, duch (i pokrewnych) zastoso­wał metodę historyczno-porównawczą i, w rezultacie, sprowadził te morfemy do oboczności arioeuropejskich (indoeuropejskich).

Zasadniczą część pracy stanowi prezentacja materiału historycznego opracowana według Gramatyki słowiańskiej Vondraka2. Przedmiotem analizy są także te morfemy, które dziś określamy jako morfemy fleksyjne, np. -a (w żona, wdowa), -o—> ъ -\* 0, genetycznie będące formantami. Sufiksy zostały pogrupowane według występującej w nich spółgłoski, np. w rozdzia­le o sufiksach z -t- zgromadzono wyrazy o zakończeniach: -t, -to, -ta, -st, -'et, -et, -at, -owaty, -aty, -osty, - ot, -ot, -ota, -uta, -osta, -ity, -owity, -isty, -ista, -tta, -ant, -ąt, -ęt, -'ąc, -ęta, -ul, -yto, -tw, -twa, -stwo, -tun, -tuch, -с, -су, -ca, -ас, -ic, -owić, -owicz, -ci, -taj; por. np. -t [pot <— \* pok-tb, por. \* pek-ql, -to [żyto], -ta [buła}, -st [oszust], -'et [chrzbiet, grzebiet], -et [oset], -at [stoat], -owaty [trędowaty], -aty [pernaty «pierzasty»], -osty [pierzcLsty], -'ot [trzepiot//trzpiot], -ot [żywot], -ota [lichota}, -ula [Boruta}, -osta [starosta}, -ity [opłwity], -owity [jadowity], -isty [płodzisty], -ista [organista}, -ita [najmita}, -ant [muzykant], -ent [prokurent], -ąt [chomąto], -ęt [otręt «otarcie nogą»], -'ąc

**Zob. V. Vondrak,** Vergleichende slavische Grammatik, **Getynga 1924.**

Krystyna Długosz-Kurczabowa Stanisław Dubisz

**SŁOWOTWÓRSTWO HISTORYCZNE
W PODRĘCZNIKACH AKADEMICKICH**

W niniejszym referacie podejmujemy dwie grupy zagadnień: 1. zgodnie z tytułem — dokonujemy krótkiego przeglądu problematyki z zakresu słowotwórstwa historycznego w podręcznikach akademickich do gramatyki historycznej języka polskiego; 2. przedstawiamy wnioski i postulaty wynika­jące z tego przeglądu, dotyczące ogólnych założeń z zakresu słowotwórstwa historycznego, oraz formułujemy propozycję układu treści z tego zakresu w edycji o charakterze podręcznikowym.

Tematyka tego referatu wiąże się z prowadzonymi przez nas pracami nad ujęciem zagadnień morfologii w przygotowywanej 2. części podręcznika do gramatyki historycznej języka polskiego, przeznaczonego dla studentów polonistyki1.

**I. SŁOWOTWÓRSTWO HISTORYCZNE
W PODRĘCZNIKACH AKADEMICKICH**

J. Łoś, Gramatyka polska, cz. II. Słowotwórstwo, Lwów-Warszawa- -Kraków 1925, ss. 336.

Dla ogólnej charakterystyki tego (pierwszego chronologicznie) ujęcia problemów słowotwórstwa historycznego języka polskiego ważne są dwie wstępne informacje metodologiczne J. Łosia. Po pierwsze, dział słowotwór­stwo obejmuje w jego opracowaniu dwie części tematyczne: 1) budowę wyrazów, 2) znaczenie i życie wyrazów; po drugie — expressis verbis infor­muje on, że podstawowym celem jego pracy jest w tym zakresie opracowa­nie materiałów źródłowych oraz opis podstaw słowotwórstwa języka polskie­go. Nie rozgranicza zatem J. Łoś słowotwórstwa od leksykologii i etymologii

1 Część 1. ukazała się nakładem Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego w 1993 r. — zob. K. Długosz-Kurczabowa, St. Dubisz, **Gramatyka historyczna języka polskiego,** 1. **Pocho­dzenie Języka polskiego**. **Fonetyka Fonologia** Warszawa 1993, ss. 138.

SŁOWOTWÓRSTWO HISTORYCZNE W PODRĘCZNIKACH

79

[tysiąc], -’ęta [Borzęta], -ut [kogut], -yto [kopyto], -tw [rybitw], -twa [mod­litwa], -stwo [wiciężstwo], -tun [piastun, -tuch [świntuch], -c [dwoje], -cy (jacy «tylko»!, -ca [onuca], -ac [domacy], -ic [księżyc], -owić [królewic], -ci [trzeci], -taj [rataj, hultaj].

Łatwo zauważyć, że nie wszystkie spośród 41 wyodrębnionych przez J. Łosia sufikso-formantów zostałyby uwzględnione przez współczesną metodologię analizy słowotwórczej.

Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, Gramatyka histo­ryczna języka polskiego, PWN, Warszawa 19653.

Rozdział poświęcony słowotwórstwu historycznemu liczy 100 stron (dla porównania: fonetyka — ss. 136, fleksja — ss. 127, składnia — ss. 117). Składa się z dwóch części: ogólnej i szczegółowej.

Część ogólna zawiera wiadomości wstępne z zakresu słowotwórstwa, dotyczące zasad analizy morfologicznej i słowotwórczej wyrazu oraz stosun­ku wyrazu pochodnego do podstawowego, a następnie zwięzły przegląd procesów kształtowania się i przeobrażania formantów, co w pewnej mierze zaznajamia z dziejami i naturą operacji słowotwórczych. „[...] Omówione są tedy kolejnie: powstawanie formantów, zmienność ich użyteczności, zamie­ranie formantów, przenikanie do zasobu rodzimego obcych formantów. Oczywiście każde z tych zagadnień jest oświetlone ograniczoną liczbą przykładów, w miarę możności typowych i najlepiej pokazujących istotę rzeczy. Rozdziały o formantach z zatartą wyrazistością i zapożyczonych stanowią zarazem uzupełnienie zasobu przedstawionego w części drugiej” (s. 159).

W części szczegółowej „przedstawiony jest zasób polskich formantów przyrostkowych i przedrostkowych. Zasada zestawienia tego zasobu i opisu jego składników może być dwojaka: albo wychodzimy od formy, tzn. wymie­niamy formanty, podając przy każdym jego funkcję znaczeniotwórczą lub (najczęściej) funkcje znaczeniotwórcze, albo też wychodzimy od pewnych kategorii semantycznych i w obrębie każdej z nich wymieniamy te formanty, które do jej wyobrażenia są przydatne. Tutaj wybrano drugą drogę, bardziej może unaoczniającą związek procesów słowotwórczych z procesami pozna­nia i myślenia” [ibidem).

Część drugą zamyka opis wyrazów złożonych ujęty z perspektywy historycznej. Bogactwo materiału i podejmowanych zagadnień, opis słowo­twórstwa historycznego w ujęciu kategorialnym (oraz syntetyczny wykaz funkcji każdego formantu), komentarze o produktywności formantów i chronologii — to niewątpliwie walory tego opracowania.

3 Korzystano w tym wypadku z III wydania podręcznika. Opracowywanie tej książki zostało zakończone w 1955 r., a więc w 30 lat po edycji **Słowotwórstwa J.** Łosia, o czym informują jej autorzy we **Wstępie** (s. 16).

80

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA, STANISŁAW DUBISZ

W porównaniu z podręcznikiem J. Łosia wyraźnie jest tutaj zaznaczony rozwój teorii słowotwórczej. Jednoznacznie została podkreślona różnica pomiędzy analizą morfemową a analizą słowotwórczą Morfem jest definio­wany jako niepodzielna część znaczeniowa wyrazu, przy czym wyróżniane są dwa podstawowe jego typy: morfemy główne, które zawierają podstawo­wą treść myślową wyrazu i wyrazów pokrewnych, oraz morfemy poboczne. Te ostatnie dzielą się na słowotwórcze, modyfikujące zawartą w rdzeniu podstawową treść i w ten sposób stające się składnikami budowy różnych wyrazów zawierających wspólny rdzeń, oraz formotwórcze (deklinacyjne i koniugacyjne). W tym miejscu trzeba zaznaczyć, że w świetle tak wyraźnego rozgraniczenia funkcji morfemów pobocznych (słowotwórczych i formotwórczych) nie znajduje podstaw — w obrębie teorii słowotwórstwa historycz­nego — derywacja paradygmatyczna w ujęciu synchronicznym. W myśl tego założenia np. funkcję słowotwórczą ogólnosłowiańskiego formantu sufiksalnego -ów-//-ow- {Ojców, bratowa) należy traktować jako pochodną jego tematotwórczej funkcji (formantu tematotwórczego) dawnych tematów rzeczownikowych na -u (por. \* syn-ъ : syn-ov-ъ), nie zaś jako wynik prze­kształcenia się końcówki fleksyjnej D. lm. w formant4.

Analiza słowotwórcza w podręczniku trzech autorów ma charakter dwuczłonowy — polega na wydzieleniu pnia i formantu. Formanty mogą powstawać z samoistnych wyrazów (np. morfem -dziej w takich wyrazach jak złodziej, kołodziej), w wyniku perintegracji i absorpcji (np. -czyk <- -cz [//-ec] + -yk: chłop-iec -\* chłop-czyk; stąd seria derywatów z wyabstrahowa­nym formantem -czyk . piekarczyk, kowalczyk, poznańczyk, lisowczyk itp.) oraz na skutek kontaminacji (np. -niczy <—nik, -nic + -czy: budowniczy, leśniczy, piwniczy).

Jeśli chodzi o przeobrażenia zasobu formantów, to w tym podręczniku przedstawiono zmiany w zakresie ich produktywności (żywotności), zaciera­nie się dwuczłonowej struktury wyrazów (procesy leksykalizacji), genezę formantów zapożyczonych oraz nieseryjnych (jednostkowych), powstawanie wyrazów w wyniku kontaminacji (np. giczel <- giżel + piszczel). Część szczegółowa zawiera przegląd kategorii i typów słowotwórczych (choć te terminy nie są stosowane) w obrębie poszczególnych części mowy z przy­porządkowaniem do nadrzędnych w tej hierarchii klas formantów przy­rostkowych i przedrostkowych.

4 W tym wypadku w podręczniku znajdujemy interpretację niezgodną z konsekwentnym rozgraniczaniem morfemów słowotwórczych i formotwórczych: „Także morfem fleksyjny może stać się formantem przyrostkowym. Tak na przykład właściwy językom słowiańskim formant -ów-//ow-(np. **Ojców, bratowe)** pochodzi z końcówki D. dawnych tematów rzeczownikowych na -u (por. **syn**ъ — **synov**ъ)” (s. 172). Chodzi bowiem o to, że to dawny psł. przyrostek prze­kształcił się w części form w końcówkę fleksyjną w wyniku procesów perintegracyjnych, zachowując w innych swój pierwotny charakter słowotwórczy.

SŁOWOTWÓRSTWO HISTORYCZNE W PODRĘCZNIKACH

81

W. Mańczak, Polska fonetyka i morfologia historyczna, PWN, Warszawa

1965.

Zagadnienia słowotwórstwa historycznego zajmują w tym podręczniku miejsce marginalne; całość problematyki przedstawił autor na 8 stronach, podczas gdy fonetyka zajmuje stron 28, a fleksja — 92. W sposób skrótowy zestawiono w tym opracowaniu wyselekcjonowane sufiksy rzeczownikowe o genezie prasłowiańskiej i polskiej, przymiotnikowe oraz czasownikowe, a na podstawie ok. 40 przykładów wyrazowych omówiono występowanie sufiksów w złożeniach, prefiksy i rozwój derywatów oraz złożeń. W uwagach ogólnych przedstawił autor podstawowe typy derywacji:

1. przeniesienie z jednego typu fleksyjnego do innego, np. pan (temat \* -o/e) — pani (temat \* -ja), kozioł (temat \* -o/e) — koźlę (temat \* -nt), wy­kopać (temat czasownikowy) — wykop (temat rzeczownikowy \*-o/e);
2. dodanie morfemu, np. dom — domek;
3. odcięcie morfemu, np. garnek — gar, flaszka —flacha:
4. przekształcenie grupy wyrazowej w wyraz, np. swa wola— swawola;
5. połączenie wyrazów, nie stanowiących grupy wyrazowej, w wyraz, np. wielki + lud — wielkolud.

W odniesieniu do tej ostatniej kwestii poważne zastrzeżenia budzi ujęcie derywacji fleksyjnej (czy też paradygmatycznej) ze względu na prze­mieszanie dwóch planów analizy: synchronicznego i diachronicznego, np. pan — pani5; nieuwzględnianie różnej chronologii powstawania formacji (np. wykopać — wykop) oraz nieoddzielanie derywacji od kompozycji (np. domek— wielkolud).

S. Rospond, Gramatyka historyczna języka polskiego, PWN, Warszawa 1971.

Słowotwórstwu jest poświęcona część II tego podręcznika zatytułowana Słowotwórstwo, semantyka, słownictwo (s. 137-232) i podzielona na zbliżo­ne objętościowo dwie części: ogólną (zawierającą zagadnienia słowotwórczo-leksykalno-semantyczne) i szczegółową, obejmującą przegląd formacji i struktur słowotwórczych w obrębie poszczególnych części mowy. Kompo­zycja tej części podręcznika S. Rosponda wskazuje wyraźnie, że łączy on propozycje J. Łosia oraz Z. Klemensiewicza. O samej metodzie opracowania słowotwórstwa historycznego pisze następująco: „Słowotwórstwo historycz­ne tym różni się od opisowego, że w zasadzie tylko nawiązuje do niego, utrwala poznane zjawiska słowotwórcze od strony ewolucyjnej, gdyż nie chodzi tu o nowe formanty i odrębne procesy (jak np. absorpcja, perintegra-

5 Jeśli przyjąć (za **Słownikiem etymologicznym języka, polskiego A.** Brücknera), że stpol. **pan** to przekształcenie awar. **żupan,** to trudno zaakceptować propozycję derywacji formy **pani** od pan w wyniku zmiany psł. tematu \* -o/e —> \* **-ja.**

82

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA, STANISŁAW DUBISZ

cja morfologiczna, kontaminacja) poznane uprzednio, lecz o zwięzły przegląd rozwojowego kształtowania się i przeobrażania formantów. A zatem w części ogólnej rozpatrzone będą zasadnicze procesy historyczne (leksykalizacja, krystalizacja dominant słowotwórczych i semantycznych, ewo­lucja semantyczna itp.). Natomiast w części drugiej, szczegółowej, nie wyliczając wszystkich formantów rzeczownikowych, przymiotnikowych i innych, na wybranych tylko typach słowotwórczych i semantycznych zilu­strowano główne różnice między słowotwórstwem staropolskim a nowopolskim. Zwrócono też uwagę — dzięki najnowszym pracom o języku auto­rów i zabytków — na stronę stylistyczno-artystyczną niektórych formacji słowotwórczych, użytych w celu archaizacji lub innej stylizacji” (s. 138).

Podręcznik S. Rosponda spożytkowuje całokształt doświadczeń badaw­czych z zakresu słowotwórstwa do momentu jego ukazania się; nawiązuje do podręczników J. Łosia oraz Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Spławińskiego i S. Urbańczyka, wyzyskuje teorie J. Kuryłowicza i — przede wszystkim — W. Doroszewskiego oraz T. Milewskiego, H. Kurkowskiej, E. Mróz-Ostrowskiej6. Znajduje to odzwierciedlenie w terminologii i w podejmowanej proble­matyce (np. wielofunkcyjność i współfunkcyjność formantów, krystalizacja dominant formantowych, słowotwórczych i semantycznych, dwuczłonowa analiza słowotwórcza, formacje podmiotowe i orzeczeniowe). Zmiany słowo­twórcze zostały przedstawione na tle zmian znaczeniowych i ukazane w perspektywie życia wyrazów. Istotnym novum jest wprowadzenie w znacz­nym zakresie słowotwórstwa onomastycznego (imiona, nazwiska, nazwy miejscowe).

**II. KONKLUZJE, WNIOSKI, POSTULATY**

Z dokonanego przeglądu wynika, że słowotwórstwo nie jest tym działem gramatyki historycznej języka polskiego, który najczęściej bywa uwzględ­niany w podręcznikach akademickich. Do takich działów należy fonetyka i fleksja; one też zwykle w największym zakresie bywają omawiane na zaję­ciach uniwersyteckich7. Słowotwórstwo jest całkowicie pominięte w mniej­

6 Por. m.in. J. Kuryłowicz, Études **indoeuropéennes,** Kraków 1935; W. Doroszewski. **Monografie słowotwórcze,** „Prace Filologiczne" XIII-XV, 1928, 1929, 1932; tenże, **Podstawy gramatyki polskiej.** Warszawa 1963; tenże, **Z zagadnień leksykografii polskiej.** Warszawa 1954; T. Milewski, **Językoznawstwo,** Warszawa 1969; H. Kurkowska, **Budowa słowotwórcza przy­miotników polskich,** Wrocław 1953; E. Mróz-Ostrowska, **Rzeczowniki z przyrostkiem -ość w języku XVI w,** [w:] **Odrodzenie w Polsce,** t. III. **Historia języka.**

7 Można w tym wypadku (poza omówionymi podręcznikami) wymienić w porządku chrono­logicznym następujące pozycje bibliograficzne: J. Rozwadowski, **Historyczna fonetyka, czyli głosownia języka polskiego,** Kraków 1914; Z. Klemensiewicz, **Podstawowe wiadomości z histo­rycznej fonetyki i fleksji języka polskiego,** Kraków 1953 (mpis powielony); B. Wieczorkiewicz, R. Sinielnikoff, **Elementy gramatyki historycznej języka polskiego z ćwiczeniami.** Warszawa

SŁOWOTWÓRSTWO HISTORYCZNE W PODRĘCZNIKACH

83

szych podręcznikach gramatyki historycznej języka polskiego B. Wieczor­kiewicza i R. Sinielnikoff oraz W. Kuraszkiewicza, w Encyklopedii wiedzy o języku polskim poświęcony jest mu jeden niezbyt długi artykuł\* \* 8. W. Mańczak traktuje je marginalnie. W gruncie rzeczy jedynie trzy opracowania: J. Łosia, Z. Klemensiewicza — T. Lehra-Spławińskiego — S. Urbańczyka oraz S. Rosponda omawiają tę problematykę w szerszym zakresie, z czego tylko dwa ostatnie można uznać za syntetyczne ujęcie całokształtu proble­matyki na danym etapie rozwoju metodologii badań słowotwórczych.

W tej sytuacji powstają, oczywiście, pytania, w jakich proporcjach powinny być przedstawiane poszczególne działy gramatyki historycznej języka polskiego; czy słowotwórstwo historyczne w edycjach podręczniko­wych i praktyce dydaktycznej może i powinno być prezentowane w dużym zakresie (por. np. S. Rospond), małym, marginalnym (por. W. Mańczak) lub w ogóle nie uwzględniane; wreszcie — czy słowotwórstwo historyczne samo w sobie powinno stanowić przedmiot analizy i opisu (por. Z. Klemensiewicz,

T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk), czy też występować jako swego rodzaju „nauka pomocnicza” w stosunku do leksykologii historycznej (por. J. Łoś,

S. Rospond).

Naszym zdaniem, zagadnienia słowotwórstwa historycznego powinny się znajdować w każdym podręczniku akademickim i to jako niezależny przed­miot analizy i opisu. W tym wypadku opowiadamy się za ujęciem zbliżonym do opracowania Z. Klemensiewicza9, ale z uwzględnieniem nowszego apara­tu pojęciowego i metodologicznego, biorącego za podstawę propozycje strukturalistyczne10. Wydaje się jednak, że zakres informacji dotyczących słowotwórstwa historycznego i w opracowaniu trzech autorów, i w ujęciu S. Rosponda jest zbyt duży jak na edycje o charakterze podręcznikowym. Choć w obu tych pracach znajdują się sformułowania mówiące o ich wy­biórczym charakterze i selekcji materiału językowego, to jednak wszyscy mający kontakt z dydaktyką uniwersytecką zdają sobie sprawę z tego, że omówienie problematyki słowotwórstwa historycznego w proponowanym zakresie na zajęciach z gramatyki historycznej języka polskiego nie jest możliwe. Być może jest to jedną (choć na pewno nie jedyną) z przyczyn częstego „przemilczania” tej problematyki w dydaktyce uniwersyteckiej

**1959; A. Furdal, O** przyczynach zmian głosowych w języku polskim, **Wrocław 1964; H. Koneczna.** Charakterystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich, **Warsza­wa 1965; Z. Stieber,** Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego. **Warszawa 1966; W. Kuraszkiewicz,** Podstawowe wiadomości z gramatyki historycznej języka polskiego z wyborem tekstów staropolskich do ćwiczeń, **Warszawa 1970.**

**8 Encyklopedia wiedzy o języka polskim,** pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1978, s. 318- -319; por. dane bibliograficzne dotyczące podręczników B. Wieczorkiewicza i R. Sinielnikoff oraz W. Kuraszkiewicza w przypisie 7.

9 Chodzi tu oczywiście o prezentowany już podręcznik trzech autorów: Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Spławińskiego, S. Urbańczyka **Gramatyka historyczna języka polskiego.**

10 Por. podręcznik S. Rosponda i inne opracowania, np. J. Puzynina, **Jak pracować nad słowotwórstwem historycznym Języka polskiego**, „Poradnik Językowy” 1975.

84

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA, STANISŁAW DUBISZ

i traktowania obu tych podręczników jako kompendiów wiedzy o słowotwórstwie historycznym, po które sięgają raczej nauczyciele akademiccy niż studenci. Należy zatem opowiedzieć się za rozwiązaniem pośrednim, zawie­rającym się — jeśli chodzi o zakres treściowy — między podręcznikami trzech autorów i S. Rosponda z jednej strony a ujęciem W. Mańczaka z drugiej. Trudności związane z taką propozycją polegają na tym, że dotąd nie ma takiego opracowania.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy (zapewne odczuwanego przez wszystkich podejmujących tę problematykę) skłania do sformułowania następnych pytań i wniosków. Pierwsze z nich dotyczy tego, czy w najbliższych latach może powstać pełna synteza słowotwórstwa historycznego polszczyzny, uwzględniająca wyniki słowotwórstwa synchronicznego w zakresie metodo­logii, czy też możliwe są jedynie monograficzne opracowania wybranych zagadnień. Stan obecny jest bowiem taki, że na podstawie dotychczasowych opracowań nie można przedstawić nie tylko całokształtu zmian diachronicznych w zakresie słowotwórstwa, ale także ewolucji modeli słowotwórczych i systemu słowotwórczego polszczyzny, gdyż brak pełnych opisów synchro­nicznych poszczególnych epok rozwoju języka11.

Wiąże się to z nie rozstrzygniętym w dotychczasowych podręcznikach (chociaż rozstrzygniętym w propozycjach teoretycznych)11 12 zagadnieniem

11 Z prac, które dla opisu ewolucji systemu słowotwórczego są przydatne, należy przykłado­wo wymienić: D. Buttler, **Formacje hybrydalne w różnych okresach rozwoju i warstwach słownikowych polszczyzny,** [w:] **Formacje hybrydalne w językach słowiańskich,** pod red. S. Warchoła. Lublin 1986; J. Chludzińska-Świątecka, **Rzeczowniki postadiektywne. Studium słowotwórcze.** Warszawa 1979; W. Dobrzyński, Z **badań nad rozwojem polskich deminutywów,** Warszawa 1988; J. Domin, **Słowotwórstwo hipokorystyków od imion własnych osobowych w języku polskim i rosyjskim,** Gdańsk 1982; W. Doroszewski, **Monografie słowotwórcze, op. cit;** S. Jodłowski, **Substantywizacja przymiotników w języku polskim** Wrocław 1964: А. Кrupian­ka, **Czasowniki z przedrostkami przestrzennymi w polszczyźnie** XVIII **wieku.** Warszawa 1979; H. Kurkowska. op. **cit:** Z. Kurzowa, **Polskie rzeczowniki męskie na -o na tle słowiańskim** Wrocław 1970; E. Mróz-Ostrowska, **Rzeczowniki z przyrostkiem -ość w języku polskim XVI w., op. cit:** B. Rykiel-Kempf, **Budowa słowotwórcza nazw zbiorowych w języku polskim XVII w.,** Wrocław 1985; R. Sinielnikoff, **Formacje z sufiksem -izna w języku polskim na tle słowiańskim** Warszawa 1982; T. Skubalanka, **Neologizmy w polskiej poezji romantycznej,** Toruń 1962. Por. także obszerną bibliografię w studium J. Puzyniny O **dorobku i perspektywach badawczych słowotwórstwa historycznego języka polskiego,** „Prace Filologiczne\*\* XXVI, 1976, s. 155-179. Trzeba jednak podkreślić, że te prace — niezależnie od ich niezaprzeczalnych wartości — nie prezentują opisów systemu słowotwórczego w sensie strukturalistycznym. Taki opis, obejmu­jący staropolskie rzeczowniki derywowane, powstaje w wyniku prac zespołowych prowadzo­nych pod kierunkiem prof, dr hab. K. Kleszczowej. Porównanie wyników tych prac z opisami dotyczącymi polszczyzny współczesnej pozwoli na zarysowanie głównych tendencji rozwojo­wych polskiego systemu słowotwórczego.

12 Por. m.in. I. Bajerowa, **Strukturalna interpretacja historii języka,** ,\*Język Polski" 1969, z. 2, s. 81-103; J. Puzynina, **Jak pracować nad słowotwórstwem historycznym języka polskiego, op. cit:** tejże, O **dorobku i perspektywach badawczych słowotwórstwa historycznego języka polskiego,** op. cit. Zob. także artykuł K. Kleszczowej **Zanik dery watów a produktywność formantu („Biuletyn** PTJ” XLIX, 1993, s. 69-76) zarysowujący opis derywatów transpozycyjnych, modyfikacyjnych i mutacyjnych w perspektywie diachronicznej.

SŁOWOTWÓRSTWO HISTORYCZNE W PODRĘCZNIKACH

85

różnic metodologicznych między słowotwórstwem synchronicznym a diachronicznym. Dla J. Łosia różnica ta sprowadzała się jedynie do odmien­ności tworzywa językowego, materiału, będącego przedmiotem analizy i opisu; pisze on bowiem o „słowotwórstwie opartym na materiale historycz­nym”13. W pozostałych podręcznikach również brak zaznaczenia odrębności metody analizy słowotwórstwa historycznego, mowa jest tylko o różnicy między analizą morfemową a analizą słowotwór­czą, które przecież znajdują zastosowanie i w językoznawstwie synchronicz­nym (dotyczącym opisu stanu współczesnej polszczyzny), i w językoznaw­stwie diachronicznym (dotyczącym opisu ewolucji polszczyzny). Przyjmując jednak za podstawę opracowania I. Bajerowej i J. Puzyniny14, należy stwier­dzić, że różnice te są wyraźne.

Celem słowotwórstwa diachronicznego jest ukazanie ewolucji systemu słowotwórczego oraz opis jego tendencji rozwojo­wych. Aby to osiągnąć, należy opisać modele słowotwórcze kolejnych epok w rozwoju języka i na podstawie ich porównania przed­stawić kierunki zmian diachronicznych. Zatem słowotwórstwo historyczne obejmuje zarówno przekroje synchro­niczne poszczególnych epok, jak i opis zachodzących między nimi relacji. Skonstruowanie modelu słowotwórczego danej epoki rozwoju języka wymaga uwzględnienia w opisie czynnika systemowego (językowego) i czynnika normatywno-uzualnego (społecznego). O ile w stosunku do współczesnej polszczyzny i doby nowopolskiej określenie czynnika normatywno-uzualnego jest łatwiejsze (co nie znaczy, że łatwe) ze względu na znaczną liczbę opracowań lingwistycznych i tekstów poświad­czających zakres świadomości językowej i kompetencji socjolingwistycznej użytkowników języka, o tyle w odniesieniu do doby staropolskiej określenie uwarunkowań społeczno-kompetencyjnych jest sprawą wątpliwą. Trzeba zatem przyjąć, że dla wcześniejszych okresów rozwoju języka polskiego opis modeli słowotwórczych musi się opierać przede wszystkim na kryterium językowym. Podkreśla to rangę notacji materiału językowego w źródłach bezpośrednich i słownikach, które mają znaczenie decydujące dla naszych wniosków na temat kierunków derywacji (motywacji słowotwórczej), zasobu afiksów, formacji i kompozycji, produktywności typów słowotwórczych itp.

W opisie systemu słowotwórczego punkt wyjścia może stanowić analiza układu podstawowych opozycji, których przejawy występują we wszystkich fazach rozwojowych języka. Układ tych opozycji przedstawia się następu­jąco:

1. opozycja morfologiczna — forma : znaczenie,
2. opozycja strukturalna — wyraz prosty : wyraz złożony,
3. opozycja semantyczna — znaczenie strukturalne : znaczenie realne,
4. opozycja ogólnojęzykowa — ekonomiczność : wyrazistość.

13 Zob. cytat przytoczony w I części niniejszego opracowania, s. 78.

14 Zob. przypis 12.

86

KRYSTYNA DŁUGOSZ-KURCZABOWA, STANISŁAW DUBISZ

Ukazanie realizacji tych opozycji w przekrojach poprzecznych (synchro­nicznych) i strukturach podłużnych (ewolucyjnych) pozwoliłoby zarysować główne tendencje rozwojowe polskiego systemu słowotwórczego.

Podstawę takiego postępowania analitycznego powinien stanowić schemat periodyzacyjny, tj. wydzielenie podłużnych układów ewolucyjnych, obrazujących zmiany językowe. Podział na trzy podstawowe okresy (epoki) dziejów języka polskiego: staropolski, średniopolski, nowopolski jest w tym wypadku zbyt ogólny. Periodyzację tę powinien wyznaczać sam układ materiału językowego, a więc zachodzi tu sprzężenie zwrotne między postę­powaniem analitycznym a interpretacyjnym. Należy zatem zwrócić uwagę na to, że w płaszczyźnie rozwoju systemu fonologicznego wydzielają się cztery struktury czasowe: schyłek X w. — przełom XI i XII w.; przełom XI i XII w. — schyłek XV w.; schyłek XV w. — przełom XVI i XVII w.; przełom XVI i XVII w. — przełom XIX i XX w.15. Trzeba jednak zaznaczyć, że w odniesieniu do rozwoju systemu fleksyjnego cezury te w szczegółach przed­stawiają się inaczej, a w odniesieniu do słownictwa zróżnicowanie chrono­logiczne ma także odmienny charakter16. Na podstawie dotychczasowych opracowań należy wysnuć wniosek, że dla opisu ewolucji systemu słowo­twórczego właściwe byłoby sformułowanie opisów synchronicznych dla wieku XV, XVII, XIX z uwzględnieniem opisu słowotwórstwa polszczyzny współczesnej, tj. 2. połowy XX w.

Przedstawione wyżej kwestie dyskusyjne, wnioski i propozycje, jak zaznaczono, w części tylko znajdują odzwierciedlenie w literaturze języko­znawczej. Tym samym stanowią one swego rodzaju indeks niedostatków polonistycznego słowotwórstwa historycznego, wobec których stanęliśmy, podejmując próbę selekcji materiału do opisu podręcznikowego.

Sytuacja ta skłoniła nas do przyjęcia następującej propozycji układu treści z zakresu słowotwórstwa historycznego w przygotowywanym przez nas opracowaniu:

1. Metoda — założenia ogólne badań diachronicznych w zakresie słowo­twórstwa.
	1. Ograniczenia we współczesnych badaniach z zakresu słowotwór­stwa diachronicznego.
	2. Różne ujęcia metodologiczne w badaniach z zakresu słowotwórstwa diachronicznego.
2. Podstawowe opozycje w opisie słowotwórczym.

15 Por. St. Dubisz, **Rozwój polskiego systemu fonologicznego,** [w:] **Studia z historii języka polskiego,** pod red. W. Kupiszewskiego, Warszawa 1994, s. 9-19.

**16 Por. I. Bajerowa,** Zmiany fleksyjne języka polskiego we współczesnym trzydziestoleciu na tle zmian fleksyjnych języka dawniejszego (XVIII w., XIX w.), **„Biuletyn PTJ” 1977, s. 13-25; tejże,** Zagadnienie wewnętrznej periodyzacji doby nowopolskiej, **„Roczniki Humanistyczne” 1991-1992, z. 6.** Językoznawstwo, **s. 25-33; D. Buttler,** Rozwój słownictwa polskiego w drugiej połowie XIX w., **[w:]** Slovanské spisovné jazyky v době obrozeni, **Praha 1974. Por. także uwagi dotyczące prac nad słowotwórstwem historycznym w przypisie 11.**

SŁOWOTWÓRSTWO HISTORYCZNE W PODRĘCZNIKACH

87

* 1. Opozycja morfologiczna — forma : znaczenie.
	2. Opozycja strukturalna — wyraz prosty : wyraz złożony.
	3. Opozycja semantyczna — znaczenie strukturalne : znaczenie realne.
	4. Opozycja ogólnojęzykowa — ekonomiczność : wyrazistość.
1. Zmiany strukturalnych znaczeń formacji.
	1. Leksykalizacja — utrata znaczenia strukturalnego.
	2. Nabywanie znaczenia strukturalnego.
	3. Modyfikacja znaczenia strukturalnego.
2. Zmiany w zasobie formantów i typów słowotwórczych : pie.-psł.
	1. Charakterystyka formantów.
		1. Stan praindoeuropejski.
		2. Stan prasłowiański.
	2. Ewolucja typów słowotwórczych.
3. Zmiany w zasobie formantów w polszczyźnie.
	1. Polskie formanty odziedziczone z języka psł.
	2. Formanty wytworzone w polszczyźnie.
		1. Powstawanie nowych formantów na skutek perintegracji i absorbcji morfologicznej.
		2. Powstawanie nowych formantów w wyniku kontaminacji.
		3. Powstawanie nowych formantów z samodzielnych wyrazów.
	3. Formanty pochodzenia obcego.
		1. Zapożyczanie formantów.
	4. Nowe funkcje formantów.
4. Wykładniki kategorii aspektu w polszczyźnie.
5. Ewolucja typów słowotwórczych w polszczyźnie.
6. Fazy rozwojowe systemu słowotwórczego.

Przedstawiony schemat układu treści nie wyczerpuje oczywiście zakre­su słowotwórstwa historycznego. W zamyśle autorów ten opis ma za zada­nie przede wszystkim przedstawienie informacji podstawowych, które powinny ułatwić polonistom lekturę i interpretację tekstów staropolskich.

Maria Honowska

**PROBLEM NOMINACJI**

Problem nominacji1 to — zdawać by się mogło — jeden z prostszych problemów dotyczących nadzwyczaj skomplikowanego systemu znaków, jakim jest język. Koncentruję się tu na jednostkach języka w zasadzie najłatwiej dających się, zwłaszcza w języku typologicznie fleksyjnym, z całości wyodrębnić i może najłatwiej z rzeczywistością pozajęzykową skon­frontować, czyli na rzeczownikach. Mimo to wydaje się, że w miarę rozwoju językoznawstwa problem ten stale się komplikuje, że coraz bardziej uświa­damiamy sobie wielką odległość dzielącą Nomen od drugiej części tego znaku, nazwijmy go całkiem umownie Desygnatem. Warto tu zauważyć, że nawet w „idealnym”, najprostszym znanym nam wszystkim dwuklasowym systemie znaków, jakim jest arabski system liczb, czyż można mówić bezkontekstowo o Desygnacie dla 1, 2, 3...?

Unikanie prostych, naiwnych przyporządkowań rzeczowników desygnatom znamy choćby z de Saussurowskiego drzewa, które jest pojęciem, a tylko na rysunku pojedynczym drzewkiem1 2, i to pojęciem posiadającym valeur, czyli ograniczonym przez inne podobne a opozycyjne wyrazy (np. pol. drzewo : drewno).

Dziś nominacja musi uwzględniać wiele pojęć, jakich dopracowało się współczesne językoznawstwo. Dziś każde Nomen reprezentuje jakiś zbiór elementów i jakieś wiążące je pojęcie, stojąc więc w izolacji, jest predyka­tem, z tym że język takiej sytuacji nie przewiduje. Sztuczne zdania ze staroświeckich elementarzy to jest ul to jest kot stanowią kombinację dwu kodów—językowego i obrazkowego lub językowego powiązanego z gestem3.

Nomen jako element systemu językowego występuje w kontekście. Każdy język sygnalizuje właściwymi sobie środkami, czy dane Nomen w określonym kontekście funkcjonuje jako Typ czy Okaz — Okaz natomiast

1 Jest to glos w dyskusji (na niniejszej słowotwórczej konferencji) poszerzonej o znajomość artykułu R. Grzegorczykowej O **pojęciu nominacji językowej,** „Zeszyty Naukowe. Prace Języko­znawcze Uniwersytetu Gdańskiego” nr 17-18.

2 Jest to aluzja do znanych nam rysunków w sławnym dziele de Saussure’a.

3 Rzadkie wypadki identyfikacji językowej **To jest granit** uważam również za skorelowanie kodu językowego z elementami pozajęzykowymi, Jak podpis pod zdjęciem.

PROBLEM NOMINACJI

89

nieokreślony czy też określony (wyznaczony w naszej obecnej polskiej terminologii). A więc Nomen kot dopiero w pozycji składniowej wyznaczonej (np. kot Marysi, mój kot, ten kot..) przybliża się do rzeczywistości poza- językowej, spełnia funkcję referencjalną stricto sensu.

Na razie była tu mowa o wyrazach niemotywowanych, czyli o znakach arbitralnych, umownych, czyli konwencjonalnie z rzeczywistością poza- językową związanych, nawet z pominięciem derywacji semantycznej, np. zawierającej mechanizm metafory4 przekształcającej znak umowny w prze­widywalny (po części), a więc związany poniekąd z rzeczywistością pozajęzykową5. Np. już ryś stanowiący ozdobne zakończenie belki nośnej w budownictwie regionalnym wykazuje niejaki, chociaż słaby związek z rzeczy­wistością pozajęzykową, jakiś może element ikoniczności.

Temat naszej konferencji dotyczy słowotwórstwa. Otóż akty nominacji, wydawać by się mogło, najłatwiejsze do prześledzenia na rzeczownikach motywowanych, czyli niejako ujawniających swoją „metrykę" — motywowa­nych, czyli nie w pełni konwencjonalnych, w nikłym choćby stopniu uruchamiających w odbiorcach mechanizmy skojarzeniowe. A więc można sobie postawić pytanie: jaka jest „odległość” derywatów rzeczownikowych od jednostkowych okazów rzeczy6 czy choćby od predykatów „zakotwiczonych” w rzeczywistości pozajęzykowej. Czy da się ustalić, gdzie, kiedy i jak doko­nuje się akt nominacji przy pomocy rzeczownikowych derywatów? Otóż w moim przekonaniu sprawa nadal jest bardzo skomplikowana, rysuje się ogromnie niejasno.

Po pierwsze: derywaty powstałe w wyniku procesów nominalizacyjnych, tzw. argumenty zdarzeniowe, nie mają nic wspólnego z aktami nominacji, tzn. stanowią przejaw mechanizmów wewnątrzjęzykowych, przekształceń zdań w jednostki wewnątrzzdaniowe; są więc narzędziem kondensacji językowej, przejawem zastępowania środków koniugacyjnych deklinacyjnymi; są to rzeczowniki (Nomina) bez wycelowania wprost ku „rzeczom”7, stanowią elementy zabiegów składniowych.

Po drugie: derywaty objęte Dokulilowskim terminem „mutacyjne” (u Doroszewskiego „podmiotowe”) wykazują różny stopień odległości od rzeczy. Np. rozmówca czy oddawca „przylegają” bliżej do rzeczywistości poza­językowej, co manifestuje się w ich otoczeniu tekstowym, np. rozmówcy towarzyszy najczęściej zaimek „tzw.” dzierżawczy, oddawcy zaś — przydawka dopełniaczowa, np. oddawca listu. Natomiast w zdaniu ogólnym polityk powinien być dobrym mówcą mamy dwie nie zindywidualizowane

4 Działanie metafory w języku nie jest odkryciem kognitywistów, ale ich w tej dziedzinie wielką zasługą; metafora należy do uniwersaliów ponadjęzykowych, stanowi środek ekonomii leksykalnej z jednej strony, a siły illokucyjnej z drugiej strony.

5 W. Doroszewski wszelkie takie związki zwykł był nazywać funkcją realnoznaczeniową.

6 „Rzeczy” w szerokim, naiwnym znaczeniu, czyli konkreta (—abstrakta).

7 „Rzeczy” por. przyp. 6.; częste (przewidywalne) przekształcenia w kategorie mutacyjne wg Dokulila czy formacje podmiotowe w terminologii Doroszewskiego.

90

MARIA HONOWSKA

predykacje8. A więc nawet derywaty reprezentujące najwyrazistszą chyba kategorię słowotwórczą, jaką stanowią nazwy wykonawców (nomina agentis9), muszą uzyskać w tekście jakiś wykładnik (sygnał) zbliżający je ku opisywanej rzeczywistości pozajęzykowej. Normalnie mamy w derywatach, jak i w wyrazach niemotywowanych, do czynienia z predykacją (z predyka­tami i argumentami — z komunikowaniem czegoś o czymś). Dopiero do­datkowymi środkami zaznaczamy, że pewien odcinek naszego tekstu (pre­dykat) kieruje się wprost do rzeczywistości.

Konkludując, wydaje się, że wszystkie sytuacje, w których dochodzi do zindywidualizowanego, jednostkowego zastosowania derywatów rzeczowni­kowych do określonych sytuacji, nie mogą być uznane za akty nominacji. Wszelkie procedury wyznaczoności właściwe danemu językowi musiałyby być wtedy uznane za akty nominacji. Wprawdzie prof. Grzegorczykowa w artykule O pojęciu nominacji językowej (por. przypis 1) przytacza zdanie (s. 101) wykazujące normalny mechanizm wyznaczoności Zawołajcie tego krzykacza, zakładając jednak poprzedzającą to zdanie sytuację lub wcześ­niejszy tekst Zawołali tego, kto głośno krzyczał.., a tym samym zarysowując rodzaj jakby aktu chrzcielnego, czyli działania językowego, które można by uznać za akt nominacji. W moim przekonaniu akt nominacji da się przy­pisać tylko imionom własnym o charakterystyce przylegającej do desygnatu, czyli przezwiskom10. Te spełniają zarówno funkcję „deixis ad oculos", jak zaimki wskazujące znaczeniowo puste, równocześnie jednak „celują” w rzeczywistość pozajęzykową w sposób sugestywnie asocjacyjny (naturalnie dopóki nie ulegną leksykalizacji). Czyli nominację można by usytuować na pograniczu między apelatywami a nazwami własnymi; Nomen stanowiące produkt nominacji nie wymaga zabiegów wyznaczoności, równocześnie jednak nie jest semantycznie puste, charakteryzuje Okaz, a nie zbiór w sposób jednak okazjonalny, czytelny dla małej społeczności.

**8 A. Wierzbicka.** Dociekania, semantyczne.

9 Chodzi o termin, który opanował wszystkie osobowe rzeczowniki odczasownikowe i dopiero niedawno za przyczyną Fillmore’a „odkryto" i inne ich funkcje, np. experiensa.

10 Przez Imiona własne rozumiem nie tylko osobowe; terminu Przezwiska użyłam zastępczo, gdyż 1. nie muszą zawsze być emocjonalnie negatywne, 2. mogą się wywodzić z luźnych skojarzeń.

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

**MIĘDZY OFICJALNOŚCIĄ A POTOCZNOŚCIĄ**

Obserwatorzy i badacze najnowszej polszczyzny zwracają uwagę na widoczne w tekstach wahania mówiących i piszących co do wyboru środ­ków językowych, które są oceniane ze względu nie tyle na ich przydatność w precyzowaniu myśli, ile na ton nadawany przez nie wypowiedzi. Wybór ten jest jednoznaczny często z wyborem między konwencją (oficjalność, którą się często kojarzy z elegancją stylu) a swobodą (potoczność, którą wiąże się z naturalnością). Przyczyna wahań tkwi w tym, że w ostatnich latach zatarły się granice, niegdyś bardziej wyraziste, między typem wypo­wiedzi publicznej wzorowanej na tekstach urzędowych a swobodnym języ­kiem codziennym. Nowe sposoby wypowiadania się publicznego jeszcze się nie wykrystalizowały, stąd więc owe wahania między oficjalnością a potocznością, których liczne przykłady spotykamy zwłaszcza w środkach masowej komunikacji.

Jednym z nich jest wprowadzanie do tekstów o zasięgu publicznym wyrazów w istocie wcale w nich niepotrzebnych, mających znaczenia bar­dzo ogólne, jak fakt, problem, proces, sprawa, zagadnienie, zjawisko itp., charakterystycznych dla polszczyzny oficjalnej, z której od dawna przeni­kają do innych jej odmian. Każdego dnia możemy przeczytać lub usłyszeć zdania typu „musimy się liczyć ze zjawiskiem zwiększania się bez­robocia", „nie ma nic dziwnego w fakcie, że pomysł ten wywołał dys­kusję", „zastanawiamy się nad zagadnieniem szkolenia kadry specjalistów" itp. Zdania te brzmiałyby prościej i lepiej bez owych rzeczow­ników ogólnych, a treść pozostałaby ta sama: „musimy się liczyć ze zwięk­szaniem się bezrobocia”, „nic dziwnego, że pomysł ten wywołał dyskusję”, „zastanawiamy się nad szkoleniem kadry specjalistów”.

Obecność omawianych wyrazów w zdaniach jest uzasadniona nie względami znaczeniowymi, lecz stylistycznymi. Mamy tu do czynienia z tworzonymi przez te rzeczowniki konstrukcjami opisowymi (zjawisko i wskazanie na jego rodzaj, sprawa i wyraz uściślający znaczenie), które nadają tekstowi ów ton niepotoczny, bardziej uroczysty, uznawany zwykle za stosowny dla wypowiedzi publicznych. Przesadą jednak jest wprowadza­nie go do wszelkich tekstów tego typu. Informacje i komentarze prasowe są przyjmowane lepiej, gdy są tego tonu pozbawione. Ograniczanie do nie-

92

H.S.

zbędnego minimum wspomnianych konstrukcji opisowych byłoby jedną z form realizacji wysuwanego dziś postulatu zbliżania języka środków masowego komunikowania do polszczyzny potocznej.

Zbliżanie to nie następuje bez kolizji. Liczne przykłady świadczą o tym, że wiele osób występujących publicznie widzi język jako zbiór różnych jednostek wewnętrznie nie uporządkowany, którego składniki można łączyć dowolnie, byleby tylko nie przekroczyć zasad logiki. Tak więc „wahnięcia" ku potoczności mogą dać w efekcie zdania typu: „na nowego genseka wybrano mało znanego aparatczyka" (informacja dotyczy wyborów w Komunistycznej Partii Francji), „gospodarka rynkowa dołuje bied­nych", „Pakt nie zechce rozwścieczyć rosyjskiej armii".

W przytoczonych przykładach — a pochodzą one z pierwszych stron gazet i dotyczą spraw poważnych — została naruszona harmonia we­wnętrzna między składnikami wypowiedzi — elementy potoczne [gensek, aparatczyk, dołować, rozwścieczać) znalazły się bowiem w otoczeniu wyra­zów oficjalnych i neutralnych. Konsekwencją tego jest brak spójności stylistycznej tekstu.

Do zjawisk związanych z przewartościowaniem polszczyzny potocznej i zakłóceń w funkcjonowaniu pewnych konwencji stylistycznych wypadnie jeszcze wrócić.

H.S.

**INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znor­malizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski. \*

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

Cena zł 24 000,-

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1994 r. wynosi 12 000 złotych (tylko jeden zeszyt), a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na **teren kraju**
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A, właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty:
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: BPK XIII Oddział Warszawa: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 20 XI — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 20 II — na II kwartał, do 20 V — na III kwartał i II półrocze, do 20 VIII — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20 1061-710-15107-787

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 5-6 (514-515) s. 1 - 92 Warszawa 1994
Indeks 369616